

Spis treści

147 Przygotowanie do Królestwa

Jan twierdził, że chrzest ten, którym on ich chrzczył, był niczym w porównaniu do większego chrztu...

149 Cierpliwości wam potrzeba

Kto posiada tę cnotę, ten umie cierpieć w cichości i stara się opanować wpływy cielesnych słabości.

152 Przywilej i moc modlitwy

Przechodząc do Boga, nie musimy się martwić, że jest On zbyt zajęty...

156 Dary i wezwania dla Izraela

W swych sercach niektórzy [z Żydów] niezawodnie tęsknią za wypełnieniem ich obietnic.

159 Lud szczególnie

Bóg kładzie wielki nacisk na wierność i ochocze posłuszeństwo.

161 Eliasz wzięty w wicherze (2 Król. 2:1-11)

Figuralnie wicher, w harmonii z ogólnym pojmowaniem Pisma Świętego, oznacza srogi ucisk

165 Pierwsza podróż misyjna apostoła Pawła

Żydowskie synagogi w owym czasie były tak liberalnie urządzone, że poselstwo Ewangelii miało do nich przystęp...

168 Dziedzictwo Reformacji

Mało kto wie, że nazwa „protestanci” nie pochodzi od protestu przeciwko panującemu Kościołowi, ale od protestu przeciw odebraniu praw wolności wyznaniowej przyznanej niemieckim luteranom na sejmie Rzeszy Niemieckiej w Norymberdze w 1524 roku.

170 Stwardnienie tętnic

Czasami miażdżyca postępuje gwałtownie i kończy się zgonem przychodzącym w niespełna rok po pierwszych objawach.

174 Potop

Dopiero wybudowany w 1912 roku naszej ery „Titanic” przewyższył wymiarami korab Noego...

177 Echa z konwencji

179 Wzrost chrześcijanina

179 Nekrologi

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Drukarnia Totem.com.pl, Inowrocław, ul. Jacewska 89

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

*Słowo twe jest pochodnią
nogom moim, a światłością
ścieżce mojej.
Psalm 119:105*

Drodzy Czytelnicy!

31 października przypada pięćsetna rocznica przybicia przez Marcina Lutra na drzwiach kościoła w Wittenberdze 95 tez, w których występował przeciwko sprzedaży odpustów. Fakt ten historycy uważają za początek Reformacji, okresu, w którym światło prawdy rozświetliło mroki średniowiecza, i czasu, w którym Biblia dzięki wynalazkowi druku i tłumaczeniom na języki narodowe stała się dostępna dla wielu ludzi. Biblia została uwolniona z oków języka łacińskiego, znanego jedynie nielicznym. I chociaż za sprawą tego, że była drukowana, a nie jak dotychczas przepisywana, stała się tańsza, to jednak dzięki temu dla bardzo wielu ludzi stała się najdroższą dla nich Księgą.

Reformacja przywróciła dużo pierwotnej czystości chrześcijańskiej i ducha Chrystusowego, a w miarę jak Słowo Boże miało wolny dostęp do ludu i jak było przyjmowane do szczyrych serc, aby rósł i przynieść owoc, w takim też stopniu ludy będące pod wpływem Reformacji zostały podniesione wyżej od innych narodów świata. Watch Tower R-2319

Dla wszystkich, którzy chcą przybliżyć sobie znaczenie Reformacji, polecamy zamieszczony w bieżącym numerze artykuł „Dziedzictwo Reformacji”, a także wydaną ostatnio przez nasze wydawnictwo książkę pt.: „Oręż, którym walczyliśmy” opisującą życie i dzieło Marcina Lutra.

nakład: 820 egz.

PK

Przygotowanie do Królestwa

■ WATCH TOWER

JAN CHRZCICIEL – WZÓR GORLIWOŚCI

Lekcja z Ewangelii Marka 1:1-11

Tekst przewodni: „Zgotujcie serce wasze Panu i służcie Jemu samemu” – 1 Sam. 7:3.

Jan Chrzciciel był poprzednikiem naszego Pana, przepowiedzianym w Starym Testamencie, jak pokazane to jest w pierwszych zdaniach niniejszej lekcji. On był posłańcem Bożym, aby ogłosił Mesjasza i dokonał pewnej pracy pomiędzy ludnością żydowską, która to praca była proroczo nazwana „zgotowaniem drogi” przed Nim, czyli przed Mesjaszem. Tej wzmianki o posłańcu Bożym gotującym drogę przed Jezusem nie należy nam łączyć z tytułem danym samemu Panu – „Posłańiec przymierza”. Tak Jan, jak i Jezus byli posłańcami, lecz Jezus był wyższym posłańcem, przez którego Boskie przymierze z ludzkością miało być ustanowione – był posłańcem, czyli Pośrednikiem, Nowego Przymierza, zapieczętowanego Jego drogą krwią, które to przymierze stanie się czynne dla ogółu świata w Tysiącleciu.

Ogłoszenie Mesjasza

Pismo Święte wskazuje, że Jan był sześć miesięcy starszy od Jezusa, a ponieważ obaj zaczęli swoją publiczną misję, gdy doszli do trzydziestu lat życia, wynika z tego, że Jan był kaznodzieją już przez sześć miesięcy, gdy Jezus rozpoczynając swoją misję, przyszedł do niego, aby być ochrzczonym. Jakie dzieło Jan sprawował przez te sześć miesięcy? Odpowiedź dana jest w wersetach 7 i 8. On ogłosił się poprzednikiem, zwiastunem wielkiego Mesjasza i twierdził, że jest konieczne, aby lud pokutował, jeżeli zechce być gotowy na przyjęcie Mesjasza oraz błogosławieństw i łask, jakie Bóg udzieli przez tego Mesjasza. Jan nie utrzymywał, że to on jest Mesjaszem, ale z pokorą oświadczał, że Ten, który wkrótce okaże się Izraelowi jako Mesjasz, będzie większy o tyle, że on [Jan] nie jest godzien, schyliwszy się, rozwiązać rzemyka u sandałów Jego. Ogłaszał także, iż ci, co chcieliby być przygotowani na Mesjasza i Królestwo, powinni nie tylko odwrócić się od grzechu i zreformować swe życie, ale powinni też okazać to publicznie przez chrzest w wodzie. Jednocześnie twierdził, że chrzest ten, którym on ich chrzcił, był niczym w porównaniu do większego chrztu, którym wiernych chrzcić będzie Mesjasz – chrztu Ducha Świętego, a dla niektórych chrztu ognia.

Prorocze poselstwo Jana wypełniło się jak najdobitniej. Prawdziwi Izraelici, którzy przyjęli Jezusa jako Mesjasza, byli w słusznym czasie, czyli w dniu Pięćdziesiątnicy, ochrzczeni Duchem Świętym od Ojca jako członkowie Ciała Chrystusowego. Co więcej, dzie-

ło łaski trwało w narodzie żydowskim i przez ponad trzydzieści lat apostołowie i inni wierni przesiewali ten naród w poszukiwaniu prawdziwej pszenicy i zbierali ją do ewangelicznego gumna – do pomazanego „ciała”, czyli Kościoła. Po wybraniu prawdziwej pszenicy na pozostałą część narodu przyszedł ogień – ogień ucisku, który strawił i zburzył ich narodową niezależność, powodując nieopisane cierpienia i rozpraszając resztki tego narodu po całej ziemi. Niektórzy byli ochrzczeni Duchem Świętym, a inni ogniem.

Skromny sługa Boży

Jan Chrzciciel określony jest jako ostatni z proroków. Wraz z nim zakończyła się stara dyspensacja, tak jak z naszym Panem rozpoczęła się nowa. Przynajmniej sobie do pewnego stopnia zwyczaję, a nawet strój dawnego Eliasza, który był jego prototypem, Jan budził najwyraźniej znaczne zainteresowanie pomiędzy ludem z powodu swego prostego ubioru, co wskazywało, że jego całe życie poświęcone było pewnej specjalnej służbie Bożej – że nie starał się służyć jakiegokolwiek ziemskiej i samolubnej sprawie – niczego nie posiadał, niczego nie żądał i niczego nie potrzebował. Jako posłańiec Jehowy Jan mógłby być zaopatrzony we wszystko obficie, ale że Bóg miał mówić przez niego nie tylko do wielkich, ale szczególnie do niskich i ubogich, Jego przedstawiciel, czyli posłańiec, okazał się pomiędzy ludźmi w takich skromnych warunkach. Właśnie spośród tych najskromniejszych okazało się najwięcej takich, co mieli uszy otworzone na Pańskie poselstwo. Jednak mamy też powiedziane, że wielkie rzesze przychodziły do Jana, że powstało znaczne ożywienie religijne. Jan i jego uczniowie byli bardzo zajęci, ogłaszając ludowi, że przychodzi Mesjasz i że nawet Królestwo ma być wkrótce ustanowione oraz że jeżeli chcą być gotowymi do tego Królestwa, to muszą pokutować od grzechów swoich; również chrzcili tych, co nawracali się do Boga i wyznawali swe grzechy.

Gdy Jezus przyszedł do Jana i chciał być ochrzczony od niego, Jan wzbraniał się oświadczać, że Pan nie miał grzechów, za które potrzebowałby pokutować – że jeżeli któryś z nich potrzebował być ochrzczony, to raczej Jan, a nie Jezus. Z tego wynika, że Jan nie zachęcał do chrztu wszystkich, a tylko takich, co sami rozumieli o sobie, że byli przestępcami Zakonu, że nie żyli według jego wymagań na ile ich było stać i że on

sam, jak i inni, co starali się żyć tak pobożnie, jak tylko mogli, nie potrzebowali tego chrztu. Należy pamiętać słowa apostoła, że cały naród izraelski był ochrzczony w Mojżesza w morzu i w obłoku w czasie, gdy wyszedł z Egiptu (1 Kor. 10:2). Oni wciąż jeszcze byli w Mojżeszu, z wyjątkiem tych, co zaniedbywali Zakon przez niego ustanowiony. Jan Chrzciciel był po to posłany, żeby doprowadzić serca ludu z powrotem do harmonii z Zakonem, do harmonii z Mojżeszem, aby przez to mogli oni być gotowi do przeniesienia spod Mojżesza do Chrystusa – z figuralnego domu sług i by mogli stać się pozafiguralnym domem synów. „*A byli Mojżesz wierny we wszystkim domu jego, jako sługa, na świadectwo tego, co potem miało być mówione. Ale Chrystus jako syn nad domem swoim panuje, którego domem my jesteśmy, jeśli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca stateczną zachowamy*” (Hebr. 3:5-6).

Święty, niewinny, odłączony od grzeszników

Pan nie powiedział Janowi: „Mylisz się, ja jestem grzeszny”; albowiem On nigdy nie zaprzeczył temu, co Pismo Święte wszędzie oświadcza, czyli że był On święty, niewinny, niepokalany i całkowicie odłączony od rasy grzeszników. Wprawdzie nie tłumaczył Janowi, dlaczego miał być ochrzczony i co ten chrzest miał oznaczać; Jan nie mógłby bowiem tego zrozumieć, tak jak nikt inny nie mógł zrozumieć motywów naszego Pana, aż dopiero po zesłaniu Ducha Świętego. W świetle objaśnień Nowego Testamentu widzimy, że chrzest naszego Pana był rzeczą nową, zupełnie odmienną od chrztu Janowego; że on symbolizował, czyli przedstawiał, chrzest w śmierć – pogrzebanie woli w woli Bożej oraz że był zapoczątkowaniem nowego życia jako nowego stworzenia. To ostatnie pokazane było w powstaniu z wody.

Tak więc chrzest naszego Pana w wodzie symbolizował Jego chrzest w śmierć, poświęcenie się na śmierć i poświęcenie to wypełnił On w ciągu następnych trzech i pół lat swojej misji, którą zakończył na krzyżu, gdy zawołał: „Wykonało się!” I podobny jest też chrzest nasz, Jego naśladowców. Nie jest to obmycie grzechów, nie jest też wracaniem do Mojżeszowego Przymierza i Zakonu jako żydzi, ale jest to poświęcenie samego siebie, stawienie naszych śmiertelnych ciał ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, nasza rozumna służba – co ma być dopełnione w śmierci naszego ciała i w naszym zmartwychwstaniu poza zasłoną.

„Syn mój miły”

Opis chrztu naszego Pana w innej Ewangelii przedstawia Jana mówiącego: „A jam widział i świadczył” (Jan 1:34), jeśli chodzi o ową gołębicę itd. Niniejsza lekcja zaznacza tylko fakt, że niebiosa się otworzyły i Duch Święty w postaci gołębicę zstąpił na Pana oraz że słyszany był głos z nieba mówiący: „Tyś jest on Syn

mój miły, w którym mi się upodobało” – bez zaznaczenia, że Jan widział ów kształt gołębicę i słyszał głos. Nasza myśl jest taka, że sam tylko Jan Chrzciciel był świadkiem tego objawienia społeczności naszego Pana z Bogiem, że on tylko sam widział tego posłańca Boskiej łaski i że tylko on i Jezus słyszeli i rozumieli ów głos. Nie było potrzeby, by inni to widzieli i słyszeli. Jan miał być świadkiem i dowody te zostały mu dane, aby mógł świadczyć, co też uczynił, że Bóg najpierw powiedział mu, że ten, na którym widziałby Ducha Świętego nań zstępującego, był Mesjaszem i że przepowiednia ta spełniła się na osobie Jezusa.

Tak samo podczas całego Wieku Ewangelii świat nie zna nas – nie widzi naszego pomazania Duchem Świętym. Wie tylko, że twierdzi się o Kościele, że jako Ciało Chrystusowe, jego członkowie są uczestnikami tego samego Ducha Świętego, jaki zstąpił na Jezusa, Głowę tego Ciała – że „przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni” (1 Kor. 12:13). Wszystko, co świat może widzieć, to tylko fakt owego chrztu. Na naszego Pana wpłynął on w ten sposób, że wzrosło Jego przywiązanie do dzieła Ojca i chęć służenia prawdzie aż do ofiarowania życia. Tak samo rzecz się ma z Kościołem; on także ma służyć prawdzie aż do śmierci – mamy wydawać życie za braci. Świat dostrzega różnicę pomiędzy tym Duchem a duchem „światowym”, a jednak nie rozumie tego i nie docenia, lecz raczej myśli o wiernych Pańskich tak, jak myślał o samym Panu i apostołach – że są oni niemądry, bo tracą czas, wpływ, talenty i środki na coś, co świat nazywa „głupim kazaniem”.

Widzieliśmy już, że chociaż Jan był po części pozafigurą Eliasza w ograniczonym stopniu, to jednak nie wypełnił całej figury. Można powiedzieć, że był pozafigurą w małej mierze dla małego narodu izraelskiego. Królestwo było w rzeczywistości zaoferowane cielesnemu Izraelowi, lecz tylko ostatki tego narodu prawdziwie pokutowały z grzechów i były gotowe powitać Mesjasza, inni natomiast byli zaślepieni. Tych niewielu zostało przyjętych przez Boga w dniu Zielonych Świąt i stali się oni zarodkiem, czyli fundamentem, Królestwa, które w Wieku Ewangelii rozwijało się jako zarodek – nienarodzone, niewidzialne dla świata, nieznanne. Niedługo zarodek ten, będąc dopełniony, zostanie narodzony w zmartwychwstaniu i w ten sposób Królestwo zostanie w zupełności ustanowione w mocy i wielkiej chwale, przez Chrystusa.

Zostaliśmy powołani przez Boga nie tylko po to, by stać się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami Chrystusowymi w Królestwie, które wkrótce będzie ustanowione pod całym niebem, ale ponadto zostaliśmy jeszcze uprzywilejowani przez Boga teraz, aby być pozafigurą Eliasza i pozafigurą Jana Chrzciciela. Przez cały Wiek Ewangelii Kościół w ciele sprawował wobec świata dzieło podobne do tego, jakie pełnił Jan wobec narodu żydowskiego, ogłaszając Mesjasza, nie w ciele, ale uwielbionego Chrystusa, Głowę i Ciało oraz Królestwo, które On miał ustanowić.

Ten większy Jan Chrzciciel, większy pozafiguralny Eliasz, czyli Kościół w ciele, napominał świat lub przynajmniej tych, co mieli uszy przychylnie do słuchania tego poselstwa, aby pokutowali z grzechów i dokonywali odnowy swego życia, aby sercami swymi przybliżyli się do Boga i byli gotowi na wielką zmianę, jaka niebawem nastąpi, gdy Mesjasz ujmie swoją wielką moc i panowanie.

Ci, co przyjmują to poselstwo, są zachęceni, aby poświęcać samych siebie Bogu i w ten sposób przygotowywać serca do Królestwa. Ogłaszamy również, że ów Wielki Chrystus wkrótce wystąpi na scenę i że wszyscy będący w harmonii z Nim dostąpią wtedy błogosławieństwa Ducha Świętego – nie pierwiastków tylko, lecz zupełnego błogosławieństwa zmartwychwstania do chwały, czci i nieśmiertelności – gdy zaś na resztę ludzkości przyjdzie czas wielkiego ucisku, przepowiedzianego przez usta wszystkich świętych proroków od wieków. Będzie to czas ćwiczenia i oczyszczania, aby cały świat mógł nauczyć się lekcji potrzebnych do ich dojścia do harmonii z Bogiem, aby mogli być gotowi przyjąć błogosławieństwa, jakie Jego Królestwo uczyni dla nich możliwymi do zdobycia.

Zatem my, bracia i siostry, którzy zostaliśmy obdarzeni przywilejem stania się zwiastunami przychodzącego Królestwa, bądźmy wierni i gorliwi jak Jan Chrzciciel. Nie zwracajmy zanadto uwagi na obyczaje i formy tego świata, lecz bądźmy nader pilnymi w powierzonej nam pracy okazywania przymiotów naszego Niebieskiego Oblubieńca, ogłaszania Go wszystkim. Przekazujmy innym informacje odnośnie tego, na jakich warunkach mogą dostąpić Jego łaski i świadczmy o Jego obecności teraz, przy końcu wieku i że w Jego ręku jest przesiewacz, którym wyczyści bojowisko swoje z plew, a pszenicę zgromadzi do gumna i że znaczna większość chrześcijaństwa znajdzie się niebawem w okresie wielkiego ucisku. Jeżeli będziemy wierni w naszej służbie z tej strony zasłony jako pozafiguralny Eliasz, to możemy być pewni przyjęcia za członków Ciała Pomazańca z drugiej strony zasłony. W taki sposób mając udział w Jego cierpieniach w czasie obecnym, będziemy też uczestniczyć w Jego chwale i zaszczytach w przyszłości. □

Watch Tower R-3712-1906
Straż 07/1940, str. 109-111

Cierpliwości wam potrzeba

■ WATCH TOWER

PANU NIE JEST OBOJĘTNE, JACY JESTEŚMY...

„A cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którym by na niczym nie schodziło” – Jak. 1:4.

W języku greckim są dwa różne słowa, które w polskich Bibliach zostały przetłumaczone na „cierpliwość”. Jedno z nich odpowiada ogólnie przyjętej myśli o cierpliwości, jak to zwykliśmy się o niej wyrażać w odniesieniu do codziennych spraw życia i oznacza cierpliwe znoszenie przykrości lub wytrwałość. Jednak przy rozważaniu naszego tekstu większą uwagę zwracamy na to drugie słowo, które przez tłumaczy Nowego Testamentu zostało również przełożone na „cierpliwość”. Słowo to ma o wiele większe i głębsze znaczenie, aniżeli zazwyczaj przypisuje się pojęciu cierpliwość. Oznacza ono raczej stałość lub niezłomność, wyrażając ochocze, cierpliwe i łagodne znoszenie złego. Określa ono zatem pewien element charakteru, a nie tylko chwilowe powściągnięcie się, opanowanie swych uczuć lub czynów. Określa wyrobienie serca i charakteru, które ujawnia się w cichym znoszeniu zła lub przykrości bez buntowania się woli i w zupełnym poddaniu się Boskiej mądrości i miłości, które chociaż dopuściły obecne zło, to jednak obiecały je zniszczyć w odpowiednim czasie.

Cnota cierpliwości przygotowuje drogę dla wszystkich innych cnót chrześcijańskich, ponieważ mogą być

one osiągnięte jedynie poprzez stały proces cierpliwego i ustawicznego czuwania i ćwiczenia się. Ani jednego kroku nie można uczynić bez cnoty cierpliwości; ani żadna inna cnota nie przyozdabia piękniej charakteru chrześcijanina, nie uwielbia bardziej Boga ani nie zyskuje większego uznania od własnego sumienia, jak czyni to cnota cierpliwości, która wyrasta z natchnienia prawdy Bożej. Kto posiada tę cnotę, ten umie cierpieć w cichości i stara się opanować wpływy cielesnych słabości, tudzież stara się, by w charakterze osiągnąć Boskie podobieństwo. Cierpliwość jest powolna do gniewu i hojna w miłosierdzie; jest prędką w obieraniu drogi sprawiedliwości i skłonna do chodzenia nimi; jest pomna na swoje własne niedoskonałości i współczuje innym, którzy są niedoskonali i mają niedociągnięcia.

Ważność cierpliwości w chrześcijańskim charakterze możemy zauważyć w sposobie użycia tego słowa przez apostoła Pawła, gdyż niekiedy stawia on cierpliwość ponad miłość, która, jak już widzieliśmy, jest „metą” charakteru, do której biegniemy – „kresem (...) wysokiego powołania” [Filip. 3:14]. Na przykład w Tyt. 2:2 apostoł, wyliczając przymioty zaawansowanych chrześcijan,

stawia je w następującym porządku: „*Trzeźwi, poważni, roztropni, zdrowi w wierze, w miłości, w cierpliwości*”. Choćbyśmy te wszystkie inne przymioty posiadali, to jednak musimy przejść ostatnią próbę cierpliwości, czyli cichej wytrwałości, zanim będziemy mogli być przyjęci przez Pana za członków Jego Ciała.

Paweł apostoł, pisząc do Tymoteusza (2 Tym. 3:10), stawia przymiot cierpliwości ponad miłość, mówiąc: „*Aleś ty doszedł nauki mojej, sposobu żywota mego, przedsięwzięcia wiary, nieskwapliwości, miłości i cierpliwości*”.

„Pan Bóg wasz doświadcza was”

Ktoś mógłby zapytać: Skoro „miłość jest wypełnieniem zakonu” i „kresem” wysokiego powołania, to z jakiej racji cierpliwość może być stawiana ponad miłość? Na to odpowiadamy, że cierpliwość nie przychodzi dopiero przy końcu naszych starań i zabiegów o nagrodę, lecz jest ona konieczna podczas całego biegu. Cierpliwość jest potrzebna zaraz w pierwszych doświadczeniach naszego chrześcijańskiego biegu; a w miarę jak spieszymy do wystawionej nam „mety”, cierpliwość powinna się wzmacniać przy każdym kroku naszego biegu. Niektórzy mogą być wiernymi przez kilka dni lub kilka miesięcy, a nawet kilka lat, a w końcu mogą się okazać niegodnymi tego wielkiego błogosławieństwa w Królestwie Chrystusowym.

Pan Jezus przedstawił to w przypowieści o siewcy, gdy powiedział, że niektóre nasienie padło na ziemię skalistą i prędko wzeszło; rosło przez pewien czas, lecz później, gdy słońce (prześladowanie) przypiekło, nasienie to, będąc wątłym, uschło. Przy wybieraniu członków do klasy królestwa, Pan Jezus szuka dobrej, głębokiej roli, mocnych charakterów, mających wielkie serca i silną wolę, słowem szuka takich, którzy by mogli cierpliwie wytrwać aż do śmierci. Komu brak cnoty cierpliwości, nie będzie odpowiednim do królestwa. Cierpliwość jako nieodzowny element charakteru potrzebna jest wszystkim inteligentnym istotom na dowolnym poziomie istnienia; lecz dla chrześcijanina jest rzeczą szczególnie ważną, aby ją sobie wyrobić zaraz na początku chrześcijańskiego życia. Cierpliwości potrzebujemy przy pierwszej części naszego biegu; potrzebujemy jej przy drugiej części i przy trzeciej i nie mniej potrzebujemy przy czwartej części – przy dobieganiu do „kresu”, tj. doskonałej miłości.

A gdy osiągniemy metę naszego biegu, gdy nauczymy się miłować nie tylko naszych przyjaciół, ale i naszych nieprzyjaciół, to Pan Bóg w dalszym ciągu wymaga od nas, abyśmy przy tej mecie wiernie stali i spokojnie, poważnie i cierpliwie znosili wszelkie próby, jakie Pan nawet wtedy uzna za właściwe i potrzebne, by na nas dopuścić. Bóg poddaje swój lud próbie, długiej próbie, trwającej czasem kilka miesięcy lub kilka lat; jak jest powiedziane: „*Gdyż was doświadcza Pan, Bóg wasz*” (5 Mojż. 13:3).

Z tego powodu apostoł Paweł napomina nas, abyśmy usiłowali „*wszystko wykonawszy, ostać się*” – wytrwać

(Efezj. 6:13). Doszedłszy do wystawionej „mety”, „*cierpliwość niech ma doskonały uczynek*”, czyli niech cechuje i udoskonala wszystkie nasze czyny (Jak. 1:4). Cierpliwością i wytrwałością można dowiedzieć, że ktoś posiada nie tylko charakter i miłość wymaganą od wszystkich, którzy ubiegają się o nagrodę, lecz także, iż miłość jest częścią jego charakteru tak głęboko zakorzenioną i niezachwianą, że wszelkie przeciwności może on znieść z powagą i spokojem.

Św. Paweł mówi nam, iż potrzebujemy cierpliwości, abyśmy wolę Bożą czyniąc (poddawszy swoją wolę w zupełne posłuszeństwo woli Bożej) odnieśli obietnicę (Hebr. 10:36). Zdaje się, że apostoł ma tutaj na myśli, że jest pewna praca, którą musimy w sobie wykonać. „*Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie*” (Filip. 2:12-13). Bóg jest, który sprawuje w nas chcenie i wykonanie tego dzieła, czyli pobudza nas do współdziałania z Nim w przeprowadzeniu Jego woli. Upewnijmy się więc dobrze o tym, że bunt w jakiegokolwiek bądź formie został w sercu naszym stłumiony, uśmiercony zupełnie i że wola nasza została przywiedziona do posłuszeństwa Boskiej woli tak doskonale, że już teraz nie kierujemy się żadną inną wolą, jak jedynie wolą Bożą. Nawet gdy zwyciężyliśmy samych siebie do tego stopnia, to jednak nadal potrzeba nam cierpliwości. Pan nie przyjmie nas jedynie dlatego, że się poświęciliśmy. Bóg wymaga, abyśmy naszego poświęcenia dowiedli. Na początek On przyjmuje nasze poświęcenie, lecz później próbuje nas, żebyśmy pokazali, do jakiego stopnia my Go miłujemy.

Do przynoszenia owocu potrzeba cierpliwości

Cierpliwość jest także wspomniana w Piśmie Świętym jako nauczające Słowo Pańskie. Pan Jezus powiedział: „*Żeś zachował słowo cierpliwości mojej, ja cię też zachowam*” (Obj. 3:10). Także w Ewangeliach w dwóch miejscach spostrzegamy, że Pan Jezus zwracał uwagę swych uczniów na ważność cierpliwości. Raz uczynił to, gdy wypowiadał przypowieść o siewcy, o czym już powyżej wspomnieliśmy (Łuk. 8:11-15). Rzekł: „*A które padło na ziemię dobrą ci są, którzy w sercu uprzejmym i dobrym słyszane słowo zachowują i owoc przynoszą w cierpliwości*”. Wyrażona tu myśl jest następująca: aby można należeć do klasy, która przynosi owoc, jaką Pan uzna i przyjmie do Królestwa, potrzeba czegoś więcej niż tylko przyjęcia Słowa Bożego, chociażby nawet było ono przyjęte z radością; ci, co słowo słyszane z radością przyjmują, są przyrównani w tej przypowieści do ziemi skalistej, ponieważ tacy okazują na początku wiele zapału i wielką żywotność, lecz pod żarem prześladowań usychają, czyli gorszą się, bo nie mają głębokości ziemi. Ta skalista, płytka ziemia przedstawia, jak to Pan sam wytłumaczył, klasę tych słuchaczy, którzy prawdę przyjmują z radością, lecz nie umieją w niej wytrwać; są to ludzie, którzy nie umieją lub nie chcą znosić

prześladowań i przeciwności, więc też pod ich naporem wędną – zniechęcają się. Tacy nie nadają się do klasy Królestwa, bo tam znajdują się tylko sami zwycięzcy.

W przypowieści tej Pan Jezus nam pokazuje, że cierpliwość jest ostateczną i decydującą próbą i następuje po naszym radosnym przyjęciu Słowa Bożego, a także powinna trwać, gdy zasiane w nas nasienie zacznie wzrastać, szczególnie zaś jest potrzebna, gdy miłość, nadzieja, radość i wiara przyczyniły się do znacznego rozrostu tego nasienia i do przynoszenia owocu. Cierpliwość jest wtedy bardzo potrzebna, aby przy jej pomocy owoc mógł się należycie rozwinąć, dojrzeć i być gotowym do zbioru. Jak ważna zatem, w świetle Słowa Bożego, okazuje się cierpliwość – spokojna i ochocza wytrwałość! Bo nie możemy przypuszczać, iż Ten, który czyta myśli i intencje serc, był zadowolony z takich dzieci, które by wprawdzie znosiły wiele dla Jego sprawy, lecz znosiłyby to z niezadowolaniem i w gorzkim stanie umysłu. W takim przypadku nie byłiby oni podobni do umiłowanego Syna Bożego, którego uczucia wyrażone jest w słowach: „*Oto idę – abym czynił wolę twoją, Boże mój; albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich*” – jest „moim kochaniem” (Psalm 40:8-9; Psalm 119:174).

Przy innej okazji Pan Jezus zapowiedział swoim uczniom, że mają się spodziewać wiele przeciwności, doświadczeń i ucisków, dlatego że są Jego naśladowcami. Może będzie korzystne dla niektórych dowiedzieć się, jak dobitne znaczenie ma w Piśmie Świętym pojęcie ucisku, pochodzące z łacińskiego słowa „tribulum”. Była to nazwa pewnego rodzaju maszyny w formie walca, używanej w dawnych czasach do oczyszczania pszenicy z łupin, czyli plew. Jak odpowiednio może być to zastosowane do poświęconych Bogu naśladowców Chrystusowych, którzy w Piśmie Świętym są przyrównani do pszenicy! Nasza nowa natura jest tym wartościowym ziarnem, lecz skarb ten, ta część, co ma wielką wartość, przykryta jest łupinami ziemskich spraw i warunków życiowych. Tak jak w przypadku pszenicy, aby mogła być ona złożona do „gumna” i zdalna do użytku, każde ziarno musi wprawdzie przejść przez proces oczyszczenia, tak podobnie i naśladowcy Chrystusowi muszą być oczyszczeni od wszelkich rzeczy niepotrzebnych, które dotąd się w nich znajdują i czynią ich nieodpowiednimi do przyszłej służby, do jakiej Pan raczył ich powołać.

Na ile poznajemy własną niedoskonałość i doskonałą wolę Bożą względem nas, na tyle stajemy się zdolnymi do znoszenia cierpliwie, a nawet z pewną radością, wszelkich ucisków, jakie Mistrz uzna za najlepsze, by na nas dopuścić. Chrystus Pan tłumaczył swoim uczniom, że tak długo, dopóki żyją i panuje grzech, a Szatan jest „księciem” tego świata, muszą się spodziewać różnego rodzaju ucisków; lecz jednocześnie On ich zapewnił, że pomimo doświadczanych ucisków będą się znajdować pod zupełną opieką i ochroną Bożą. Potem następują słowa: „*W cierpliwości waszej [w spokojnym, cierpliwym wytrwaniu] posiadajcie dusze wasze*” (Łuk. 21:19).

Kto zwycięży, odziedziczy wszystko

Celem, dla którego przychodzi doświadczenie cierpliwości, jest to, byśmy się stali „mocnymi w Panu” i wyrobili w sobie charakter podobny do charakteru naszego Pana, Jezusa Chrystusa, nie tylko Jego stałość, ale także Jego łagodność. Wszystko to musimy w sobie wyrobić, zanim będziemy mogli otrzymać rzeczy obiecanie, które Bóg ma zarezerwowane dla tych, którzy Go miłują (1 Kor. 2:9-10). Rzeczy te są duchowe i mogą być odczuwane tylko naszym umysłem, lecz nie można ich teraz w pełni zrozumieć. Obietnica, że będziemy podobni do naszego Pana, obejmuje w sobie nie tylko obietnice duchowego i niebieskiego stanu, do jakiego święci mają dojść przy pierwszym zmartwychwstaniu, lecz także błogosławieństwo uczestniczenia z Nim w podnoszeniu świata. „*Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami*” (Gal. 3:29). Lecz bycie Chrystusowym oznacza nie tylko wyznanie Chrystusa i przyjęcie Jego zasad, lecz ponadto trzeba być dobrym żołnierzem. Kto nie pokaże, że jest dobrym żołnierzem, nie będzie godny zaliczenia w poczet członków Ciała Chrystusowego; tacy bowiem nie okażą się zwycięzcami i tego, że potrafią w tym zwycięstwie wytrwać przez Jezusa Chrystusa Pana naszego (Rzym. 8:37).

Święci już teraz mają tę „obietnicę”, lecz jeszcze jej nie otrzymali, bo ich czas się jeszcze nie wypełnił. Obietnica ta jest uwarunkowana: „*Ktobykolwiek te rzeczy czynił, przez nie żyć będzie*” (3 Mojż. 18:5; Rzym. 10:5). Warunkiem obietnicy zachowanie samych siebie w Jego miłości i Jego łasce. Taki jest rozkaz Pański. Kto uznał śmierć Chrystusa, zaufał Mu i stara się pełnić Boskie przykazania i postępuje nie według ciała, ale według ducha, ten dostąpi obietnicy, bo dana jest „zwycięzcom”. Wszystkie obietnice obecnego Wieków Ewangelii uczynione są tylko dla „zwycięzców”. Zwycięzcy usiądą na stolicy i staną się Oblubienicą Chrystusową. Będą współdziedzicami i współnikami dzieła wielkiego Mesjasza, który będzie błogosławił Izrael, a przez Izrael całą ludzkość.

Członkowie Kościoła już teraz radują się przez wiarę w tę obietnicę, która oparta jest na ich wierności aż do końca – na ich cierpliwą wytrwałość. Ci, co wytrwają w swej wierności, dostąpią tej obietnicy i odziedziczą Królestwo. Zaś wszyscy inni z tej klasy, którzy okażą się niegodnymi, zostaną odrzuceni, zgodnie ze słowami Mistrza: Ojciec mój „*każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina, a każdą, która przynosi owoc oczyszcza, aby obfitszy owoc przynosiła*” (Jan 15:2). Obecnie znajdujemy się na próbie, a próba ta ma dowiedzieć naszej wierności. Gdy czas tej próby przejdziemy zadowolająco, to nasze członkostwo w Ciele Chrystusowym będzie stałe; zaś ci, co nie zastosują się do wymaganych warunków, nie będą poczytani za godnych współdziedzictwa z Chrystusem w Jego Królestwie.

Trwajmy w miłości Jego

Któż jest, co ocenia ważność stania się podobnym naszemu Panu i Głowie, a nie czuje, że potrzeba pracy całego życia, by osiągnąć podobieństwo charakteru Chrystusowego? Takiego dzieła nie można dokonać w jednym dniu ani w jednym roku, lecz całe życie musi być na to poświęcone; a gdy jesteśmy wierni, to powinniśmy zwracać uwagę, by w każdym dniu czynić pewną miarę wzrostu w łasce i rozwoju chrześcijańskiego charakteru. To, że znamy prawdę lub że radzi byśmy jej się trzymali, nie wystarczy. Musimy dopilnować, aby prawda wywarła odpowiedni, dodatni wpływ na nasz charakter. A gdy prawda w ten sposób została przyjęta do dobrego i szczerzego serca, to mamy zapewnienie apostoła Piotra, że się nigdy nie potkniemy, lecz że w stosownym czasie zostaniemy przyjęci do Królestwa.

Widzimy więc konieczność ustawicznego trzymania się Pańskich rad i przepisów i głębokiego wnikania w ich ducha, dające natchnienie, choćbyśmy już byli utwierdzeni w wierze. Być utwierdzonym w wierze to jedno, a utwierdzonym w chrześcijańskim charakterze i we wszystkich owocach Ducha Świętego to zupełnie co innego.

Dlatego, umiłowani w Panu, „*przez cierpliwość bieżmy w zawodzie, który nam jest wystawiony*” (Hebr. 12:1). Jak zauważyliśmy powyżej, w wyścigu tym musimy biegnąć z cierpliwością, jeżeli pragniemy dobiec do „mety”, a po dojściu do celu miejsce to możemy utrzymać tylko poprzez cnotę cierpliwości – przez cierpliwą wytrwałość, abyśmy wszystko wykonawszy, mogli się ostać! □

Watch Tower R-4909-1911

Straż 1928, str. 83-86

Przywilej i moc modlitwy

■ WATCH TOWER

„*CZASZE ZŁOTE, PEŁNE WONNYCH RZECZY...*”

„*I powiedział im jeszcze podobieństwo do tego zmierzające, iż się zawsze potrzeba modlić, a nie ustawać*” – Łuk. 18:1-8.

Dla myślącego i wdzięcznego umysłu jednym z największych przywilejów, które oferuje Słowo Boże, jest możliwość osobistego wysłuchania oraz społeczności z Królem królów i Panem panów. Kiedy rozważymy, jak wspaniała jest nasz Bóg i jak wywyższony jest Jego tron, jakże wspaniała jest ta łaskawość, że ma On wgląd na nasz niski stan! Jego chwała pokrywa niebiosa, a Jego królestwo rządzi całym wszechświatem. On jest bez początku i bez końca – „*od wieku aż na wieki tys jest Bogiem*” [Psalm 90:2]. Jest nieśmiertelny, samoistny, „*mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć może*” [1 Tym. 6:16].

Niebiosa opowiadają Jego chwałę, a firmament głosi dzieło Jego rąk. W całym Jego rozległym dominium nie ma nic zakrytego przed Nim, ani nie może On być utrudzony troską o nie. Jego mądrość któż może pojąć? A Jego ścieżki któż zrozumie? Lub kto był Jego doradcą? Jego możny intelekt z łatwością obejmuje wszystkie interesy Jego rozległego dominium, cały bezmiar i każdy szczegół. Jego oko nigdy nie drzemie ani nie śpi, nawet najmniejsza rzecz nie umknie Jego uwadze, nawet upadek wróbelka, a wszystkie włosy na naszej głowie są policzone. On obdarza życiem i pięknem trawę polną, która dziś jest, a jutro jest wrzucana do pieca.

A my, czyż nie jesteśmy stworzeniem Jego rąk, cudownie uczynionym [Psalm 139:14 BT] i czyż nie otoczył nas swoją miłością i troską? „*Panie, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka*

przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane. Choć jeszcze nie ma słowa na języku: Ty, Panie, już znasz je w całości. Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę. Zbyt dziwna jest dla mnie Twa wiedza, zbyt wzniosła: nie mogę jej pojąć. Gdzie się oddał przed Twoim duchem? Gdzie ucieknę od Twego oblicza? Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś; jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę. Gdybym przybrał skrzydła jutrzeńki, zamieszkał na krańcu morza: tam również Twa ręka będzie mnie wiodła i podtrzyma mię Twoją prawica. Jeśli powiem: Niech mię przynajmniej ciemności okryją i noc mnie otoczy jak światło: sama ciemność nie będzie ciemna dla Ciebie, a noc jak dzień zajaśnieje: <mrok jest dla Ciebie jak światło>” – Psalm 139:1-12 (BT).

Mimo że jesteśmy upadłymi stworzeniami, odpadliśmy od szlachetnego stanu, w którym byliśmy stworzeni, Bóg tak umiłował nasz rodzaj, nawet gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, że zapewnił wielkim kosztem nasze odkupienie, restytucję oraz późniejszą wieczną chwałę. I dlatego tak jest – ponieważ On nas umiłował – że przez Chrystusa rozciąga na nas chwalebny łaskę przychodzenia do Niego jak dzieci do ojca. Wspaniała jest ta łaskawość, wspaniała miłość i łaska naszego Boga!

Jednak nasz Bóg jest Bogiem, którego należy czcić. Nie jest taki jak my, nie jesteśmy Mu równi i nie możemy do Niego tak jak do ludzi przyjść bez ceremonii, czyli właściwego zachowania odpowiadającego Jego

chwalebnej istocie i urzędowi (Ijoba 9:1-35). Dwór niebiański posiada regulacje i ceremonie okazywania szacunku oraz należnego poważania, które muszą być przestrzegane przez każdego człowieka, który pragnie dostać się na audiencję u Króla królów, i wypada, byśmy poznali te regulacje, zanim pozwolimy sobie zwrócić się do Niego. W tym względzie Słowo Boże daje wyraźne wskazówki. Nasz Pan Jezus, wyznaczony „rozjemcą”, za którym Ijob tak tęsknił (Ijoba 9:32-33), powiedział: „*Jamci jest ta droga, i prawda, i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię*” – Jan 14:6. Następnie dał nam przykład sposobu, w jaki mamy się do Niego zwracać i nazywamy to Modlitwą Pańską (Mat. 6:9-13).

Ilustracja ta naucza, (1) że my (wierzący w Chrystusa) możemy uważać siebie za ponownie przywróconych (przez wiarę w Chrystusa) w Bożych oczach do pierwotnego stanowiska synów Bożych i dlatego możemy śmiało zwracać się do Niego: „Ojczy nasz”. (2) Jest oznaką z naszej strony czcigodnego uwielbienia Najwyższego i Najświętszego, a także głębokiej czci dla chwalebного charakteru oraz atrybutów naszego Boga: „*Święć się imię Twoje*”. (3) Wyraża pełne poparcie dla Jego objawionego planu dotyczącego nadchodzącego Królestwa sprawiedliwości, które będzie zgodne z Jego wolą: „*Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi*”. Wskazuje to, że stan serca skłania się ku sprawiedliwości i jest w pełni poddany Boskiej woli i celowi, aby Bóg mógł działać w nim tak, jak Mu się upodobało i zgodnie ze swoją wolą. (4) Wyraża ona w jasnym i prostym języku poleganie na Bogu w zaspokajaniu codziennych potrzeb, a także przekonanie dziecka, że Ojciec spełni te potrzeby ze swej obfitości – „*chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*”. (5) Szuka przebaczenia za przewinienia i uznaje także pojawiającą się w związku z tym konieczność, by czynić tak samo względem naszych winowajców – „*odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom*” oraz (6) prosi o ochronę przed pokusami i o wzmocnienie z Bożej łaski przed zasadzkami Przeciwnika – „*I nie opuszczaj nas w pokuszeniach, ale nas chroń ode złego*”.

Takie zasady muszą zawsze charakteryzować stan naszego umysłu i serca, kiedy korzystamy z przywileju zwracania się do tronu niebiańskiej łaski. Ogólnie nasze modlitwy, aby były przyjemne Bogu, muszą wyrażać naszą przeświadczoną wiarę, miłujące poważanie i cześć, pełne poparcie dla Boskiego planu oraz poddanie się Boskiej woli, poleganie na Bogu na podobieństwo dzieci, przyznanie do grzechów i niedostatków oraz pragnienie uzyskania przebaczenia z usposobieniem do przebaczenia innym i pokorne pragnienie Boskiego kierownictwa i ochrony. Nie trzeba tego zawsze wyrażać słowami, ale taki musi być przynajmniej stan naszego ducha.

Ci, którzy w ten sposób przychodzą do Boga, dostępują przywileju, by ich sprawy zostały zawsze rozpatrzone u tronu łaski, a powitanie, które tam zawsze

otrzymamy, możemy uznać za serdeczne zaproszenie, by przychodzić często i długo tam pozostawać. Gdybyśmy nie dostali takiego zapewnienia, moglibyśmy wahać się przed skorzystaniem z takich przywilejów, ale mając to zapewnienie, możemy przychodzić z ufnością do tronu łaski.

Pan wiedział, jak konieczna dla naszego duchowego życia będzie ta społeczność z Nim. Rzucani przez nawałnice i doświadczani, jakże bardzo potrzebujemy troski naszego Ojca oraz wsparcia i pocieszenia, którego udziela Jego obecność i współczucie. A czyż wszyscy cisi i skruszony serca nie mają obietnicy nie tylko sporadycznego uważnego wysłuchania, ale także przebywania w obecności zarówno Ojca, jak i Syna, naszego Pana Jezusa? Jezus powiedział: „*Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mię miłuje; a kto mię miłuje, będzie go też miłował Ojciec mój; i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego. Powiedział mu Judasz, nie on Iszkaryjot: Panie! cóż jest, że się nam objawić masz, a nie światu? Odpowiedział Jezus, i rzekł mu: Jeżeli mię kto miłuje, słowo moje zachowywać będzie; i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy*” – Jan 14:21-23.

Myśl, którą rodzi w nas ta obietnica nieprzemijającej obecności Ojca i Syna, jest taka, że ich uwaga, troska i zainteresowanie zawsze nad nami będą i że w każdej nagłej sytuacji możemy się starać o specjalną uwagę jednego lub obydwu z Nich. Tę samą myśl zawierają także słowa apostoła Piotra: „*Albowiem oczy Pańskie otworzone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich*” (1 Piotra 3:12). Jesteśmy wzywani, by być „*w modlitwie ustawiczni*”, bo „*się zawsze potrzeba modlić, a nie ustawać*”, żeby modlić się „*bez przestanku*”, ponieważ „*jako ma litość ojciec nad dziaćkami, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się go boją. Onci zaiste zna, cośmy za ulepienie, pamięta, żeśmy prochem*”. „*Albowiem jako są niebiosa wysokie nad ziemią, tak jest utwierdzone miłosierdzie jego nad tymi, którzy się go boją; a jako daleko jest wschód od zachodu, tak daleko oddalił od nas przestępstwa nasze*”. Tak, „*miłosierdzie Pańskie od wieków aż na wieki nad tymi, którzy się go boją, a sprawiedliwość jego nad synami synów, którzy strzegą przymierza jego, i pamiętają na przykazanie jego, aby je czynili*” (Rzym. 12:12; Łuk. 18:1; 1 Tes. 5:17; Psalm 103:13,14,11,12,17,18).

Zatem niemożliwe jest zbyt częste udawanie się do tronu niebiańskiej łaski, jeśli jesteśmy tymi, którzy mogą domagać się ustawicznej obecności Ojca i Syna – jeśli jesteśmy tymi, którzy miłują Go i wypełniają Jego przykazania i którzy uznają Pana Jezusa za jedyną drogę dostępu do Ojca. I nawet „*jeśli by kto zgrzeszył*” – został pochwycony w jakimś błędzie – tak że sądząc po zewnętrznym zachowaniu mógłby być uznany za kogoś, kto nie miłuje Pana, a jednak jeśli żałował, niech pamięta, że „*mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego*”, który „*jest ubłaganiem [zadośćuczynieniem] za grzechy nasze*”, „*który się też przyczynia za*

nami”. „Któż – zatem – będzie skarżył na wybrane Boże? Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, co by je potępił? Chrystus jest, który umarł, owszem i zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nami” (1 Jana 2:1-2; Rzym. 8:23-34).

Dlatego apostoł napomina: „Przeżoż mając najwyższego kapłana wielkiego, który przeniknął niebios, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmyż się tego wyznania. Albowiem nie mamy najwyższego kapłana, który by nie mógł z nami cierpieć krewkości naszych, lecz skuszonego we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu. Przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego” – Hebr. 4:14-16.

Mając tak ponaglące i pełne miłości zaproszenie, niech żadne dziecko Boże nie waha się przychodzić do Niego często i długo pozostawać w duchowej bliskości i społeczności z Nim. Mamy przywilej wchodzić do naszych komór, zamykać drzwi i modlić się do naszego Ojca, który widzi w skrytości i odda nam jawnie (Mat. 6:6). Co więcej, będzie z nami we wszystkich sprawach, zgiełku i zawieruchach każdego dnia, i w każdej chwili; w pośrodku naszych trosk i zawiłości możemy zwrócić nasze modlitewne myśli do Niego o mądrość, o siłę i chrześcijańskie męstwo lub o wsparcie i pocieszenie dla nas samych bądź innych. I chociaż nie słyszymy głosu, który by odpowiadał, to jeśli jesteśmy uważni na sposób Jego opatrności, wkrótce dostrzeżemy kierowanie sprawami i okolicznościami, które wyjdą dla naszego dobra i dobra innych, w odpowiedzi na takie modlitwy. Umiłowani, czyż nie było tak w wielu przypadkach? W zawiłościach, doświadczeniach, w uciskach, przesławaniach, w żałobie, w pokusach i próbach?

Przychodząc do Boga, nie musimy się martwić, że jest On zbyt zajęty ważniejszymi rzeczami lub że jest zmęczony naszym częstym przychodzeniem do Niego z mało istotnymi sprawami. By zapewnić nas o tym, nasz Pan powiedział przypowieść o natrętnej wdowie, która została wysłuchana dla swego natręctwa. Czyniąc tak, dowodzimy, że nasze pragnienia są szczerze i że mamy wiarę, iż nasze modlitwy zostaną wysłuchane, jeśli nie osłabniemy z powodu braku wiary lub gorliwości, gdy odpowiedź się opóźnia, jak często musi się dziać, ponieważ czas jest ważnym elementem w całym Bożym dziele.

Całą noc, aż do wschodu słońca, Jakub mocował się w modlitwie, mówiąc: „Nie puszczę cię, aż mi będziesz błogosławił” [1 Mojż. 32:26]. Paweł trzy razy prosił Pana, aż dostał zapewnienie, że dosyć ma na łasce. Sam Pan często spędzał całe noce na modlitwie, a modlił się szczerze i z wieloma łzami (Łuk. 6:12; Mat. 14:23; Mar. 6:46, 1:35; Łuk. 5:16; Hebr. 5:7). A apostoł Paweł mówi: „We wszystkim przez modlitwę i prośbę [szczerze błaganie] z dziękowaniem żądności wasze niech będą znajome u Boga” (Filip. 4:6).

Apostoł sam postępował wedle tej zasady, gdy wzywał w swoim Liście do Rzymian, aby święci „wespół ze

mną pracowali [z greckiego aż do umęczenia] w modlitwach za mię do Boga”, aby mógł bezpiecznie wypełnić pewne dzieło, które zdawało się być kierowane duchem (Rzym. 15:28-32).

„We wszystkim” [Filip. 4:6] oznacza, że nasz Niebiański Ojciec jest głęboko zainteresowany wszystkim, co dotyczy nas i naszych bliskich. Jaka rzecz jest zbyt mała dla uwagi Tego, który liczy nawet każdy włos na naszej głowie? Zatem w dzisiejszych troskach o dom i sprawy zawodowe możemy liczyć na Jego miłujące współczucie i pomoc. Jeśli troska matki i mądrość ojca zdają się niewystarczające, by opanować i właściwie pokierować krnąbrnym postępowaniem popędlivego i zbyt pewnego siebie młodzieńca, mogą oni zanieść swoje troski i obawy do Pana, a gdy dziecko przekroczy próg domu, gdzie spotka światowe pokusy; Jego mądrość i opatrność mogą tak pokierować okolicznościami i otoczeniem, by wskazać mu w końcu pewną i bezpieczną drogę, a także głupotę podążania jakąkolwiek inną.

Czy sprawy zawodowe sprawiają kłopoty i przynoszą rozdrażnienie? Pamiętajcie na Pańską przestrożę: „A strzeżcie się, aby snąć nie były obciążone serca wasze (...) pieczołowaniem o ten żywot” [Łuk. 21:34], a także na apostołskie ostrzeżenie: „Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło, i w wiele głupich i szkodliwych pożądliwości, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. Albowiem korzeń wszystkiego złego jest miłość pieniędzy, których niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i poprzebijali się wieloma boleściami. Ale ty, człowiecze Boży! chroń się takich rzeczy, a naśladowaj sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości, cichości. Bojuj on dobry bój wiary, chwyć się żywota wiecznego” [1 Tym. 6:9-12]. Pamiętając to, przychodźmy do tronu niebiańskiej łaski po mądrość i wskazówkę, jak pokierować doczesnymi sprawami, by nie być przeciążonymi pieczołowaniem o ten żywot. Musimy być obciążeni nimi, będąc pracowitymi (Rzym. 12:11) i wykorzystując tę pracowitość w Pańskiej służbie, ale mamy unikać nadmiaru, przesadnej troski, która zakłóca pokój umysłu oraz społeczność z Bogiem.

Ubóstwo uwiera i wywołuje troski? Zabierzcie to do Pana w modlitwie, a następnie podczas gdy pilnie będziecie używać dostępnych środków, by zapewnić rzeczy słuszne i uczciwe, cierpliwie i pewnie oczekujcie oraz wypatrujcie wskazówek opatrności, pełni przekonania, że ten, który karmi ptaki niebieskie, które „nie sieją ani żną, i nie mają spizarni, ani gumna” i który „trawę, która dziś jest na polu, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa”, jest także zdolny i gotowy przyodziać i nakarmić was oraz waszych bliskich.

I tak samo jest z całą listą ziemskich prób i trosk, pragnień i bied, bolesnych strat i zawodów, nieszczęść i cierpień, upadków i braków, grzechów i błędów – wszystkie je możemy zabrać do Pana w modlitwie oraz otrzymać wzmocnienie, współczucie, pocieszenie i pomoc, których tak bardzo potrzebujemy. Żyjmy

w obecności Ojca i Syna, którzy obiecali przebywać z nami. Osłodzi to nasze dni i pocieszy nasze noce, umniejszy ciężary, rozświetli troski oraz ożywi nadzieje i, jednym słowem, uniesie nas ze świata w wyższy i czystszy nastrój. Taka jest niebiańska wola względem nas. Doceniemy ten przywilej i korzystajmy z niego.

Przez te wszystkie zachęty, przez swoje postępowanie i przykład Pan zapewnia nas, że żarliwa modlitwa sprawiedliwego człowieka (usprawiedliwionego i ofiarowanego dziecka Bożego) wiele może (Jak. 5:16). Jesteśmy także zachęceni, by przychodzić w wierze. Jezus powiedział: „Jeślibyście mieli wiarę, a nie wątpilibyście (...) wszystko, o cobyściekolwiek prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie” (Mat. 21:21-22). Ponieważ zwracał się do swoich ofiarowanych uczniów, należy oczywiście rozumieć, że wszystkie ich prośby będą poddane Bożej mądrości i dlatego odpowiedź na ich modlitwy, chociaż zawsze pewna, nie zawsze może wyglądać tak, jak by się tego spodziewali, ale zawsze zostaną wysłuchani i w jakiś sposób zostanie im udzielona odpowiedź dla ich najwyższego dobra.

Cóż za błogosławiony przywilej, drodzy współuczniowie Pana, do nas należy, byśmy byli „w modlitwie ustawiczni”, „modląc się na każdy czas” – by wznosić nasze serca i umysły do Boga w każdej chwili i w każdym miejscu, i by w ten sposób w każdym dniu i w każdej godzinie zdawać sobie sprawę, że Ojciec i nasz drogi Pan Jezus zawsze są przy nas. A potem, gdy obowiązki dnia zostaną wykonane pod Jego czujnym okiem i nadzorem, lub w dowolnej chwili, gdy tylko duch nasz odczuje taką potrzebę, jakże cenny jest przywilej wejścia do naszej komory i tam zrzucenia ciężarów serca sam na sam z Bogiem.

Podczas gdy skryta modlitwa jest błogosławionym przywilejem każdego dziecka Bożego – przywilejem, bez którego nie może być utrzymane życie duchowe, innym przywilejem chrześcijan jest także łączenie się w prośbach u tronu łaski. Ta wspólna modlitwa jest szczególnie zalecana przez Pana. „Zasię powiadam wam: Iż gdyby się z was dwaj zgodzili na ziemi o wszelką rzecz, o którą by prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech. Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem w pośrodku ich” – Mat. 18:19-20.

Mając takie obietnice jak te, wraz z dowodami na ich wypełnianie, któż może wątpić w miłość i łaskę naszego Boga oraz naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa? Dlatego bądźmy zachęceni, by zawsze się modlić i nie

słabnąć, kiedy odpowiedź zdaje się odwlekać, ponieważ czas jest często wymagany, by zrozumieć głębokie zarysy mądrej i miłującej Opatrzności. Pamiętajcie na słowa anioła skierowane do Daniela. Daniel powiedział: „A gdy ja jeszcze mówił, i modliłem się, i wyznawiałem grzech mój i grzech ludu mego Izraelskiego, i przekładałem modlitwę moją przed twarzą Pana, Boga mego, za górę świętobliwości Boga mego; prawie gdy ja jeszcze mówił i modliłem się”, odpowiedź przyszła z rąk anioła, który powiedział: „Danijelu! terazem wyszedł, abym cię nauczył wyrozumienia tajemnicy. **Na początku modlitw twoich** wyszło słowo, a jam przyszedł, abym ci je oznajmił, boś ty wielce przyjemny; a tak miej wzgląd na to słowo, a zrozumiej to widzenie” (Dan. 9:20-23).

Przy innej okazji, gdy Daniel rozpaczał trzy tygodnie, poszcząc i modląc się z powodu swojej niemożności zrozumienia, anioł Pański przyszedł i powiedział: „Nie bój się Danijelu! bo od pierwszego dnia, jakoś **przyłożył serce twoje ku wyrozumieniu i trapiłeś się Bogiem twoim**, wysłuchane są słowa twoje, a jam przyszedł dla **słów twoich**” (Dan. 10:2,3,10-12).

Tak samo będzie z wszystkimi umiłowanymi Pańskimi. Na początku naszych modlitw Bóg zaczyna uruchamiać wpływy i kształtować okoliczności, które mają zadziałać, by przyniosły nam zamierzone błogosławieństwo – jeśli nie słabniemy, ale trwamy w ustawicznej modlitwie, a przez to udowadniamy trwałą żarliwość naszego pragnienia, i jeśli wyznajemy nasze grzechy i przykładamy nasze serca do wyrozumienia i pokutujemy przed Nim. Jak wiele modlitw nie zostało wysłuchanych lub zostało opóźnionych, ponieważ ten, kto prosił, nie oczyścił się najpierw ze zła w swoim własnym sercu? „Proście, a nie bierzecie, przeto iż źle proście, abyście to na rozkosze wasze obracali”, tj. proście samolubnie, nie zważając na to, jaka jest wola Boża (Jak. 4:3). Ale dla skruszonych i uświęconych jest obietnica: „Pierwej niż zawołają [odczytując pragnienia ich serca jeszcze zanim zostaną wyrażone słowami], Ja się ozwę [zaczę tak kształtować wydarzenia, by odpowiedź prędzej czy później nadeszła]; jeszcze mówić będą, a Ja wysłucham” (Izaj. 65:24). Chociaż proroctwo to odnosi się do Pańskiego ludu w Wieku Tysiąclecia, jest prawdziwe także w odniesieniu do Jego wiernych w obecnym wieku.

Chwała Panu za Jego czułą dobroć nawet dla Jego najmniejszych dziełek! □

Watch Tower R-4603-1910/1895

„Niektórzy doświadczyli upadku i znaleźli się w pułapce Przeciwnika na skutek jakiejś słabości upadłej ludzkiej natury; czuli się niemal całkiem zniechęceni, zbliżając się w modlitwie do tronu niebiańskiej łaski. Nie umieli znaleźć słów, wzdychając jedynie w duchu do Boga, „będąc uciśnieni”. Niebiański Ojciec nie nalegał jednak, że muszą wyrazić swoje prośby absolutnie poprawnym językiem, aby On mógł ich wysłuchać; zamiast tego łaskawie odpowiedział na pragnienia ich serc, niewysłowione westchnienia serc, które błagały o Jego przebaczenie, Jego błogosławieństwo i pocieszenie. Odpowiedział na niewysłowione modlitwy, dał siłę i błogosławieństwo wraz z błogosławionym odczuciem przebaczenia”.

Dary i wezwania dla Izraela

■ WATCH TOWER

„I ODWRÓCI NIEPOBOŻNOŚĆ OD JAKUBA...”

„I dlatego [Chrystus] jest nowego testamentu [przymierza] pośrednikiem, aby gdyby śmierć nastąpiła na odkupienie onych występków, które były pod pierwszym testamentem [przymierzem], ci którzy są powołani, wzięli obietnicę wiecznego dziedzictwa” – Hebr. 9:15.

Należy pamiętać, że powyższe słowa apostoł pisał do chrześcijańskich Żydów, którzy byli w zakłopotaniu względem Przymierza Zakonu. Przymierze to istniało przez przeszło szesnaście stuleci i przez cały ten czas Żydzi mniemali, że pod tym Przymierzem oni mieli być uprzywilejowanym narodem Bożym i że mieli dokonać tego wszystkiego, co było wyrażone w Przymierzu, jakie Bóg zawarł z Abrahamem. Stąd też wielu żydów, po przyjsciu do Chrystusa i przyjęciu Go za Odkupiciela, myślało, że w jakiś sposób muszą oni nadal podtrzymywać swoją społeczność z Przymierzem Zakonu, z jego przepisami itp. Apostoł Paweł w swoim Liście do Galacjan starał się pokonać tę błędną teorię, którą nazwał wpływem judaizmu. Pisał im, że gdyby ktoś z tych, co z urodzenia byli poganami, z mylnej gorliwości stał się żydem przez obrzezanie i tym sposobem wszedł pod władzę Przymierza Zakonu, to straciłby swoje stanowisko z Chrystusem i, jak to określił, takiemu Chrystus nic by nie pomógł (Gal. 5:2).

W swoim Liście do Hebrajczyków św. Paweł życzył braciom z Żydów, aby przyjęli większą, szerszą i prawdziwszą myśl o Przymierzu Zakonu i o wszystkim, co z nim się łączyło – o jego ofiarach, pośredniku i prawie. Chciał, by rozpoznali oni, że było to tylko przymierze figuralne; że było ono obrazem na Nowe Przymierze; a pośrednik jego był figurą na lepszego Pośrednika Chrystusa; cielce i kozły zaś, zabijane pod Przymierzem Zakonu jako ofiary za grzech, były figurą na lepsze ofiary, przez jakie Nowe Przymierze stanie się czynne, a te lepsze ofiary były ofiarami lepszego Pośrednika – Jezusa, Głowy, i Kościoła, Jego Ciała.

Św. Paweł wykazał już, że przywileje Wieku Ewangelii, co się tyczy Kościoła, są głównie przywilejami ofiary – że „jeśli cierpimy [z Chrystusem], z nim też królować będziemy” (2 Tym. 2:12); jeżeli z Nim umrzemy, z Nim też żyć będziemy; że musimy się starać naśladować Go w zaparciu samego siebie i w samoofierze, ochrzczeni będąc w śmierć Jego, jeżeli chcemy mieć udział w Jego zaszczycie i w Jego proroczej, królewskiej i kapłańskiej działalności w Tysiącleciu, błogosławienia Izraela i wszystkich rodzajów ziemi.

Starając się naświetlić tę sprawę (Hebr. 9:13-14), św. Paweł wykazuje, że zanim Przymierze Zakonu weszło w życie, potrzebne było przelanie krwi. Określa to w taki sposób: „Jeżeli krew wołów i kozłów, i popiół ja-

łowicy pokrapiający splugawione poświęca ku oczyszczeniu ciała, jakoż daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha wiecznego samego siebie ofiarował nienaganionym Bogu, oczyści sumienie wasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu?”. Jest tu pokazany kontrast pomiędzy ustanowieniem Przymierza Zakonu a ustanowieniem Nowego Przymierza. Najpierwszym skutkiem tej lepszej krwi, która pieczętuje Nowe Przymierze, jest oczyszczenie naszego sumienia od uczynków martwych. Apostoł nie mówi tu, że było to dla wszystkich Izraelitów, ale tylko dla tych z Żydów, którzy stali się chrześcijanami, a poprzednio byli związani Zakonem. Starał się on w ten sposób wykazać, że prawdziwa ofiara została dokonana i że ona była dostateczna na zaspokojenie wszelkich wymagań sprawiedliwości i na usunięcie z ich umysłów wszelkiego poczucia grzechu, czyli na zapewnienie, że grzechy ich zostały przykryte i że teraz mogą sprawować przyjemną służbę żywemu Bogu. „I dlatego [ponieważ krew Jego była dostateczna na zgładzenie wszelkiego grzechu] jest nowego testamentu [przymierza] pośrednikiem”. On nie tylko oczyścił sumienia nasze z grzechu, abyśmy mogli służyć Bogu, stać się członkami Ciała Chrystusowego, przyjąć Go za naszego Orędownika i ufać w Jego dokonane dla nas dzieło, ale przez tę samą ofiarę dokonał On takiego zarządzenia z Bogiem i ze sprawiedliwością, które uczyni Go Pośrednikiem Nowego Przymierza dla całego Izraela. Apostoł nie mówi tu, że to Nowe Przymierze jest w mocy już teraz, ani że my znajdujemy się pod tym Nowym Przymierzem; przeciwnie, mówi tu o narodzie żydowskim, jak to zaraz zobaczymy.

W dalszej części wersetu 15. apostoł oświadcza: „Aby gdyby [gdy już] śmierć nastąpiła na odkupienie onych występków, które były pod pierwszym testamentem [czyli pod Przymierzem Zakonu], ci którzy są powołani, wzięli obietnicę wiecznego dziedzictwa”. Wspomnianych tu „powołanych” nie mamy rozumieć jako tych, co dostąpili wysokiego powołania do współdziedzictwa z Chrystusem, jako duchowe nasienie Abrahamowe, ale raczej należy rozumieć, że apostoł miał na myśli cały naród izraelski, który był powołany – wszystkich z tego narodu, którzy dojdą do harmonii z Boskim zarządzeniem. Ten sam apostoł w Liście do Rzymian (Rzym. 11:29) powiedział: „Albowiem darów swych i wezwania Bóg nie żałuje”. To znaczy, że Bóg

wezwawszy i powoławszy naród żydowski, aby był Jego szczególniejszym narodem, i dawszy im wyraźne obietnice co do błogosławienia innych narodów, nie miał myśli ani intencji znieść te obietnice. Każde przymierze, każda obietnica, jaką Bóg kiedykolwiek uczynił, i wszystko, co On kiedykolwiek podejmował, przewidział tego ważność i wyniki i niczego nie uczynił pochopnie. Izrael jest więc narodem, który Bóg przewidział jako ten, co będzie użyty w łączności z Jego dziełem błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi: jak stwierdza apostoł: „*A toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich*” (Rzym. 11:27).

Zatwardzoność narodu żydowskiego tajemnicą

W dwudziestym piątym wierszu tego samego rozdziału (Rzym. 11:25), apostoł poucza, że to, iż zatwardzoność przysłała na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą, jest tajemnicą. Bóg wybiera teraz tylko niektórych z Żydów i niektórych ze wszystkich innych narodów i ci nieliczni mają stanowić duchowy Izrael, któremu przynależy najwyższy zarys Przymierza Abrahamowego, czyli obietnicy danej Abrahamowi; i jak tylko ten duchowy Izrael, który stanowić będzie przyszłego Proroka, Kapłana i Króla, zostanie skompletowany, Wybawiciel – zebrany z Żydów i pogan – przyjdzie. To będzie wypełnieniem owej obietnicy: „*Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakuba*”; albowiem takie jest Boskie przymierze z nimi, czyli z nasieniem Jakubowym, jak czytamy (Jer. 31:31): „*Oto dni idą, mówi Pan, których uczynię z domem izraelskim i z domem judzkim przymierze nowe*”. Myśl ta poparta jest faktem, że członkowie Kościoła Wieku Ewangelii nie znajdowali się pod pierwszym testamentem, czyli przymierzem, lecz znajdował się pod nim naród żydowski.

Zatem treścią argumentu apostoła jest, że Chrystus, pośrednik „nowego testamentu” (przymierza), stał się tym pośrednikiem przez swoją śmierć na odkupienie występków popełnionych pod pierwszym testamentem, czyli pod Przymierzem Zakonu. Innymi słowy: naród żydowski potrzebował szczególniejszego odkupienia, zanim Bóg mógłby go użyć za przewod błogosławienia innych narodów.

Ponieważ pośredniczące dzieło tysiącletniego Królestwa ma być dokonane przez cielesny Izrael i ponieważ przez niego błogosławione mają być inne narody, wynika z tego, że nic nie może być uczynione dla świata, dopóki Izrael nie będzie najpierw podniesiony z obecnego stanu niełaski. Dopiero po podniesieniu go z tego stanu błogosławieństwo Boże spłynie i pośredniczące dzieło będzie skutecznione przez cielesny Izrael. Należy rozróżnić pomiędzy dziełem mającym być dokonany przez ten naród a Tym, który dzieła tego dokona. Będzie to Pośrednik Nowego Przymierza i będzie On miał moc błogosławienia – będzie to Wielki Arcykapłan, Wielki

Prorok, Wielki Król i Wielki Pośrednik. Bez Niego nie mogłoby być żadnego błogosławieństwa; a jak wykazują to Paweł i inni apostołowie, jest nim Jezus, Głowa, i Kościół, Jego Ciało.

Nowe Przymierze z Żydami

Nie ulega wątpliwości, że wielu Żydów jest obecnie bez wiary z powodu długiego okresu ich zaślepienia, lecz w swych sercach niektórzy niezawodnie tęsknią za wypełnieniem ich obietnic. Gdy światło nowej dyspensacji zacznie wschodzić nad światem, gdy Żydzi ujrzą starodawnych świętych zmartwychwstałych jako odbiorców Boskiej łaski, gdy zauważą, że bracia ich zaczną dostępować błogosławieństwa pod zarządkiem Nowego Królestwa, wtedy wielu Żydów, którzy dziś są w zaślepieniu i niewierze, objawią prawdziwą wiarę i posłuszeństwo Panu. Należy rozumieć, że żaden nie stanie się prawdziwym Izraelitą, jeżeli nie będzie miał wiary Abrahamowej, szczerzej wiary i ufności w Boga, wiary, która będzie zmanifestowana posłuszeństwem.

Następnie, gdy ludzie z różnych narodów zgromadzą się do Pana i będą się starać, aby dojść do harmonii z Nim, sposobem ich zbliżania się do Boga będzie społeczność ze świętym narodem – z przedstawicielami Królestwa Bożego na ziemi – i tą drogą oni dochodzić będą do harmonii z duchownym Chrystusem, owym Wielkim Prorokiem, Kapłanem i Królem. Ostatecznie, przy końcu Tysiąclecia, ci, co okażą się wiernymi, zostaną przekazani Bogu Ojcu. Tacy będą wtedy w zupełnej zgodzie z Jehową, w zupełnej społeczności i przymierzu z Nim.

Nowe Przymierze nie będzie uczynione z nikim innym, jak tylko z Żydami; albowiem inni nie byli z Nim w społeczności przez przymierze. Określenie „Nowe Przymierze” zdaje się oznaczać powtórzenie Boskiej łaski dla Izraela pod lepszym pośrednikiem, który sprowadzi owe chwalebne błogosławieństwa, jakich oni spodziewali się pod Mojżeszem, lecz nie otrzymali, ponieważ Mojżesz nie był w stanie dokonać zadośćuczynienia za ich grzechy; albowiem krew wołów i kozłów nigdy nie mogła rzeczywiście zgładzić grzechów. Pozafigura tego, czyli ofiara Pana i członków Jego Ciała, musi być najpierw dokonana, zanim to Nowe Przymierze będzie mogło zastąpić to stare Przymierze Zakonu.

W Hebr. 9:16 czytamy: „*Albowiem gdzie jest testament, potrzeba aby śmierć nastąpiła tego, który czyni testament*”. W przypadku Mojżesza śmierć testatora była pokazana przez zabicie cielca i kozła. Natomiast w przypadku pozafiguralnego Mojżesza śmierć testatora jest pokazana w ofierze naszego Pana i Kościoła, Jego Ciała. Zdolność Chrystusa, aby dać testament lub przymierze, czyli aby uczynić przymierze, powinna też być zauważona. Jako człowiek Jezus nie mógłby uczynić tego przymierza. Dlaczego? Ponieważ jako człowiek – niespłodzony z Ducha – mógłby tylko dać swoje ziemskie życie za ludzkość, po czym nie miałby nic dla

siebie; albo też, gdyby zatrzymał swoje życie ziemskie, mógłby ustanowić tylko ziemskie królestwo, bez dania żywota wiecznego komukolwiek. Mógłby błogosławić ludzi mądrymi prawami i regułami oraz warunkami lepszymi od obecnych, lecz nigdy nie mógłby im dać życia, doskonałości, i tych błogosławieństw, jakie będzie im mógł dać pod Nowym Przymierzem.

Jak Pan stał się testatorem

Aby być testatorem i dać żywot wieczny światu, potrzebne było, aby nasz Pan uważnie zastosował się do planu, jaki Bóg zarządził. Najpierw przez swoje posłuszeństwo musiał zademonstrować swoją wierność Bogu i w nagrodę otrzymać życie na boskim poziomie; następnie, mając do swej dyspozycji życie ludzkie, do którego prawa w żaden sposób nie stracił, będzie miał też ludzkie życie i jego prawa do dania Izraelitom, a przez nich całej ludzkości. Tym sposobem jest On testatorem, czyli tym, co zapisuje coś innym. On zapisuje nie gdy jest żywym, jako dar, ale daje to jako testator, jako coś, z czym rozstaje się w śmierci. Tak więc nasz Pan Jezus, jako ów wielki Pośrednik Nowego Przymierza, da ludzkości te wszystkie prawa i przywileje ludzkie, do których miał prawo na mocy swego doskonałego posłuszeństwa Boskiemu Zakonowi. On zaprasza nas nie po to, byśmy korzystali z tych praw na równi ze światem, nie po to, byśmy weszli pod Jego pośredniczące panowanie i uczestniczyli w przywilejach restytucyjnych, lecz abyśmy zgodnie z Boską wolą uczynili coś innego, a mianowicie, abyśmy stali się uczestnikami z Nim jako testatorem, abyśmy złożyli nasze życie i przez to stali się uczestnikami z Nim w duchu Jego wielkiego dzieła, abyśmy również mogli mieć udział z Nim w rzeczywistych zarysach tegoż dzieła w Tysiącleciu.

Najpierwszą napotykaną trudnością jest to, że my nie mamy doskonałych ciał, tak jak miał On, abyśmy mogli złożyć doskonałą ofiarę Bogu. Przeto dla tych, co mają to ofiarnicze usposobienie, Bóg zrządził, że mogą mieć do czynienia z Jezusem, że On, jako ich orędownik, może przypisać im swoje zasługi, swoje prawa restytucyjne, aby dopełnić, wyrównać ich niedoskonałości i niedomagania, aby oni mogli być ofiarą przyjemną Bogu. Widzimy, że tym, co teraz są powoływani, On nie daje pośredniczących błogosławieństw Tysiąclecia ani restytucyjnych warunków, które tym pośredniczącym panowaniem będą wprowadzone. On daje im to, co służy Jego celowi o wiele lepiej, a mianowicie przypisuje im swoją zasługę na przykrycie ich przeszłych grzechów, aby ofiara ich mogła być zadawalająca przed Bogiem. Nawet wtedy ofiara ich byłaby niedoskonała i niedostateczna, bo nie byłiby w stanie dopełnić jej do końca, gdyby Pan nadal nie pozostawał ich orędownikiem. Z każdą ich mimowolną zmałą i niedoskonałością oni mogą udać się do Niego jako swego orędownika, dostąpić miłosierdzia i oczyszczenia z grzechów przez zasługę Jego ofiary.

Żydzi „dostąpią miłosierdzia przez miłosierdzie wam okazane”

Rozpoznaliśmy więc ów wielki „testament”, który jest we krwi Chrystusowej i do którego Pan odnosił się gdy mówił: „*To jest krew moja nowego testamentu*”. Zamiast zastosować tę krew „nowego testamentu” do świata lub do Izraela, On zastosował ją najpierw do Kościoła. Musi ona w całości, że tak powiemy, przejść przez Kościół. „*Pijcie z tego wszyscy*”; wszyscy bądźcie uczestnikami mojego kielicha, bo tylko, gdy uczestniczycie w moim kielichu, będziecie mogli uczestniczyć w moim życiu. Jest to Jego kielich i On daje nam go w udziale. Nie jesteśmy godni mieć jakkolwiek bezpośrednią styczność z Ojcem, lecz mimo to Ojciec miał nas w swej myśli „*jeszcze przed założeniem świata*”, jak stwierdza apostoł (Efezj. 1:4). Nie mamy więc rozumieć, że owa tajemnica, czyli wybranie Kościoła, Ciała Chrystusowego, było rozszerzeniem pierwotnego planu Bożego, ale raczej, że było to wykonaniem pewnej części tego planu, która przedtem nie była objawiona.

Tak więc przez cały Wiek Ewangelii Kościół Chrystusowy uczestniczy w Jego „kielichu” i w Jego chrzcie na śmierć. Gdy ostatni członek wypije Jego kielich, ochrzczony będzie w Jego śmierci i dokończy swój bieg, to wszystkie cierpienia Kapłana, Głowy i Ciała, będą dopełnione – cierpienia, o których Pan się wyraził, iż prorocy przepowiedzieli, że „*Chrystus musiał cierpieć i potem wejść do chwały swojej*” (Łuk. 24:25-26). Cierpienia te rozpoczęły się od Głowy i trwały przez cały okres wybierania członków Ciała; i jak tylko cierpienia te się zakończą, Chrystus (Głowa i Ciało) będzie ukoronowany chwałą, czcią i nieśmiertelnością poza zasłoną.

Gdy uczestniczymy w tym kielichu „nowego testamentu” – w Jego krwi, czyli ofiarnym życiu – mamy społeczność w śmierci Chrystusowej (1 Kor. 10:16-17). Mamy również być uczestnikami Jego życia na boskim poziomie (1 Jana 3:2) i tym sposobem uczestniczyć z Nim w dziele ustanowienia tego testamentu, czyli przymierza, które będzie dla Izraela, a przez Izrael dla całego świata. Jest to dalej zaznaczone przez apostoła w Liście do Rzymian 11:25-28. Mówiąc o czasie, kiedy Izrael zostanie uleczony ze swych grzechów, kiedy Wybawiciel, Chrystus, Głowa i Ciało, „*przyjdzie z Syjonu i odwróci niepobożność od Jakuba*” i kiedy Bóg postanowi swe przymierze z nimi i odejmie ich grzechy, apostoł dodaje: „*Aby dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpili*” (Rzym. 11:31).

Będzie to miłosierdzie Boże działające przez Jezusa i miłosierdzie Jezusowe działające przez Kościół. Zatem w jednym znaczeniu będzie to miłosierdzie Boże; w drugim znaczeniu miłosierdzie Jezusowe; a w trzecim znaczeniu miłosierdzie Kościoła. Miłosierdzie to pójdzie do Żydów. Jakie to miłosierdzie będzie? Jest to Nowy Testament. W jaki sposób? Przez śmierć testatora, Chrystusa, Głowy i Kościoła, Jego Ciała. Co

Izrael dostanie na mocy tego testamentu, czyli woli? Ziemskie życie i ziemskie prawa, które Jezus złożył w ofierze, przekazane będą Izraelowi. Wszelkie prawa do wiecznego żywota i wszystkie rzeczy stracone w Adamie, a odkupione przez Chrystusa, przekazane będą samemu Izraelowi – w istocie nikomu więcej, tylko prawdziwym Izraelitom. Dlatego w Tysiącleciu będzie potrzebne, żeby wszyscy ludzie przyszli do tego ludu Bożego, aby otrzymać życie wieczne i uczestniczyć

w tym testamencie, czyli woli Chrystusowej. W ten sposób staną się oni prawdziwymi Izraelitami, aby mogli być dziedzicami tego testamentu (woli), który daje wieczne życie, ludzkie i wszelkie ziemskie prawa, które Jezus posiadał i ofiarował, które później przypisał nam i dozwolił nam przyłączyć się do Jego ofiary, jako współofiara z Nim. □

Watch Tower R-4623-1910

Straż 3/1940, str. 35-38

Lud szczególny

■ WATCH TOWER

W ODŁĄCZENIU OD ŚWIATA

„Wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym [szczególnym], abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości” – 1 Piotra 2:9.

W Wiek Ewangelicznym, który teraz dobiega końca, Bóg wybierał i przygotowywał pewien szczególny lud, dla bardzo szczególnego i chwalebego celu. Tym celem nie jest nic innego jak królowanie z Chrystusem w Jego tysiącletnim Królestwie, przez które nie tylko „wszystkie narody ziemi będą błogosławione”, ale i pewna część aniołów przywieziona zostanie przed sprawiedliwy sąd; ponadto wszystkie rzeczy na niebie i na ziemi będą doprowadzone do harmonii i jedności z Boską wolą, a ogólny pokój i radość zapanują ku chwale Bożej.

Ten lud szczególny jest nowym wybranym rodzajem. Ci, co będą stanowić lud ten, zostali najpierw wybrani spośród ludzi, „w poświęceniu ducha i w wierze prawdy” (2 Tes. 2:13). Czyli, mówiąc inaczej: uwierzywszy w poselstwo o zbawieniu przez Odkupiciela, Chrystusa, przyjąwszy je z wdzięcznością i pragnieniem podporządkowania się pod Boską wolę, poddając się w ten sposób Bogu w zupełności, oni zostali przez Boga wybrani, aby być Jego szczególnym ludem. To, co czyni ich ludem szczególnym w porównaniu do innych ludzi tego świata, to bardzo wyjątkowa i radykalna przemiana – przemiana z natury ludzkiej do duchowej (2 Piotra 1:4). Ta przemiana natury dokonywana jest mocą prawdy, która prowadzi tych, którzy odpowiednio się nią kierują, do pełnego poświęcenia ich serca, woli i życia na służbę Bogu aż do śmierci. Jednak ta przemiana natury bierze początek w tym obecnym życiu i polega tylko na przemianie umysłu oraz wynikającej z tego przemianie charakteru i postępowania w zgodzie z nowymi nadziejami, dążeniami i aspiracjami zrodzonymi na skutek nader wielkich i kosztownych obietnic. Nic dziwnego, że ludzie powodowani takimi nadziejami są szczególnym ludem – odłączonym od tego świata; znajdują się oni na świecie, lecz nie są z tego świata.

Są oni prawdziwie „nowym rodzajem”; to znaczy rodzajem nowej, zacnej natury, odmiennej i odłączonej od ludzkiej, chociaż jako „nowe stworzenie” są oni tylko w stanie zarodka i rozwoju, a zupełnymi i narodzonymi jako Nowe Stworzenia będą dopiero przy zmartwychwstaniu. Cudowną, zaiste, jest ta prawda: „Wy, bracia jesteście rodzajem wybranym” – istotami nowego rodzaju, wybranymi od Boga jako dziedzice Jego specjalnej łaski. A nie tylko to, ale, jak mówi dalej apostoł, jesteście kapłaństwem, królewskim kapłaństwem – ludem przyobleczonym w autorytet i moc stania pomiędzy Bogiem a upadłą ludzkością, aby ją podnieść z jej degradacji i przyprowadzić do Boskiego wyobrażenia i łaski. Będzie to prawdziwe królewskie kapłaństwo, którego potęga i chwała okażą się w czasie słusznym ku chwale Bożej i dla błogosławienia wszystkim narodom ziemi.

Następnie apostoł mówi: „narodem świętym”. W jakim znaczeniu ludzie ci mogą być nazwani narodem? Narodem jest pewne ciało społeczne, lud zjednoczony pod jednym rządem, mając jedno wspólne zainteresowanie i pewne wspólne zobowiązania wyrażone lub przyjęte dla wspólnego dobra. Prawdziwie jesteśmy takim ludem, takim narodem pod zwierzchnictwem Jezusa Chrystusa, naszego Króla; nasze zainteresowanie jest rzeczywiście jedno: jest to zainteresowanie prawdą dotyczącą ustanowienia Królestwa Chrystusowego na całej ziemi. Nasz narodowy pogląd obejmuje pełne podbicie wszystkich innych władz pod władzę Chrystusa, lecz cel ten nie jest podobny do ambicji innych władz, nie ku wywyższeniu samolubstwa, lecz ku podnoszeniu cichości i sprawiedliwości, ku utwierdzeniu uniwersalnego pokoju i szczęścia.

Każdy lojalny obywatel tego narodu jest głęboko zainteresowany jego programem, w obronie którego gotów jest w każdej chwili chwycić za miecz. Pamiętamy

jednak, że broń żołnierstwa naszego nie jest cielesna, ale jest z Boga, mocna ku zburzeniu miejsc obronnych (2 Kor. 10:4-5). Mieczem naszym jest miecz ducha, którym jest Słowo Boże, a każdodziennie ćwiczenia w używaniu tego miecza czynią nas zdolnymi żołnierzami.

Niech więc wszyscy członkowie tego „wybranego rodzaju”, tego „królewskiego kapłaństwa”, „świętego narodu” i „szczególnego ludu” starają się coraz bardziej, by przez swoją czujność, wierność i świętobliwość być odłączonymi od ducha tego świata, a poddanymi przekształcającym wpływom Ducha Bożego; niechaj pilnie ćwiczą się w używaniu miecza, aby mogli coraz lepiej i umiejętniej okazywać przymioty Tego, który ich „powołał z ciemności do swojej przedziwnej światłości”.

Niemowlęta w Chrystusie

Członków tego szczególnego ludu apostoł przyrównuje, w początkach ich życia wiarą, do niemowląt. Chociaż mogą to być osoby dojrzałe wiekiem, są oni niemowlętami zaczynającymi nowe życie. I apostoł radzi im, jako nowo narodzonym niemowlętom, gorliwie pożądać i szukać szczerego mleka Słowa Bożego – początkowych prawd nauk fundamentalnych, podstawowych. Są nimi proste i wyraźne wyrażenia Pisma Świętego:

1. O pierwotnej doskonałości i chwale człowieka, stworzonego na wyobrażenie Boże (1 Mojż. 1:27,31);
2. O upadku Adama i reprezentowanego w nim rodzaju (1 Mojż. 3; 1 Kor. 15:22);
3. O karze śmierci (1 Mojż. 2:17, 3:19; Rzym. 6:23);
4. O odkupieniu Adama i jego rodzaju przez złożenie równoważnej ceny przez doskonałą ofiarę „człowieka Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Kor. 15:22; 1 Tym. 2:6);
5. O istotnym wybawieniu odkupionego rodzaju w słusznym u Boga czasie i porządku (Dzieje Ap. 3:19-21).

Ci, co w prostocie wiary przyjmują te prawdy i odrzucający wszelką złość, zdradę, obłudę, zazdrość i wszelkie obmowy, starają się żyć w sposób godny tego zbawienia, uważając to za swoją rozumną służbę Bogu, są przyjmowani przez Boga za Jego duchowych synów i dziedziców. I drogimi zaiste są ci maluczcy w oczach Pańskich. Mówiąc o takich, Pan nasz powiedział Piotrowi: „*Paś baranki moje*”, a w innym miejscu wypowiedział przestrożę: „*Kto zaś zgorszy jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie, lepiej będzie dla niego, aby mu zawieszono u szyi kamień młyński i utopiono go w głębi morza*” (Jan 21:15; Mat. 18:6). I znowu pod figurą troskliwego pasterza dbającego o słabe i zbłąkane owieczki Pan wyraził swoją i Ojcowską troskę o niemowlęta w tej duchowej rodzinie, mówiąc: „*Tak też nie jest wolą Ojca waszego, który jest w niebie, aby zginął jeden z tych małych*” (Mat. 18:14).

Chociaż te niemowlęta w Chrystusie doznają wiele szczególnej opieki od Pana z powodu ich słabości i chociaż są bardzo przez Niego miłowane, a ich duch uniżenia zalecany jest wszystkim (Mat. 18:4), to jednak wolą Bożą nie jest, by one na zawsze pozostawały niemowlętami.

Już samo zalecanie im mleka Słowa Bożego jest po to, by przez nie urosli – by urosli z tego stanu dzieciństwa do duchowej dojrzałości; „*abyśmy więcej nie byli dziećmi chwiejącymi się i unoszącymi się każdym wiatrem nauki przez fortel ludzki*” (Efezj. 4:14). W każdym zdrowym i odpowiednio wzrastającym dziecku Bożym powinien nadejść czas, aby ono mogło zaniechać początkowych nauk o Chrystusie – mając je dobrze utwierdzone w swoim umyśle, nie potrzebuje ich ponownie roztrząsać, a raczej dalej rosnąć w łasce i w znajomości prawdy, ku coraz większej doskonałości (Hebr. 6:1).

Paweł apostoł ganił niektórych z wierzących w jego czasie za to, że nie wzrastali w taki sposób. Upominał ich takimi słowami: „*Mając być nauczycielami względem czasu, zasię potrzebujecie, aby was uczono, które są pierwsze początki mów Bożych i staliście się jako mleka potrzebujący, a nie twardego pokarmu. Bo każdy co się [samym] tylko mlekiem karmi, ten nie jest powiadomiony mowy sprawiedliwości, gdyż jest niemowlęciem*” (Hebr. 5:12-13). Nie mamy zawsze żyć na samej tylko mlecznej diecie, ale „*każdym słowem pochodzącym z ust Bożych*” (Mat. 4:4). Niektóre z tych słów są początkowymi prawdami, jakoby mlekiem, a inne są głębszymi prawdami, twardym pokarmem dla takich, którzy odżywieni czystym mlekiem, urosli do pewnej stateczności i siły charakteru. Ten „*twardy pokarm*”, mówi apostoł (Hebr. 5:14), jest dla dojrzałych, dla takich, którzy używając odpowiednio swoich władz umysłowych i moralnych, nauczyli się odróżniać pomiędzy dobrem a złem. Upomina ich także o strasznych skutkach, gdyby odpadli (Hebr. 6:4-6).

Ważność zdrowego pokarmu

Gdyby niemowlęta w Chrystusie karmione były skwaszonym mlekiem – mieszaniną prawdy i błędu względem wyżej wspomnianych fundamentalnych nauk – to wynik byłby taki, że zachorowaliby i umarli, chyba że ten skwaszony pokarm byłby prędko usunięty i zaczęto by podawać szczerze, czyste mleko. Ogólnie rzecz biorąc, niemowlęta w Chrystusie nie są wystarczająco uważne w swoim szukaniu czystego mleka Słowa Bożego, a wielu starszych jest niedbałych w podawaniu im właściwego pokarmu. Niechaj więc ci, co są prawdziwie malutkimi Pańskimi, pamiętają o radzie apostoła, by pożądać, szukać i przyjmować tylko czyste mleko Słowa Bożego, a rezolutnie odrzucać wszystko inne. Jakiegokolwiek poglądy teologiczne, które nie opierają się na wyżej wymienionych fundamentalnych naukach, tak wyraźnie przedstawionych w Piśmie Świętym, które starają się te różne Pisma przekręcać lub lekceważyć, nie są dobrym, czystym pokarmem dla dzieci Bożych. Niechaj więc wystrzegają się one wszelkich takich skwaszonych potraw i odżywiają się czystym mlekiem, a z czasem także twardszym pokarmem – który prawdziwie nasyci tych, co mają swe władze wyćwiczone – aby mogli wzrastać do dojrzałości, do zupełnego rozwoju chrześcijańskiego charakteru i wiary.

Apostoł następnie dowodzi, że takie poświęcone i wierne dzieci Boże mają przywilej stania się członkami owego chwalebego duchowego domu, którego Chrystus Jezus jest głową (1 Piotra 2:4-8). Kształt budynku, do którego nawiązuje ów zapis, to prawdopodobnie piramida i myśl ta nasunęła się apostołowi na podstawie słów proroka Izajasza (Izaj. 28:16), gdzie czytamy: „*Powiedział panujący Pan: Oto Ja kładę za grunt w Syjonie kamień – kamień doświadczony, węgielny, kosztowny, gruntownie ugruntowany*”, „*ten stał się głową węgielną i kamieniem obrażenia i opoką zgorzenia tym, którzy się obrażają o słowo, nie wierząc, na co też wystawieni są*”.

Głównym kamieniem węgielnym w piramidzie jest kamień wierzchni, który jest także wzorem, według którego cała budowla jest formowana. Prorok Zachariasz nazywa go kamieniem głównym (4:7), a Izajasz (28:16) kamieniem gruntownym. Na pierwszy rzut oka określenia te zdają być ze sobą sprzeczne, ale tak nie jest, gdy zwrócimy uwagę, że budynek ten nie jest ziemski, lecz niebiański, na niebiańskim fundamencie i że spojony jest nie ziemskimi, a niebiańskimi spojeniami. I zgodnie z tą myślą jesteśmy zapraszani, aby iść do Chrystusa, głównego kamienia węgielnego, aby budować się pod Nim, ukształtowani jako żywe kamienie do tego budynku, według linii i węzłów widzianych w Tym, który jest naszym wzorem.

Dzieło przygotowawcze na ukończeniu

Wielkie dzieło przygotowywania tych żywych kamieni do ich miejsca w tej Bożej budowlu jeszcze trwa, choć jest na ukończeniu. Ta część dzieła jest bolesna dla każdego członka. Uderzenia młotem i dłutem – surowe ćwiczenia i doświadczenia – nie są pożądane, lecz przy-

noszą dobre skutki – spokojne owoce sprawiedliwości. A jeżeli chcemy osiągnąć te skutki, musimy z cierpliwością poddać się dotkliwym procesom i musimy dopilnować, aby żadna przeciwna nasza samowola nie przeszkadzała w tym dziele; albowiem takie przeszkody mogłyby przyczynić się do odrzucenia nas, a inny, podatniejszy kamień zostałby przygotowany na nasze miejsce; bo czas jest krótki, a to co ma być jeszcze wykonane, musi być uczynione prędko.

Prorok wykazał również, że gruntowny kamień tego wielkiego budynku będzie dla wielu kamieniem obrażenia i opoką odtrącenia, aż do czasu jego wywyższenia. Ci, którzy potkną się o ten kamień, powiedział apostoł, nie będą z tych wiernych Słowu Bożemu, ale z tych, którzy się obrażają o Słowo, będąc nieposłusznymi, nie godząc się na wyraźne i proste nauki odnośnie gruntu naszej wiary – Chrystusa Jezusa, który dał życie swoje na okup za wielu (Mat. 20:28). O klasie tej apostoł mówi, że była naznaczona na potknięcie się – że to nie jest przypadkiem, ale że Bóg nazaczył, aby potknęli się, ponieważ niegodni byli ostać się, będąc nieposłusznymi.

Bóg kładzie wielki nacisk na wierność i ochoce posłuszeństwo swoich dzieci. Zaledwie małe nieposłuszeństwo tak wiele kosztowało Adama i całe jego potomstwo; i podobne skutki przyniesie ono wszystkim, którzy uniknąwszy raz potępienia śmierci, dzięki wierze w Odkupiciela, Chrystusa, odrzucą szatę Jego sprawiedliwości, przywdziewając swoją własną. Wszyscy tacy byli naznaczeni na potknięcie; lecz błogosławieni ci, albowiem oni ostoją się. „*Zna Pan, którzy są jego*” [2 Tym. 2:19]. □

Watch Tower R-3621-1905

Straż 1/1949

Eliasz wzięty w wicherze – 2 Król. 2:1-11

■ WATCH TOWER

W JĘZYKU OBRAZU

„*Nie było go więcej, bo go Bóg wziął*” – 1 Mojż. 5:24.

Słowa: „*Gdy Pan miał wziąć Eliasza*” nasuwają nam myśl, że życie Eliasza było specjalnie chronione, że ono nie było zależne od jego nieprzyjaciół, lecz znajdowało się zupełnie pod Boską opieką. I tak samo rzecz się ma z pozafiguralną klasą Eliasza przy końcu tego Wieku Ewangelicznego. Pamiętamy, jak to było w przypadku Głowy owej klasy, Pana Jezusa, gdy znajdował się w ciele. Nauczani w Piśmie i faryzeusze częstokroć spiskowali na Jego życie, zanim w końcu

dopięli swego niecnego celu, lecz wcześniej nie mogli uczynić Mu krzywdy, ponieważ „*jeszcze nie nadeszła jego godzina*” (Jan 7:30, 8:20). Tak samo rzecz się ma z każdym będącym w ciele członkiem Jego Ciała, z klasą pozaobrazowego Eliasza – nawet jeden włos z ich głowy nie może spaść bez Boskiej uwagi i dozwolenia. Oni nie mają uważać, że którekolwiek z ich spraw są przypadkowe, bo skoro są zupełnie poświęceni Panu i zupełnie przyjęci przez Niego, wszystkie ich sprawy,

wielkie i małe, znajdują się pod Boskim nadzorem, nawet ich zdrowie lub choroba, ich prawa lub przywileje, ich mądrość lub smutki.

Nie jesteśmy tu zwolennikami fatalizmu, lecz raczej wierzymy w Boski nadzór. Jeżeli dla ich naprawy potrzebne są próby, to oni na pewno je otrzymają; a może niektóre z tych, albo nawet wszystkie, mogą przyjść na nich, to nie zawsze są one jako karanie, lecz jako lekcje doświadczenia, potrzebne dla ich rozwinięcia, do zajęcia miejsca w Królestwie lub dla ich pożytku w służbie Pańskiej w obecnym czasie, jak to było z naszym Panem. Ci, którzy są z klasy Eliasza, zupełnie poświęceni Panu, tacy będą radować się z tego Boskiego nadzoru w ich sprawach i będą to doceniać. Jednak nie uważamy, że nie wolno nic czynić, co by było rozsądne i rozumne dla poprawy lub odzyskania albo też dla zaspokojenia ich głodu lub pragnienia oraz polepszenia doczesnego bytu. Ale rozkoszując się w rzeczach, które wydają się być właściwymi, oni pamiętają, że to wszystko jest w rękach Pańskich; jeżeli ich powodzenie jest pomyślne, to jest tak za Jego zrządzeniem, które powinno być ocenione z dziękczynieniem; a jeżeli znajdą się w niepomyślnych warunkach, to chętnie zgodzą się na nie bez szemrania – z pełnym zaufaniem wiary, że Bóg jest zdolny uczynić wszystko, co pomoże do ich dobra.

W szkołach proroczych

Eliasz i Elizeusz byli w Galgal, w jednym z miast, w którym mieściła się „szkoła prorocza”, gdzie bogobojni młodzieńcy uczyli się prawa Bożego pod nadzorem tych, którzy byli uważani za proroków, mając na celu osiągnięcie znajomości prawa Bożego w różnych miastach, w których zamieszkiwali. Eliasz i Elizeusz przebywali tam przez pewien czas, aż Eliasz przedstawił plan podróży, w którą radził Elizeuszowi nie udawać się z nim. Ale ten ostatni nie mógł opuścić starszego proroka, którego uznawał za swojego mistrza i dla którego zobowiązał się być sługą. Przeto obaj razem poszli do Betel, gdzie znajdowała się inna „szkoła prorocza”. Nie jest powiedziane, jak długo pozostawali w Betel, ani nie ma wzmianki, co prorocy czynili lub mówili w tej szkole, lecz dowiadujemy się, że uczniowie, znani jako synowie proroków przyszli prywatnie do Elizeusza i w zaufaniu zapytali go, czy on wie, że Pan ma wkrótce zabrać od niego jego mistrza, Eliasza.

Elizeusz odpowiedział, że wie o tym, lecz nie życzy sobie dyskutować na ten temat. Był wyraźnie zasmucony i zatroskany tym, że niebawem utraci Eliasza, któremu służył przez dziesięć lat lub dłużej, kiedy to jako współpracownik w prorockim urzędzie doświadczył głębokiego osobistego przywiązania między nimi, choć pod niektórymi względami obaj mężowie znacznie się różnili. Po upływie krótkiego czasu Eliasz znowu poddał sugestii Elizeuszowi, aby zatrzymał się, podczas gdy on musi iść dalej, do Jerycha; ale i tym razem w swej gorliwości Elizeusz odpowiedział, że nie

zgodzi się pozostawić swego mistrza. I gdy przybyli do Jerycha, Elizeusz miał podobne doświadczenie i był znów zapytany przez synów prorockich, czy wie, a może nie wie, że Pan ma zabrać proroka Eliasza, lecz i tym razem nie dyskutował z nimi na ten temat. Po raz trzeci Eliasz sugerował mu, żeby pozostał, gdy zaś on musi iść dalej pod Pańskim kierownictwem, lecz nie do miasta Jerycha, a do rzeki Jordan, lecz Elizeusz i tym razem nie chciał rozstać się z nim, więc obaj poszli dalej.

Te odwiedziny szkół proroczych przed zabraniem Eliasza miały bez wątpienia korzystny wpływ na studentów Słowa Pańskiego, którzy dobrze znali starego proroka i jego lojalność wobec Boga i byli świadomi mocy Bożej okazanej przez niego. Ta ostatnia wizyta utkwiła w ich umysłach i podążyła za nimi do różnych miast izraelskich. W międzyczasie było im dane objawienie, że Bóg zamierza wziąć Eliasza w wicherze, aby przygotować ich na ten ostatni cud i wypróbować go jako sługę Wszechmogącego. Widocznie prorocy tej ostatniej szkoły, w liczbie pięćdziesięciu, chociaż z grzeczności wstrzymali się najpierw od pójścia z Eliaszem i Elizeuszem, to jednak ich głębokie zainteresowanie bliskim zdarzeniem nie mogło ich powstrzymać. Poszli więc na to miejsce w pobliżu Jerycha, w poprzek rzeki Jordan i byli obserwatorami, czyli świadkami, tego, co się tam stało. W pewnej odległości ujrzeli Eliasza, gdy zdjął swój płaszcz, zwinął go na kształt kija i uderzył nim wody Jordanu, rozdzielając je tak, że obydwaj przeszli przez rzekę, jak tego Izraelici przedtem dokonali w podobnym cudzie, który Pan uczynił przez Jozuego w pobliżu tego samego miejsca. Potem prorocy poszli na wysoką górę nad Jordanem, bardzo możliwe, że na górę Nebo, na której umarł Mojżesz (5 Mojż. 32:49-50).

Pokazanie żniwnego przesiewania

Na temat trzech miejsc i trzykrotnych propozycji Eliasza dawanych Elizeuszowi, by sobie już dalej nie towarzyszyli, toczono obszernie dyskusje: Eliasz był za skromny, by oczekiwać wielu świadków, którzy by mogli obserwować ostatnie okazanie łaski Bożej względem niego; poza tym nie chciał zasmucać Elizeusza i uświadamiać mu nieuchronnego wkrótce rozstania; lecz to nie jest dla nas zadowalającym objaśnieniem. Uważamy, że był to obraz, a pozaobrazu mamy spodziewać się w obecnym czasie. Eliasz przedstawiał poświęconych zwycięzców, stanowiących Ciało Chrystusa i oni będą uczestnikami z naszym Panem w chwale Królestwa, dostąpią „pierwszego zmartwychwstania”; wobec tego Elizeusz przedstawiał klasę poświęconych w swoim czasie, lecz pod pewnymi względami pośledniejszą. Będą oni zaznajomieni z klasą Eliasza i będą jej służyć w różny sposób, ale nie jako członkowie tej samej klasy, odróżnieni z chwilą śmiercią.

Zgodnie z tą ilustracją lub figurą możemy spodziewać się, że obecny wiek zbliża się ku końcowi i że klasa Eliasza usunie się zupełnie, że przyjdą różne przesiewania lub

próby, szczególnie na tę klasę pośledniejszego poświęcenia, w celu rozdzielenia ich od towarzystwa i społeczności z klasą Eliasza. Ktokolwiek odpadnie w tym przesiewaniu, ten przestanie należeć do klasy Eliasza. Dlatego ci, którzy wytrzymają te przesiewania i próby, zatrzymają tym samym swe miejsca w klasie Elizeusza i w taki sam sposób niektórzy nadal będą postępowali zgodnie z figurą, aż do końca doświadczenia Elizeusza, i w następstwie wierności otrzymają wielkie błogosławieństwo, mianowicie podwójną miarę Eliaszowego ducha.

Gdy obaj prorocy dalej podróżowali, Eliasz powiedział do Elizeusza: Żądaj, czego chcesz, abym ci uczynił pierwej niż będę wzięty. Elizeusz poprosił o dwójnasób ducha Eliasza, co nie oznacza dwójnasobu mocy Bożej, jaką posiadał Eliasz, bo w takim razie Elizeusz byłby prorokiem w dwójnasób mocniejszym od Eliasza. Byłoby to również z jego strony nierozsądne żądać od niego więcej, niż sam Eliasz posiadał. Dlatego dochodzimy do wniosku, że duch Eliasza lub jego moc, w dowolnej formie, nie mogły być duplikowane w żadnym na świecie proroku reprezentującym Pana. Przypuśćmy, że Elizeusz zapragnął mieć dwa razy więcej od któregośkolwiek innego proroka; można by się w tym dopatrzeć samolubstwa i niedoceny dyspozycji i stanowiska Eliasza jako sługi Bożego, a takie usposobienie nie mogłoby go dopuścić do podjęcia podobnej pracy i podobnej służby. Jego prośba była warunkowa, zależało to od jego własnej pilności.

Lekcja, jaką wyciągamy z tej prośby Elizeusza i jej warunków wypełnienia, jest taka, że poświęcona klasa, którą on przedstawiał, musi być z końcem teraźniejszego wieku czujna, aby móc rozpoznać odejście klasy Eliasza, a w miarę jak członkowie tej klasy rozpoznają zapieczętowanie dzieła Eliasza i jego przejście do chwały, w takiej też mierze staną się oni odbiorcami ducha i gorliwości klasy Eliasza. Według zrozumienia Słowa Bożego dochodzimy do wniosku, że po uzupełnieniu klasy Eliasza, jej próbie, przyjęciu i uwielbieniu, pozostanie jeszcze pewien okres, zanim nastąpi zakończenie „teraźniejszego wieku złego” (Gal. 1:4) lub dyspensacji, zanim nastąpi inauguracja chwalebnej panowania Tysiąclecia. Podczas tego okresu klasa reprezentowana przez Elizeusza, która tworzy się z ludzi poświęconych, którym brakuje ducha poświęcenia okazanego przez klasę Eliasza, będzie ożywiona i zachęcona przez zmianę dyspensacji i świadectwa o wypełnianiu się planu Bożego, ażeby w przyszłości czynili poświęcenie z siebie, byli gorliwymi samoofiarnikami dla tej samej sprawy, dla jakiej poświęciła się klasa Eliasza.

Otrzymał moc przez Elizeusza po odejściu Eliasza wydaje się odnosić w znacznej mierze do „głupich panien” (Mat. 25:1-12), starających się o olej dla oczyszczenia ich lamp po wejściu na wesele „mądrych panien”, gdy drzwi zostaną zamknięte. Głupie panny nie były złego usposobienia, lecz dobrego, jako „panny”; tak jak Elizeusz nie był złym człowiekiem, lecz dobrym, a ponadto był prorokiem, lecz tak jak głupim pannom brakowało

czegoś, co mądre panny posiadały, tak Elizeuszowi było brak czegoś, co posiadał Eliasz, a ten brak, uzupełniony u głupich panien przez olej, jest reprezentowany w przypadku Elizeusza w płaszczu i błogosławieństwie.

Jak przypowieść o pannach nie mówi, co się stało z głupimi pannami, lecz tylko nadmienia, że one nie weszły na wesele, ponieważ drzwi zostały zamknięte, tak też i ten obraz przedstawia, że towarzystwo Elizeusza z Eliaszem zostało przerwane, lecz po otrzymaniu błogosławieństwa i mocy Elizeusz nadal przez pewien czas prowadził pracę, którą przedtem wykonywał Eliasz. Nasze zrozumienie jest takie, że podczas wielkiego czasu ucisku będzie klasa poświęconych bez dostatecznej gorliwości poświęcenia się, na podstawie którego mogliby być oni zaliczeni przez Pana jako członkowie klasy Eliasza lub jako Ciało Chrystusowe; którzykolwiek jednak doświadczą wielkiego czasu ucisku, tacy odnowią swoje poświęcenie i zajmą właściwe stanowisko, szczególnie, gdy rozpoznają, że Kościół został zabrany i uwielbiony – potem rozpoczną rozpoznawanie wypełniania się różnych prorocत्व Pisma Świętego odnoszących się do Babilonu. Klasa ta, jak rozumiemy, jest przedstawiona w Piśmie Świętym jako „wielki lud”, której liczby nie zna nikt z ludzi; oni umyją swe szaty i wybielą we krwi Baranka. A w końcu dojdą do duchowego stanu, chociaż nie będą Królewskim Kapłaństwem na tronie (Obj. 7:9-17) – rozpoznają, że Malutkie Stadko, klasa Oblubienicy, pozaobrazowa klasa Eliasza przeszła poza zasłonę i jednomyślnie będą się radować, mówiąc: „Weselmy się i radujmy a dajmy mu chwałę, bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się”. Członkowie tej klasy, chociaż nie będą godni zaliczenia w poczet Oblubienicy, Małżonki Barankowej, zostaną jednak zaproszeni do wzięcia udziału w „wieczery wesela Barankowego”, wkrótce po uwielbieniu Kościoła (Obj. 19:7-9).

Jeżeli Elizeusz jest obrazem, to podwójnym

Trzeba nadmienić, że chociaż Elizeusz jest po części obrazem Eliasza, jednak nie ma nic w Piśmie Świętym na potwierdzenie takiego wniosku, gdyż jest to jedynie nasze przypuszczenie. W sprawie Eliasza, jak to już wskazaliśmy w poprzedniej lekcji, nie ma wątpliwości; był on obrazem wybranego Kościoła *w ciele*. Jeżeli Elizeusz był obrazem, to jesteśmy usprawiedliwieni twierdzić, że był obrazem obydwu klas. Najpierw przedstawiał klasę tych, którzy razem kroczą do czasu zamknięcia klasy Eliasza, a następnie tych, którzy staną się uczestnikami jego ducha. Obraz ten wydaje się obejmować cały okres do drugiego przejścia Elizeusza przez Jordan oraz uderzenia go płaszczem Eliaszowym. Jeżeli przejście przez Jordan do ziemi Kanaan przedstawia śmierć, to obraz ten pokazuje, że „wielki lud”, wszyscy jego członkowie przejdą przez śmierć, co właśnie Pismo Święte w innym miejscu wyraźnie wskazuje, że aby można było znaleźć

się na duchowym poziomie, będzie wymagane, by wszyscy umarli jako ludzie (Psalm 82:6-7).

W związku z takim naświetleniem tej sprawy przypuszczamy, że Elizeusz po przejściu Jordanu i wstąpieniu do Kanaanu przedstawiał inną, odmienną klasę, mianowicie ziemską fazę Królestwa, Abrahama, Izaaka, Jakuba i wszystkich proroków; przodującą klasę restytucji. Praca Elizeusza po przejściu Jordanu była pod wieloma względami pracą restytucji i jest to prawdopodobne oraz tego możemy się spodziewać, tj. ustanowienia ziemskiej fazy Królestwa – po wielkim czasie ucisku. Lecz znowu przypominamy czytelnikowi, że figuralny charakter Elizeusza nie jest niekwestionowany, gdyż Pismo Święte tego nie potwierdza, lecz są to nasze własne wnioski wyciągnięte na podstawie tego, że Elizeusz był towarzyszem Elizeusza.

Wozy ogniste i konie ogniste

Opis podaje, że Eliasz i Elizeusz byli rozłączeni przez konie ogniste, ale Eliasz nie był wzięty przez nie w górę, lecz został zabrany do nieba przez wicher [KJV oraz BG – przyp. tłum.]. Możemy wyciągnąć z tego różne wnioski, lecz nie możemy wychodzić poza ramy tego tekstu. Ogniste wozy i konie, jak wnioskujemy, są częścią obrazu i wcale nas nie zdziwi, kiedy to zacznie się wypełniać w srogich prześladowaniach, które przyjdą na ostatnich członków klasy Eliasza – możliwe prześladowania na śmierć. Jeżeli takie tłumaczenie obrazu jest trafne, to niezawodnie jest też i pewne znaczenie w rozłączeniu się Elizeusza od Eliasza. Wydaje się, że ono przedstawia bliską i osobistą przyjaźń i lojalność pomiędzy nimi aż do końca, a ogniste próby miały posilić tych, którzy poprzednio byli mniej energiczni w sprawowaniu swego poświęcenia.

Figuralnie wicher, w harmonii z ogólnym pojmowaniem Pisma Świętego, oznacza srogi ucisk – ucisk, który porusza niebiosy, czyli duchowe moce, jako trzęsienie ziemi, które przedstawia zaburzenia społeczne. Z tego opisu wnioskujemy, że przed czasem wypełnienia się obrazu klasa Eliasza dokończy swego dzieła, i to pośród wielkiego duchowego zamieszania, któremu towarzyszyć będą ogniste próby. Bardzo możliwe, że w tym czasie nastąpi przemiana ostatnich członków wybranego „ciała”.

„Potem nie było go, gdyż zabrał go Bóg”

Nasz Złoty Tekst odnosi się do Enocha, lecz w tej lekcji jest stosownie zacytowany w naszym badaniu tekst o Eliaszu, gdyż jak się wypełnił na jednym, tak samo wypełni się i na drugim. Enoch, wierny starożytny prorok, którego jedynie proroctwo o wtórym przyjsciu Pana zapisane jest dla wykonania sprawiedliwości na ziemi i skarcenia przeciwników (Judy 1:14-15), zniknął nagle spomiędzy ludzi, a natchniony zapis powiada, że „potem nie było go, gdyż zabrał go Bóg” [1 Mojż. 5:24]; i tak samo było z Eliaszem – gdy wypełnił swoją misję, zniknął spomiędzy ludzi, bo go wziął Bóg. Chociaż

synowie prorocy później sugerowali Elizeuszowi, że jak Duch Pański zabrał go w górę, tak też może spuścić go w innej części świata, lecz nic nie potwierdza takiego przypuszczania. „*Nie było go więcej, bo go Bóg wziął.*”

Nasuwa się pytanie, gdzie Bóg zabrał tych dwóch starożytnych proroków? Lecz nie ma odpowiedzi na to pytanie. W wypadku Eliasza jest napisane, że wicher go wziął w górę do nieba, lecz słowo niebo, jak jest tu użyte, przedstawia przestworza okrążające atmosferę i nie odnosi się to do nieba, które jest mieszkaniem Boga. Żaden z tych proroków nie poszedł do tego ostatniego nieba, zgodnie ze słowami naszego Pana: „*Nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie*” (Jan 3:13).

Możemy tylko wyciągnąć pewne wnioski odnośnie tych dwóch proroków, a to na tej podstawie, że zostali oni w ten sposób zabrani, nie tylko dlatego, by stworzyć figurę, lecz jest bardzo możliwe, że Pan zabrał ich do jakiegoś innego świata, ażeby we właściwym czasie przeprowadzić ich z powrotem na świat, by tym sposobem dać ludzkości pewne lekcje, które inaczej nie mogłyby być tak dokładnie udzielone. Na przykład, Bóg może przez to dawać lekcję o swojej wielkiej mocy, że jest zdolny wypełnić dowolną i każdą obietnicę kiedykolwiek uczynioną dla ludzkości. Nie uważamy, by znajdowali się na jakiegokolwiek górze lub np. na Górze Przemienienia z Panem i apostołami. Raczej przyjmujemy Pańskie świadectwo względem tego widzenia na górze – gdyż było ono jedynie widzeniem, a nie rzeczywistością. Zob. artykuł na ten temat w naszym wydaniu z 1 kwietnia 1904.

„Śmierć przyszła na wszystkich ludzi”

Niektórzy mogą sprzeczać się o to i dowodzić, że Enoch i Eliasz musieli umrzeć, ponieważ kara śmierci była przeciw nim, tak samo jak jest przeciwko wszystkim innym członkom naszego rodzaju ludzkiego, gdyż apostoł powtarza tę karę, mówiąc: „*Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć: tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli*” (Rzym. 5:12). My odpowiadamy, że nasz pogląd i nasz punkt widzenia nie koliduje z tym zdaniem apostoła. Kara śmierci przeszła na Enocha i na Eliasza tak samo jak i na resztę Adamowych dzieci, dlatego gdziekolwiek oni się znajdują, są pod tą samą karą śmierci; oni nie mogą być uwolnieni z tego stanu śmierci aż do zupełnego zakończenia pozafiguralnego Dnia Pojednania – aż do jego końca, aż do zakończenia Wieku Ewangelii, co w pozafigurze wykazali ci prorocy. Gdziekolwiek ci dwaj zacni prorocy mogą być, oni nie osiągnęli doskonałości, a to dlatego, że apostoł wykazuje nam co innego (Hebr. 11:38, 11:40). Bóg o nas coś lepszego przejrzał – o Kościele Ewangelii, Ciele Chrystusowym – coś lepszego, aniżeli przejrzał dla kogokolwiek ze świętych Starego Testamentu i oni bez nas nie staną się doskonałymi. Dlatego jesteśmy świadomi, że Enoch

i Eliasza, gdziekolwiek mogą dotąd być, nie osiągnęli stanu doskonałego i dotąd jeszcze nie zostali uwolnieni z niewoli skażenia. Oni nadal znajdują się pod karą śmierci i będą tam tak długo, aż „przekleństwo” będzie odjęte, co nastanie w poranku nowej dyspensacji.

Z Boskiego punktu widzenia każda osoba jest umarłą, gdyż każda jest pod karą śmierci i potępieniem Adamowym, i z tego punktu widzenia cały świat jest umarły; dlatego Enoch i Eliazasz mogą żyć w tym znaczeniu wiarą, jak mówimy o nas samych, że zostaliśmy przyjęci przez Pana jako członkowie Ciała Chrystusowego oraz że przeszliśmy ze śmierci do żywota, przez wiarę i przez nadzieję. Podobnie mówimy o nas samych, jak też o innym stworzeniu ożywionym dla Boga przez wiarę w Chrystusa; tak samo możemy mówić o Enochu i Eliasz, ich życie jest przez zasługę wielkiej ofiary na Kalwarii, z której oni rzeczywiście skorzystają we właściwym czasie, osiągną rzeczywisty stan doskonały.

„Przemienieni w momencie, w okamgnieniu” – 1 Kor. 15:51

Odnosnie przemiany Kościoła, klasy Eliasza w ciele – poprzednicy pomazanego Ciała w Duchu – to ich przemiany, jak Pismo Święte wyraźnie wykazuje, świat nie rozpozna. Słowo Boże oświadcza, że chociaż jesteśmy synami Bożymi, synami Najwyższego, to jednak musimy umrzeć podobnie jak inni ludzie. Musimy iść do grobu, podobnie jak poszedł na śmierć wielki Książę, Jezus, lecz na Jego podobieństwo będziemy podniesieni do nowości żywota, do duchowego stanu, do boskiej natury. Apostoł zapewnia nas, że ci żyjący, którzy będą żyć przy końcu tego wieku podczas parouzji Syna Człowieczego, nie będą potrzebowali zasypiać – czekać w stanie śmierci – ponieważ chwila ich śmierci będzie chwilą ich przemiany do chwały, czci i nieśmiertelności, do boskiej natury. □

Watch Tower R-3415-1904

Brzask 03/1945, str. 40-43

Pierwsza podróż misyjna apostoła Pawła

■ WATCH TOWER

JEDEN CEL W SŁUŻBIE DLA PANA

Dzieje Apostolskie 13:1-13

W lekcji tej pozostawiamy kościół (zgromadzenie w Jerozolimie jako początek wszystkich zgromadzeń, czyli Kościoła ludu Pana, jak też pierwszego zgromadzenia, kościoła powstałego w Antiochii), a zastanowimy się nad pierwszą turą działalności misyjnej apostoła Pawła. Właściwie cała ówczesna praca zasługuje na miano działalności misyjnej. Działalność, jaką prowadził nasz Pan pomiędzy Żydami, także była natury misyjnej. Praca, jaka rozpoczęła się po zesłaniu Ducha Świętego pomiędzy Żydami, była również misyjną działalnością. Praca, jaką wykonali bracia „rozproszeni” z powodu prześladowania w Judei, także była aktywnością misyjną. Powstały kościół w Antiochii był właśnie wynikiem takiej pracy. Podróż misyjna apostoła Pawła nie była zatem czymś nadzwyczajnym, czymś w rodzaju posyłania na misje, by nawracać „dzikusów” lub „barbarzyńców”, lecz raczej była to działalność w zakresie ogólnej pracy dla sprawy Pańskiej, którą Pan obficie błogosławił, aby prawda została obwieszczona nie tylko w Jerozolimie, ale w ogóle wszędzie.

Z poprzednich naszych lekcji dowiedzieliśmy się, że chrześcijanie w Antiochii pod wpływem Ducha Świętego i za pośrednictwem Barnabasa i Pawła zrobili znaczny postęp. W tej lekcji chcemy potwierdzić, że jeśli chodzi o kościół w Antiochii, to panowały w nim

dobre warunki, a życie duchowe pełne było poświęcenia i gorliwości w rozpowszechnianiu poselstwa Ewangelii. W tym czasie było tam kilka odpowiednich osób – poświęconych i oddanych sprawie Pańskiej, których Pan obdarzył przywilejem stania się Jego narzędziami mówczymi w Jego chwalebnej pracy. W tym czasie właśnie okazało się, że Paweł i Barnabasz byli gotowi, by udać się z poselstwem Ewangelii gdzie indziej, by także innym pokazać drogę zbawienia, przy czym Duch Święty poświadczył, że tak mieli postąpić. W jaki sposób Duch Święty naznaczył ich do tej pracy, nie mamy powiedziane, a odgadywać nie chcemy (w. 2). Wystarczy zaznaczyć, że Kościół ówczesny rozumiał kierownictwo Ducha Świętego i był jemu posłuszny, z czym też zarówno Barnabasz, jak i Paweł byli zgodni. Barnabasz jest wzmiankowany jako pierwszy w owym czasie z tych wyróżniających się braci, gdyż wcześniej i prędzej został zapoznany z duchowymi rzeczami niż Paweł, a przy tym prawdopodobnie był też starszy wiekiem. Paweł natomiast był „naczyniem wybranym” przez Pana i specjalnie przysposobionym do wielkiego dzieła w poselstwie Ewangelii, jednak w owym czasie widocznie się jeszcze nie ujawniło, że jest on wybranym Pańskim, aby wypełnić miejsce Judasza, który odpadł spomiędzy Dwunastu.

Oczywiście Barnabasz i Paweł byli posłani w podróż misyjną na koszt kościoła w Antiochii, aby w imieniu tego zgromadzenia wykonywać sprawy Pańskie. O tym, z jaką uwagą i ocenieniem przystąpiono do wykonania tej misji, świadczy fakt, że aby Boskie błogosławieństwo towarzyszyło ich przedsięwzięciu, bracia pościli i modlili się oraz wkładali na nich ręce, czyli przez podniesienie ręki wyrazili zgodę na ich podróż (w. 3). To „wkładanie rąk” (głosowanie przez podniesienie ręki) nie było w celu dania autorytetu Barnabaszowi i Pawłowi do głoszenia poselstwa Ewangelii, gdyż oni od kilku już lat byli nauczycielami w kościele w Antiochii i w okolicy, ale raczej głosowanie to miało na celu, żeby uznali oni tę pracę za właściwą i pokazali, że ją popierają i podtrzymują, i przez to całe zgromadzenie brało udział w tej specjalnej pierwszej pracy ogólnej dla Pana. Aczkolwiek zgromadzenie w Antiochii wysyłało ich jako swych reprezentantów w podróż misyjną z poselstwem Ewangelii, to jednak rozumieli, że to Duch Święty posłał ich na tę pracę (w. 4).

W swej początkowej pracy misyjnej nie poszli zbyt daleko, lecz wykonując działalność, która była bliska ich sercu – głosząc poselstwo Boskie wesolej nowiny i radości oraz pojednania przez drogocenną krew Chrystusa. Udali się nie do znieawidzonych pogan, lecz na razie skierowali swe kroki, aby siać ziarna prawdy o Królestwie w miejscach odpowiednio przysposobionych na przyjęcie poselstwa prawdy. Przede wszystkim udali się do Żydów, którzy przez ponad szesnaście stuleci byli pod Zakonem, który był ich nauczycielem, aby przysposobić ich do przyjęcia Chrystusa. Pobożni poganie, którzy szukali Boga, „owaby go nie namacali” i którzy mieli pewną znajomość Boga Izraela, mieli sposobność słyszeć to poselstwo, lecz najczęściej posłani udawali się do żydowskich synagog i w ten sposób Barnabasz i Paweł spotykali się z ludźmi najlepiej sposobnymi do przyjęcia prawdy.

Żydowskie synagogi w owym czasie były tak liberalnie urządzone, że poselstwo Ewangelii miało do nich przystęp i skoro zostało wypowiedziane, natychmiast zdobywało słuchaczy pomiędzy Żydami i wobec tego między nimi powstały rozdziały, czyli stronnictwa i jedni przyznawali rację Ewangelii, inni natomiast sprzeciwiali się. Gdyby dzisiaj żydowskie synagogi i chrześcijańskie kościoły były oparte na takiej samej zasadzie liberalizmu, do których przy pewnych okazjach można by było wejść z poselstwem Ewangelii i w ogóle z nauką Pisma Świętego i wykazać im zarysy Boskiego planu bezpośrednio w ich kościołach, jak to czynili apostołowie, z pewnością poselstwo terazniejszej prawdy podczas żniwa byłoby łatwiejsze i przystępniejsze dla ludzi do poznania wielu prawd Boskich. Chociaż dzisiaj, co prawda, nie jesteśmy prześladowani, ani napadani w podobny sposób, jak to przechodzili pierwotni chrześcijanie lub jak było w wiekach średnich, to jednak jesteśmy krępowani i mamy rozmaite przeszkody z powodu sekciarskiego ogrodzenia i niemożności bezpośredniego przedstawienia ludziom prawdy.

Jan Marek, siostrzeniec Barnabasza, jak jest tu wspomniany, nie był trzecim pracownikiem na niwie misyjnej, lecz raczej był on pomocnikiem, czyli sługą Barnabasza i Pawła do pewnych posług. Wszędzie Pismo Święte wspomina, że wszyscy wierzący są „braćmi jednej nadziei”, to jednak dzisiaj niektórzy przesadnie mniemają, że każdy brat, jeżeli jest poświęcony, jest jednakowy i może zająć każde stanowisko bez względu na to, czy jest do tego odpowiedni, czy nie. Z pewnością Jan Marek nie powiedział: „Jeżeli ja nie będę na równi z Barnabaszem i Pawłem dopuszczony do obsługi, to nie pójdę z wami wcale”. On na pewno powiedział, że jeżeli będzie mógł cokolwiek przysłużyć się w sprawie Pańskiej podczas ich podróży, to tak uczyni, usługując tym, których Duch Święty postanowił, aby byli specjalnymi przedstawicielami sprawy Pańskiej, zatem będzie on z radością wykonywał tę posługę jakoby dla samego Pana. Wtedy była sposobność usługi w sprawie Pańskiej, jest ona też i dzisiaj dla tych, którzy chcą wykonywać swoją część w tym zakresie; i niezawodnie Barnabasz i Paweł otrzymali wielką pomoc od młodego brata, który stał się ich sługą dobrowolnie, gdyż z pewnością zrozumiał on, że w ten sposób wykonując swoje poświęcenie służył dla Chrystusa. Na pewno Barnabasz i Paweł, mając taką pomoc z sobą, mogli więcej czasu poświęcić na publiczne głoszenie Bożych prawd. Osobliwie Paweł potrzebował pomocy, gdyż jak wiemy, po nawróceniu miał słaby wzrok i inne cielesne dolegliwości.

Jan Marek wiernie służył im przez jakiś czas, lecz z pewnych przyczyn, które nie są podane (w. 13), zostawił ich, wróciwszy do Jeruzalemu (może miał pewne polecenie powrócić, może więcej nie był potrzebny do obsługi, a jego miejsce zajął ktoś inny), w każdym razie można sądzić, że utracił wiele przywilejów i sposobności oraz duchowych błogosławieństw, nie będąc z Pawłem. Mógł też być przyczyną ich opuszczenia jego wujek Barnabasz. Jakkolwiek w późniejszych latach znowu widzimy, że Jan Marek przebywał z Pawłem i współpracował z nim i jego gromadką, czyli towarzyszami. Później stał się on współpracownikiem na niwie Pańskiej i był uznany i przyjęty przez apostołów (Kol. 4:10; 2 Tym. 4:11). Tu jest sugestia, czyli dorada, dla wszystkich nas, bez względu na to, jak wielką możemy mieć sposobność do służenia Panu. Wierność i poleganie na Panu jest jedyną podstawą powodzenia. Inną lekcją, jaką możemy z tego wyciągnąć jest, że jeżeli zobaczymy, że popełniliśmy jakąś pomyłkę i nasza usługa nie jest oceniona odpowiednio, nie powinniśmy się zniechęcać, ale raczej braki dopełnić i po namyśle postanowić szukać nowych sposobności w służbie Pańskiej z jeszcze większą gorliwością i postanowieniem, żałując niewykorzystania odpowiednio danych sposobności.

Poselstwo Ewangelii jednak było w dalszym ciągu kontynuowane podczas ich podróży na wyspę Cypr, aż w Pafu spotkali się z nowymi doświadczeniami. Tam Szatan miał specjalnego sługę, jako medium spirytystyczne, a raczej czarownika i fałszywego nauczyciela. Ten

człowiek był w łasce u pewnego wysokiego urzędnika, zwanego starostą, i gdy ten urzędnik usłyszał o Ewangelii i chciał jej posłuchać, ten właśnie czarodziej wielce się sprzeciwiał, wiedząc dobrze, że zostanie skompromitowany, gdyż światłość z ciemnością nie zgodzą się i duch Chrystusowy z duchem demona nie mogą być razem, a jeżeli ów władca poznałby prawdę i stał się naśladowcą Chrystusa, to straciłby wówczas wszelką łaskę u niego i jego wszelkie sztuczki diabelskie poszłyby na marne. Wobec tego wytworzyła się trudna sytuacja, z jaką apostołowie poprzednio jeszcze się nie zetknęli. Tu zderza się prawda z kłamstwem, sługa prawdy ze sługą kłamstwa. To stało się dla apostoła Pawła sposobnością do okazania oburzenia i wykazania swego słusznego stanowiska w tej sprawie. W tym czasie, jak podają w. 9-11, Paweł był napełniony specjalnie darem Ducha Świętego, mocą z góry pochodzącą, gdy powstał przeciwko owemu czarownikowi, Elimasowi, i nie tylko, że go zgromił i wykazał jego niecną robotę, to w dodatku pokarał go na pewien czas ślepotą, jak głosi tekst naszej lekcji.

Urzędnik ten, który był szlachetnego i poczciwego serca, pragnąc poznania prawdy, zobaczywszy, co się stało, został nawrócony do prawdy i poznał Ewangelię. Od tego czasu Paweł zajął stanowisko głównego pracownika na niwie Pańskiej; odtąd na przyszłość wzmiankowany jest Paweł i Barnabasz lub Paweł i jego towarzysze. Jest możliwe, że w owym czasie nie mogli rozeznaczyć, iż pracę Pan prowadzi za pośrednictwem apostołów, a szczególnie przez swe narzędzie, wybrane do tego celu – apostoła Pawła jako przewodnika, i na tym tle doszło zapewne do nieporozumienia między Pawłem a Barabaszem, gdyż Jan-Marek, będąc spokrewniony z Barabaszem jako swym wujem, zostawił ich (w. 13).

Lekcje o duchowym znaczeniu, jakie stąd możemy dla nas wyciągnąć, są następujące: (1) że Pan sam był i jest opiekunem oraz przewodniczącym swej pracy, i każdy z nas z osobna i jako całość powinniśmy wykonywać naszą część, jaka nam przypadła w udziale bez szemrania i zwracania uwagi, jak On rozłożył inne części w ciele do wykonania Jego pracy (1 Kor. 12:25-31); (2) lekcja ta uczy nas, że Pańską wolą jest, aby poselstwo Ewangelii było obwieszczane na świadectwo wszystkim narodom (Mat.

28:19), co należy szczególnie podkreślić. Tutaj jednak widzimy, że gdy pewien wybrany przez Pana sługa jest powołany do wykonania wyznaczonej pracy, inni mają też przywilej usługiwać, jak to czynił Jan-Marek, jeszcze inni mogą usługiwać kościołowi w domu, jak Symeon, Lucyjusz, Manahen (w. 1), a inni – cały kościół (zgromadzenie) – ma przywilej współpracy w okazaniu sympatii, miłości, w modlitwie, poprzez okazanie gościnności lub poparcie finansowe (Rzym. 12:6-13).

Okoliczności i otoczenie znacznie się obecnie zmieniły w stosunku do tamtejszych i nie należy dzisiaj trzymać się tych samych metod w wykonywaniu pracy Pańskiej, jednak cel jest ten sam. My nawet nie nosimy takiego samego ubrania, jak dawniej nosili pierwotni chrześcijanie, nie podróżujemy w ten sam sposób, nawet ich sposobu życia nie praktykujemy. Jednak mimo wszystko pozostaje jeden cel w służbie dla Pana, a mianowicie: głosić poselstwo Ewangelii tym, którzy mają: „*uszy ku słuchaniu*”, budując się w świętej wierze. Z poselstwem Ewangelii w formie drukowanej, przesyłanej pocztą i przez dogodną transport bardzo wiele można dzisiaj zdziałać i wielu może stać się misjonarzami, idąc z miejsca na miejsce, z domu do domu, niosąc światło żywota tym, którzy chcą z tego korzystać. Dzisiaj nikt nie może narzekać na brak sposobności, aby mieć udział w obwieszczaniu dobrej i wesołej nowiny, głosząc o Chrystusie i o Jego Królestwie sprawiedliwości, które bywa ustanawiane. Inni mogą wykonywać swoją część w pracy Pańskiej przez publiczne wykłady, tak samo skuteczne jak poprzez rozpowszechnianie literatury; słowem – wszyscy mamy jednakowy przywilej – „*według przemożenia swego*” (Mat. 25:15.). My, którzy obecnie żyjemy, mamy osobliwe sposobności i ułatwienia, by zanieść prawdę innym. Wobec tego nasza odpowiedzialność jest stosunkowo co do tego większa. Toteż nasza wiara, nasza miłość, nasza gorliwość i zapał do pracy Pańskiej powinny być bardziej widoczne. Dlatego też ten, kto miłuje Pana i ma ku temu sposobność (często trzeba tę sposobność sobie wypracować), z pewnością będzie opowiadał „*cnoty tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości*”. □

Watch Tower R-2140-1897

Brzask 03/1944, str. 38-40

Sumienie nie składa się z zasad, nie jest doktryną ani ideologią, jest raczej polem wrażliwości, wewnętrzną instancją, której obecność znamy, gdyż ujawnia się w doświadczeniu.

L. Kołakowski

Jak wielki spokój zyskuje ten, kto nie baczy na to, co bliźni mówi, czyni lub myśli, ale na to tylko, co sam robi, by było sprawiedliwe i zbożne.

M. Aureliusz

Twarde słowa ranią nawet wtedy, gdy są sprawiedliwe.

Sofokles

Dziedzictwo Reformacji

■ BENIAMIN POGODA CZY DZIŚ SŁYCHAĆ ECHO LUTROWEGO MŁOTKA?

Historia świata nie jest jednostajną wędrówką przez wieki. Okresy stagnacji przeplatają się z czasami wielkich przemian – co zresztą wcale nie oznacza, że każda zmiana jest odmianą na lepsze. „Ludzkość czyni trzy kroki w przód i dwa w tył” – jak trafnie zauważył w 1900 roku Bolesław Prus. Dla nas nie ulega wątpliwości, że Reformacja była wielkim krokiem naprzód w historii ludzkości.

Traktuje się Reformację jako część epoki Odrodzenia – tę gruntowną przebudowę w dziejach myśli ludzkiej, z odwołaniem się do źródeł, do czasów antycznych, z odnową nauk i sztuk w myśl najlepszych starożytnych wzorów. Reformacja jest jednym z nurtów tamtej epoki. Widoczne są podobieństwa – i ona odwołuje się do Biblii jako zapomnianego już nieco fundamentu i wzorca, do jej oryginalnych języków – hebrajskiego i greckiego, zamiast królującego, według dekretów Kościoła rzymskiego, łacińskiego przekładu – Wulgaty. Jest jednak równocześnie czymś swoistym, wyłamującym się z ram i konwencji renesansowego humanizmu. Odrodzenie jest od Reformacji znacznie starsze (rozpoczęło się w Italii już w XIV stuleciu) i ze swej istoty nie kłóciło się z panującym Kościołem; papież tamtych czasów byli bowiem mecenasami renesansowych humanistów, a nawet sami humaniści (jak Eneasz Sylwiusz Piccolomini, panujący jako Pius II) zostawali papieżami. Reformacja narodziła się nie w północnej Italii – przodującym cywilizacyjnie regionie Europy, lecz na niemieckiej prowincji i z pobudek zupełnie innych, niż się humanistom wyśniło. Rozziew ten najlepiej jest widoczny w losach luminarzy Renesansu – wielcy Włosi bynajmniej nie poparli masowo Reformacji, a w Niemczech niech za przykład stanie Albrecht Dürer; ten najwybitniejszy w owym czasie niemiecki artysta całym sercem przystał do Lutra i wspierał go, jak mógł, swoją sztuką, podczas gdy jego bliski przyjaciel, Willibald Pirckheimer, zrażony postępami luteran, pozostał stronnikiem katolickiego Kościoła. Erazm z Rotterdamu, jeden z najznakomitszych umysłów epoki, sztandarowa postać europejskiego Odrodzenia, nigdy oficjalnie nie poparł Lutra ani nie przystał do żadnego reformowanego kościoła. Odmówił wprawdzie przyjęcia ofiarowanej mu godności kardynalskiej, lecz z Kościoła rzymskokatolickiego nie wystąpił. Co więcej – mimo początkowej, obopólnej sympatii, uwikłał się w ostry spór z Lutrem. Paradoks epoki wyrażał się w tym, że katolicy i tak uważali go za ukrytą sprężynę Reformacji – Erazm bowiem nie szczędził Kościołowi celnej i ostrej krytyki (część jego dzieł trafiła na papieski Indeks Ksiąg Zakazanych),

protestanci zaś mają go za jednego ze swoich, chociaż Erazm umarł katolikiem.

Dla rodzącej się Reformacji ważniejszy chyba niż Renesans był wynalazek druku (Jan Gutenberg, 1455 r.) i wcześniejszy jeszcze, nowy sposób otrzymywania papieru z lnianych szmat (zastąpił on bardzo kosztowny pergamin). Drukowane na papierze książki niezmiernie potaniały. W XIV stuleciu rękopis Biblii kosztował, jak się dziś szacuje, od 16 do 20 tysięcy jednostek cenowych; słynna Biblia Gutenberga, jego pierwszy druk, w „luksusowym” wydaniu z 1455 roku – 4 tysiące jednostek (tekst był drukowany czcionką gotyckiego kroju, z ręcznie malowanymi inicjałami i ornamentami), a Nowy Testament z 1522 roku (pierwsze wydanie w przekładzie Marcina Lutra) już tylko 60 (sześćdziesiąt)! W następnym stuleciu za taką sumę będzie można nabyć egzemplarz całego Pisma Świętego.

Trudno przecenić walory taniej książki dla rozpowszechnienia wolnej myśli ludzkiej. Z dobrodziejstwa tego nie mogli korzystać, niemniej przecież wybitni od Lutra, wielcy jego poprzednicy: Jan Wiklef (1320-1384) i Jan Hus (1369-1415). Ich dzieła miały stosunkowo skromny zasięg (Biblię w tłumaczeniu Wiklefa mżolnie przepisywano ręcznie), natomiast pism Lutra – przede wszystkim jego nowego przekładu Biblii – nie sposób już było zatrzymać. Wstęp do Indeksu Ksiąg Zakazanych zaczyna się od narzekań nad spustoszeniem, jakie przyniosła „ta złowroga prasa drukarska”. Powszechnie dostępna, drukowana książka była niczym fala, która przerwała tamę i rozlała się po całym świecie.

W historii Reformacji w ogóle widoczny jest ten szczególny splot okoliczności, który tak bardzo dopomógł Lutrowi – jedyna w swoim rodzaju opieka, którą rozciągnął nad nim elektor saski Fryderyk Mądry, osłabienie władzy cesarskiej i osobliwa sytuacja wewnętrzna w Niemczech, wreszcie ów wynalazek druku – szczęśliwy traf, jak skwituje to świecki historyk; w tych rzeczach nie ma przypadków – odpowie mu chrześcijański stronnik Reformacji. Luter jest zresztą tylko jedną z wielu postaci na tej scenie; nie mniejszą rolę mógł odegrać jego rówieśnik, Szwajcar Ulrich Zwingli (Luter żył w latach 1483-1546, Zwingli: 1484-1531), gdyby przedwcześnie i z własnej woli nie zginął w bitwie, a z pewnością równy Lutrowi wpływ wywarł Jan Kalwin, działający w Genewie francuski uchodźca, młodszy od Lutra prawie o pokolenie (ur. 1509, zm. 1564). Dzieje Reformacji są złożone i zawikłane – a jakie jest jej dziedzictwo?

Największe zmiany Reformacja przyniosła – rzecz oczywista – w sferze religii. Postulat wolnego dla

wszystkich dostępu do Biblii i możliwość wykładu Pism Świętych niezależnie od obowiązujących wcześniej komentarzy gruntownie zmienił rozumienie wiary, aż do jej podstaw. Oddajmy tu głos bezstronnemu historykowi, znakomitości, jaką był Aleksander Brückner, z urodzenia Niemiec, a Polak z wyboru, pionier badań nad Reformacją w Polsce (pisane w Berlinie w 1904 roku): „*Odzyskały znów Ewangelia i wiara utraconą od wieków potęgę nad sumieniami i sercami i pchały ludzi znowu do wyrzekania się rodziny i ojczyzny, mienia i związków, dostojęństw i urzędów, jak owego Jana Łaskiego, co pastorał biskupi na kij tułaczy zamieniał; i nie odstraszały nowych świadków wiary ani stosy inkwizycji, ani miecz katowski, ani fale Adriatyku, które nocną porą kacerzy weneckich pochłaniały; kto zaś, uchodząc pewnej śmierci, prawdę włożoną w serce i usta głosić chciał, szukał okolic i ludzi w Polsce, Holandii czy Siedmiogrodzie, gdzie by znalazł przyjęcie chwilowe lub stałe, zjednywał współwyznawców, zakładał gminę (...) Skoro tylko jedyny, odwieczny, nieomylny autorytet Kościoła rzymskiego w rzeczach obrządku, karności i nauki zachwiano, nie było sposobu, by się na pochyłości zatrzymać; obudzona badawczość, podejrzliwość, niespokojność sumień nie dały się już uspić; zasadę <szczerego Słowa Bożego> jako jedynej normy wiary i uczynków musiano coraz dalej i głębiej stosować” (Aleksander Brückner, „Różnowiercy polscy”, PIW, W-wa 1962). Dzieło raz rozpoczęte inni prowadzili dalej. Najbardziej radykalni i konsekwentni zakwestionowali podstawowe dogmaty starego Kościoła – o Trójcy Świętej, o nieśmiertelności duszy, o mękach piekielnych; odrzucili chrzest niemowląt i wrócili do chrztu świadomych tego ludzi dorosłych. Ani Luter, ani Zwingli i Kalwin nie posuwali się tak daleko – ale radykalni reformatorzy nie czynili nic innego, jak tylko szli ich śladem, opierając się jedynie na Biblii. Odkąd wolne stało się rozumienie prawd wiary, ujawniła się wielka, ukryta dotąd różnorodność poglądów, która wnet doprowadziła do podziałów w zborach reformowanych – rzecz nie do uniknięcia, gdy na straży dogmatów nie stoi przemoc i siła. Z Reformacji wywodzi się rozumienie prawdziwego Kościoła, niewidzialnego i nieznanego ludziom – widzialne są tylko poszczególne wspólnoty wierzących, kościoły z imienia, *de nomine* (stąd nazwa: denominacje), których części składają się na prawdziwy Kościół, znany jedynie Bogu. Swobodna interpretacja Biblii pozwoliła na odkrycie wielu jej prawd, przedtem zapomnianych lub nieznanych – ten proces nie zatrzymał się na XVI wieku, ale trwa po dzień dzisiejszy.*

Reformatorzy, poczynając od Lutera, zanegowali istnienie odrębnego stanu kapłańskiego, wyższego nad zwykłych wiernych i dysponującego prawem udzielania rozgrzeszenia. Luter odrzucił też mszę jako ceremonię, która ma walor sprawowanej przez kapłana ofiary. Pomimo różnic, które wkrótce się ujawniły, ogół reformatorów rozumiał, że chleb i wino przy Pamiątce

Wieczerzy Pańskiej nie są ponowną ofiarą, lecz odwołaniem się do tej jedynej, złożonej przez Chrystusa. Odebrało to stanowi kapłańskiemu jego wyjątkowość. Pastorzy byli potrzebni do prowadzenia nabożeństw i do nauczania; Luter nie chciał rezygnować z wykształconych duchownych, bał się bowiem nie tego, że „*chłop będzie wiedział tyle, co kaznodzieja, ale kaznodzieja będzie wiedział tyle, co chłop*” (cyt. Ronald Bainton, „Tak oto stoję”, Wyd. Areopag, Katowice 1995). Przywrócono praktykę wyboru pastora przez ogół wiernych (jak w czasach apostoelskich); skoro brakło spowiedzi i rozgrzeszenia, każdy musiał być odpowiedzialny sam za siebie, każdy musiał ponieść konsekwencje własnych słów i czynów, każdy miał osobiście rozliczyć się z nich przed obliczem Bożym. Dzięki Reformacji uformował się nowy typ osobowości ludzkiej – człowieka wolnego i samodzielnie poszukującego prawdy. Złożone z takich niezależnych jednostek zbory, często poddawane nieprzyjaznym naciskom z zewnątrz, stały się prawdziwą szkołą współpracy, a podejmowanie decyzji drogą powszechnych wyborów – lekcją demokracji. Nabyta tą drogą przedsiębiorczość i niezależność okazała się wielce przydatna w gospodarce rynkowej, opartej na inicjatywie i wolności gospodarczej – nie jest rzeczą przypadku, że wielkie sukcesy na polu ekonomii i wynalazczości odniosły kraje północno-niemieckie, Niderlandy, Anglia, Szkocja i Szwajcaria, gdzie dominował protestantyzm. Niektóre z nich były swego czasu państwami przodującymi w świecie. Radykalni protestanci byli też wśród pionierów, którzy budowali Stany Zjednoczone i współczesna potęga Ameryki Północnej wiele im zawdzięcza. Gdzie duch protestancki – pracowitość, sumienność, uczciwość, powściągliwość i pomoc wzajemna zakorzeniły się głęboko i nie wygasły – tam obserwujemy społeczeństwa o niemalże modelowej, niedościgłej dla innych, a godnej naśladowania obyczajowości. Widać to do dziś na przykład w Norwegii, kraju skandynawskim starannie pielęgnującym swą kulturową odrębność.

Wolność myśli wiązała się nieodłącznie z wolnością wyznania – stronnicy Reformacji od początku dobijali się o nią u władz. Mało kto wie, że nazwa „protestanci” nie pochodzi od protestu przeciwko panującemu Kościołowi, ale od protestu przeciw odebraniu praw wolności wyznaniowej przyznanej niemieckim luteranom na sejmie Rzeszy Niemieckiej w Norymberdze w 1524 roku. Uchwałę tę przyjęto jednogłośnie – lecz gdy w pięć lat później na sejmie w Spirze zwolennicy reformy znajdą się w mniejszości, katolicka większość sejmowa odwoła tolerancyjne ustawy i zarządzi przymusowy powrót do dawnej religii. Kilku zaledwie książąt niemieckich i kilkanaście miast złoży wówczas oficjalny protest – ich zdaniem, nie może być odwrotu od ustaw tolerancyjnych, uprzednio jednomyślnie przyjętych w sejmowym głosowaniu. Od owego sprzeciwu nazwano stronników Reformacji protestantami. Na początku XX stulecia

wzniesiono w Spirze, dla upamiętnienia tego wydarzenia, okazały kościoł. Lecz sami reformatorzy okazali się być, niestety, bardzo niekonsekwentni na tym polu. Panującą normą było, że kto żądał wolności dla siebie, ten najczęściej odmawiał jej innym – powszechny był zarówno katolicki, jak i luterkański czy kalwiński przymus wyznaniowy. Filip Melanchton, najbliższy współpracownik Lutera, domagał się kary śmierci dla anabaptystów (Luter był od niego znacznie łagodniejszy), a Kalwin i jego współwyznawcy ręką w rękę współpracowali z katolicką inkwizycją, chcąc uwięzić i skazać na śmierć Michała Serveta. Ostatecznie Servet został spalony na stosie w Genewie, z wyroku kalwińskiego trybunału (sam Kalwin utrzymywał, że usiłował zmienić rodzaj kary, lecz na próżno). Jedynie nieliczni potrafili wznieść się duchem tak wysoko, że postulowali wolność religijną dla wszystkich, niezależnie od wyznania. Takim był Sebastian Castellion w Bazylei, mennonici w Niderlandach, Bracia Polscy i unitarianie w Polsce, na Litwie i w Siedmiogrodzie. Trzeba było wielu dziesiątek, a nawet setek lat, by wolność wyznania stała się powszechną, a na jej fundamencie wyrosła prawnie zagwarantowana wolność osobista.

Reformacja przyczyniła się też walnie do rozwoju powszechnej oświaty. Skoro każdy wierny zobowiązany

był do lektury Biblii, nieodłączna stała się umiejętność pisania i czytania. Dzięki pracom osób tak zasłużonych, jak Filip Melanchton czy Jan Amos Komenski (senior Braci Czeskich) zreformowano szkolnictwo zarówno podstawowe, jak i wyższe, a ich dokonania na tym polu pozostają kamieniami milowymi w dziejach pedagogiki. Szkoły z nowoczesnym programem nauczania zakładali też w owym czasie jezuici, rywalizujący z protestantami; spór o prawdę pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami Reformacji podniósł w ogóle poziom życia umysłowego. Nawet w dziedzinie sztuki, gdzie reformatorzy – powołując się na drugie przykazanie – zakwestionowali, a często wprost niszczyli dawną sztukę sakralną, inne rozumienie Biblii i nowa duchowość zaowocowały dziełami mistrzów takich, jak Albrecht Dürer, Rembrandt, Caspar David Friedrich i Vincent van Gogh.

Z dorobku Reformacji czerpiemy pełnymi garściami – częstokroć nie zdając sobie z tego sprawy. Gdy odczytujemy dziś słowa Biblii w naszym własnym narodowym języku i wolno je nam według najlepszej naszej woli rozumieć – pamiętajmy na słowa Chrystusa: „Ja posłałem was żąc to, nad czym wy nie trudziliście się; inni się trudzili, a wyście zebrali plon ich pracy” (Jan 4:38). □

Stwardnienie tętnic

■ MICHAEL NEKORA

„NIE ZATWARDZAJCIE SERC WASZYCH...”

„Albowiem jeśli kto mniema, żeby czem był, nie będąc niczem, takiego zawodzi własny umysł jego. Ale każdy niechaj własnego swego uczynku doświadcza, a tedy sam w sobie chwałę mieć będzie, a nie w drugim. Albowiem każdy swoje własne brzemie poniesie. (...) Nie błądzcie; Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie. Ale dobrze czyniąc, nie słabiejmy; albowiem czasu swojego żąć będziemy nie ustawając” – Gal. 6:3-5,7-9.

Słowa te powinny spowodować, że pomyślimy o tym, co siejemy. Ap. św. Paweł nie mówił tu do niemowląt, które dopiero co zaczęły swą podróż wąską drogą. Mówił do tych, co szli nią przez dłuższy czas i którzy mogli myśleć, że idą nią już wystarczająco długo. Lecz czy tak istotnie było? Apostoł sugeruje, że istnieje możliwość, że oszukujemy samych siebie, sądząc, że Bóg nagrodzi nas, jeśli będziemy mieli aprobatę innych, albo że nawet jeśli robimy coś, co jest dobre z Bożego punktu widzenia, możemy to porzucić. A czemu możemy to porzucić? To dobre pytanie!

Słowo „miażdżycą” jako termin medyczny zostało po raz pierwszy użyte w 1829 roku, by opisać stan powszechnie kojarzony z stwardnieniem tętnic. Gdy człowiek pali, ma wysokie ciśnienie krwi albo odżywia

się niewłaściwie, jego tętnice mogą się zwęzać. Krew nie może płynąć przez nie tak jak powinna i może to spowodować zawał serca i śmierć. Czasami miażdżycza postępuje gwałtownie i kończy się zgonem przychodzącym w niespełna rok po pierwszych objawach. Niekiedy w ogóle nie postępuje. Ogólnie kondycja chorego stopniowo pogarsza się przez lata, lecz jeśli osoba jest odpowiednio zmotywowana, może złagodzić ten stan, jak gdyby następowało „odtwardzanie” jego tętnic.

Ap. Paweł widział, że niektórzy chrześcijanie cierpią z powodu stwardnienia swych duchowych tętnic. Oczywiście słowo „tętnica” nie pojawia się w Biblii, ale jest tekst, który dość blisko oddaje tę myśl: „Ale napominajcie jedni drugich na każdy dzień, póki się Dziej nazywa, aby kto z was nie był zatwardzony oszukaniem

grzechu. *Albowiem staliśmy się uczestnikami Chrystusa, jeśliż tylko początek tego gruntu aż do końca stateczny zachowamy. Przetoż póki bywa rzeczona Dziś, jeśliżbyście głos jego usłyszeli nie zatwardzajcież serc waszych, jako w onym rozdrażnieniu*” – Hebr. 3:13-15.

„Zatwardzenie serca” jest dobrze znanym wyrażeniem. Gdy Izraelici opuścili Egipt, byli pełni entuzjazmu. Widzieli siedem plag spadających na Egipcjan, ale nie na nich. Największa plaga ze wszystkich miała miejsce, gdy zginęli wszyscy pierworodni egipscy. Nagle stali się bogaci, bo przecież wynosili z sobą wiele skarbów egipskich. Zobaczyli armię faraona niszczoną przez te same nadnaturalne siły, które ich chroniły. Ale jak szybko ich entuzjazm się zmienił!

1. Zaledwie trzy dni później znaleźli na puszczy wodę nienadającą się do picia i szemrali.
2. Po miesiącu poczuli nostalgię za garnkami mięsa z Egiptu i narzekali.
3. Po kilku następnych tygodniach ponownie szemrali z powodu braku wody.
4. W trzecim miesiącu zauważyli, że Mojżesz zniknął na zbyt długo, więc zmusili Aarona, by ułcił im złotego cielca, ponieważ chcieli **widzieć** to, czemu oddawali cześć.
5. W końcu przyjęli sprawozdanie dziesięciu szpiegów, którzy mówili im, że nigdy nie będą mogli wejść do tej dobrej ziemi Kanaan, bo jej mieszkańcy są zbyt silni.

Nic dziwnego, że Bóg powiedział, że Go drażnią. Byli nie tylko twardego karku, ale mieli i zatwardzone serca. Cokolwiek Bóg uczynił dla nich, nie było wystarczające. Oczekiwali pełni wygod swych egipskich domów, swobody czynienia tego, co chcą, a jednocześnie szczególnej społeczności przymierza z Bogiem, które wykluczało wszystkich innych. Lecz nie mogli przecież z Boga się naśmiewać. Zebrali to, co zasiali i wszyscy pomarli na puszczy. *„Lecz większej części z nich nie upodobał sobie Bóg; albowiem polegli na puszczy. A te rzeczy stały się nam za wzór na to, abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jako oni pożąдали”* – 1 Kor. 10:5-6.

Greckie słowo przetłumaczone jako „wzór” oznacza „obraz”. Ap. Paweł mówi, że doświadczenia cielesnego Izraela są **obrazem** doświadczeń duchowego Izraela. Oni drażnili Boga? My też możemy. Cierpieli z powodu niedowiarstwa? Tak samo może być z nami. Czy zaczęli dobrze, a źle skończyli? I w naszym przypadku jest to możliwe.

Pan Bóg wziął każdego z nas z ziemi grzechu i śmierci, byśmy na mocy szczególnego związku przymierza stali się Jego wybranym ludem. Codziennie karmi nas swą niebiańską manną. Walczy za nas przeciwko duchowym złościom, które są wysoko (Efezj. 6:12) i jest chętny zaprowadzić nas do błogosławionej ziemi daleko przewyższającej wszystko, co możemy sobie wyobrazić. A czego oczekuje od nas? Żebyśmy nie zatwardzali naszych tętnic, naszych serc. Historia Izraela zdaje się pokazywać, że nie jest to łatwe.

Przykład

Przez cały Wiek Ewangelii Bóg używa do swej pracy przywódców spośród ludzi. Przywódcy tacy otrzymują szczególne doświadczenia i mają przed sobą wyższe wymagania: *„Niechaj was niewiele będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy”* – Jak. 3:1.

Lecz ci, których Bóg NIE wybiera jako przywódców, też mają specjalne próby i doświadczenia. Dotyczy to zwłaszcza tych, co są stosunkowo blisko tego, kogo Bóg zdaje się w używać w szczególny sposób: *„Tedy mówiła Maryja i Aaron przeciw Mojżeszowi (...) i mówili: Izali tylko przez Mojżesza mówił Pan? azaż też nie mówił przez nas? A to usłyszał Pan”* – 4 Mojż. 12:1-2.

Jako siostra i brat Mojżesza, Miriam i Aaron mieli już więcej odpowiedzialności niż ktokolwiek inny, a jednak chcieli więcej. To się nazywa próbą sił. Pojawia się, kiedy mamy do czynienia z jakimiś grupami ludzi, nawet badaczy Pisma Świętego. Ktoś chce więcej władzy i podejmuje działania, by ją zdobyć. Czasem się udaje, a czasami nie. Kiedy widzę taką próbę sił pomiędzy braćmi, to zastanawiam się, co uczyni taka osoba, jeśli jej się powiedzie? Czy Miriam i Aaron sądzili, że znają krótszą drogę do Kanaanu? Czy ktoś, kto rozpaczliwie chce być starszym, myśli, że ma jedyne w swym rodzaju zrozumienie, które może być przekazane tylko poprzez wykłady z kazalnicy? Zgaduję, że odpowiedź brzmi: Tak. *„A to usłyszał Pan”* [4 Mojż. 12:2].

Niewiele mówi się o tym, ale żony starszych mają swoje szczególne doświadczenia. Raz na jakiś czas każdy starszy powie lub zrobi coś, co nie spodoba się innym. Bez względu na to, co myślisz, jeśli jest krytykowane coś, co mówisz lub robisz, pomyśl o tym przez chwilę. Może ta krytyka jest budująca. Dojrzałi starsi tak właśnie postępują. A ich żony? Może to być dla nich ciężką próbą, ponieważ wydaje im się, że ich „mężczyzna” jest atakowany i przystępują do jego obrony. Nie róbcie tego. Pan jest w stanie obronić swoich.

Jest pewna ciekawa historia, gdy Dawid jest poważnie „krytykowany”, a inni przystępują do jego obrony. Jego reakcja jest bardzo pouczająca: *„Semej, syn Giery, (...) idąc złorzeczył. I tak mówił: Wynijdź, wynijdź mężu krwi, i mężu niezbożny. Obrócił na cię Pan wszystką krew domu Saulowego (...). I rzekł Abisaj, syn Sarwii, do króla: Czemuż złorzeczy ten zdechły pies królowi, panu memu? Niech idę prosię, a utnę głowę jego. Ale król rzekł: [werset 11] Zaniechajcie go, niech złorzeczy; boć mu Pan rozkazał. Snać wejrzy Pan na utrapienie moje, a odda mi Pan dobrem za złorzeczenie jego dzisiejsze”* – 2 Sam. 16:5-12.

Starsi mogą zadawać sobie pytanie, jak reagują, gdy inni im „złorzeczą”. Abisaj – jak żony i inni bliscy takiego przywódcy – szybko powiedział, by „uciąć mu głowę”, chociaż Dawid z pewnością wiedział, jak się obronić.

Jednym z przykładów tego, jak żony starszych wystawione są na szczególne próby, jest żona pastora Ch. T. Russella. Niewątpliwie była utalentowaną kobietą.

Kiedy brat Russell był atakowany, udała się w długą podróż, by go bronić. Pisała artykuły, które pojawiały się w The Watch Tower pod jej własnym imieniem. Można niemalże dostrzec Miriam, gdy siostra Russell próbowała zdobyć więcej władzy i wpływu. „Czyż Pan mówił tylko przez mojego męża? Czyż nie miałby mówić także przeze mnie?” „*A to usłyszał Pan*” [4 Mojż. 12:2].

Ci, którzy już mają władzę, często chcą więcej. W 4 Mojżeszowej, w rozdziale 16 ambitny i wpływowy Lewita o imieniu Kore postanawia, że nadszedł właśnie czas, by rozpocząć próbę sił. Zyskuje wsparcie Rubenitów, prawdopodobnie sugerując im, że pod jego przewodnictwem odziedziczą podwójną część należną im jako pierworodnym Jakuba, czego nie uczyniłby Mojżesz. Kore miał pretensje, że dwaj synowie jego wuja Amrama (Mojżesz i Aaron, zob. 2 Mojż. 6:18,20,21) skupili całą władzę polityczną i religijną nad narodem we własnych rękach. Mimo że mieli tego samego dziadka, nie posiadali tego samego statusu. Kore misternie uknuł swój spisek i zyskał szerokie poparcie w prawie całym Izraelu. NIE mówił, oczywiście, o swoich osobistych ambicjach. Mówił o ogólnym dobru wszystkich. Oto co mówi do Mojżesza i Aarona: „*Wiele to na was, ponieważ wszystek ten lud, wszyscy są święci, a w pośrodku nich jest Pan; przeczcie się wy wynosicie nad zgromadzeniem Pańskim?*” – 4 Mojż. 16:3.

Mojżesz pozostawił całą sprawę w Pańskich rękach, a Bóg rozgniewał się i zagroził, że zniszczy cały naród. Lecz Mojżesz argumentuje, że problem dotyczy jednego człowieka, nie wszystkich (werset 22). Po tym, jak Pan pokazuje swój wybór przywódcy, wywołując trzęsienie ziemi, które pochłania namioty buntowników i ogień, który trawi Korego i 250 z nim, którzy ofiarowali kadzidło, można by wyciągnąć wniosek, że Boży wybór był krystalicznie jasny, lecz ludzie ci mieli bardzo zatwardzone serca. W wersecie 41 czytamy: „*I szemrało wszystko zgromadzenie synów Izraelskich nazajutrz przeciwko Mojżeszowi i przeciwko Aaronowi mówiąc: Wyście przyczyną śmierci ludu Pańskiego*”.

I znów, po raz drugi, Bóg grozi, że zniszczy całe zgromadzenie. Mojżesz i Aaron ponownie interweniują, by lud ocalić, ale i tak dotkliwa plaga spowodowała śmierć 14 700 osób.

Gdy ktoś chce władzy, to nigdy nie daje poznać, że przyczyną tego są jego osobiste ambicje. Chce jej dla WASZEGO dobra lub dla dobra większej społeczności, do której należycie i do której właśnie akurat przemawia. Bądźcie ostrożni, gdy słyszycie, jak to źle wam jest w obecnym porządku i jak to by było o wiele lepiej, gdybyście tylko poparli kogoś innego. Jeśli Pan naprawdę troszczy się o nasze życie, ma w swej pieczy nasz zborowy porządek i naszą religijną działalność, to z pewnością może On zdjąć tych u władzy i postawić innych, kiedy uzna to za właściwą rzecz. Wspieranie próby sił innych rzadko przynosi dobro. W przypadku Korego przyniosło śmierć wielu ludzi.

Mąż Boży

Co jednak powinniśmy zrobić, gdy wydaje się, że otrzymujemy sprzeczne sygnały? Sądźcie, że wiecie, co jest właściwe, co Bóg chce, abyście uczynili, ale przychodzi ktoś, kto twierdzi, że ma większą wiedzę i mówi wam coś innego. Ewa w ogrodzie Eden jest tego przykładem. Zna Bożą wolę i postępuje zgodnie z nią, jest szczęśliwa, a jednak, gdy pojawia się ktoś twierdzący, że ma lepsze zrozumienie, słucha go. Następuje katastrofa. Podobne wydarzenie ma miejsce później, po śmierci Salomona, a jego bohaterem jest bezimienny „mąż Boży”. Oderwane 10 pokoleń północnego królestwa pod panowaniem króla Jeroboama szybko popada w bałwochwalstwo. Król ustanowił swe własne ceremonie, kapłanów i miejsca kultu. Gdy sam król sprawował ofiary w Betel, pojawia się ów mąż Boży i strofuje go. „*A gdy usłyszał król Jeroboam słowo męża Bożego, które obwołał przeciw ołtarzowi w Betel, ściągnął rękę swą do ołtarza, mówiąc: Pojmajcie go, i uschła ręka jego, którą był wyciągnął przeciw niemu, a nie mógł jej przyciągnąć do siebie. Ołtarz się też rozpadł, a wysypał się popiół z ołtarza według znaku, który był dał mąż Boży słowem Pańskim*” – 1 Król. 13:4-5.

Oczywiście król jest zaskoczony, że uschła mu ręka i prosi o uzdrowienie, które następuje. Następnie zaprasza owego męża Bożego, by przyszedł do jego domu, zjadł posiłek i otrzymał dar. Lecz mąż Boży odpowiada królowi (werset 8): „*Byś mi dał połowę domu twego, nie pojedę z tobą, ani będę jadł chleba ani będę pił wody na tym miejscu. Bo mi tak Pan rozkazał słowem swoim, mówiąc: Nie będziesz jadł chleba ani będziesz pił wody, ani się wrócisz tą drogą, którąś przyszedł*”.

Tak więc mąż Boży wraca do Judy inną drogą. W międzyczasie pewien stary prorok mieszkający w Betel słyszy o tych wydarzeniach. Siodła swego osła i wyrusza na poszukiwanie. Znajduje męża Bożego odpoczywającego pod dębem i zaprasza go, by wrócił się z nim na posiłek. „*Ale mu on rzekł: Nie mogę się wrócić z tobą ani iść z tobą, ani będę jadł chleba, ani będę pił wody z tobą na tym miejscu. Bo się stała do mnie mowa słowem Pańskim: Nie będziesz tam jadł chleba, ani pił wody, ani się wrócisz tą drogą, którąś szedł. Któremu on odpowiedział: I jam prorok jako i ty; Anioł też rzekł do mnie słowem Pańskim, mówiąc: Wróc go z sobą do domu twego, aby jadł chleb i pił wodę*” (wersety 16-18).

Co zrobilibyście na miejscu męża Bożego? Dopiero co byliście pod działaniem olbrzymiego stresu. Jesteście zmęczeni, głodni i spragnieni. A teraz Pan, przemawiając w taki niespodziewany sposób, oferuje wam ulgę. Idziecie? Jak wiedzieć, co zrobić? Mąż Boży wraca do Betel, je i pije, a podczas posiłku nagle prorocze słowa od Boga wypowiadają sąd z powodu jego wielkiego błędu. Umrze, zanim dotrze do domu. „*A tak gdy się najadł chleba i napił się, osiodłał osła prorokowi onemu, którego był wrócił. A gdy odjechał, spotkał go lew w drodze, i zabił go. A trup jego był porzucony w dro-*

dze, a osioł stał wedle niego, lew także stał podle trupa” (wersety 23-24). Werset 28. opisuje, że prorok z Betel „znalazł trupa jego porzuconego na drodze, a osła i lwa stojącego przy trupie, ale nie jadł lew onego trupa, ani obraział osła”¹.

Jak to zrozumiemy? Czy prosty akt zjedzenia posiłku przed powrotem do domu usprawiedliwia tak drastyczną karę? Jeśli takie próby są dla naszej nauki, to jaką lekcję powinniśmy wyciągnąć z tego zapisu, który zajmuje większość 13 rozdziału?

Wierzę, że ten incydent podkreśla wagę, jaką Bóg kładzie na posłuszeństwo Jemu, a nie na słuchanie innych. Prawie każdy ma myśl, jak należy postąpić w większości sytuacji. Fakt, że przyjaciel, krewny czy nawet brat starszy czuje inaczej, nie zmienia niczego. Jeśli postępujemy wbrew naszemu sumieniu albo wbrew temu, co pod każdy względem wydaje się słuszne, to będzie cena, którą trzeba będzie za to zapłacić. Wcześniej czy później pożałujemy tego.

Osobiście znane mi są decyzje, które oparte były nie na tym, czy coś było słuszne, ale na tym, co ktoś inny pomyślał lub co by zrobił. Z pewnością wiecie, gdy inni próbują sprawić, byście zrobili coś, czego oni chcą, a wy myślicie, że nie jest to słuszne. Czy mimo to robicie to? Myślicie, że to nie ma znaczenia? Zrobicie to jeszcze raz? A potem znowu?

Jest coś takiego jak indywidualna odpowiedzialność przed Bogiem. On oczekuje, że każdy z nas zabierze głos, gdy dzieje się coś niewłaściwego. Kiedy Mojżesza nie było tak długo, naród czuł się zaniepokojony. Ale czy nikt nie sprzeciwił się, gdy pojawiło się wołanie o ulanie złotego cielca? Gdyby ktoś się sprzeciwił, przeczytalibyśmy o tym w Piśmie. Jeśli podczas badania pada jakiś komentarz i uważasz, że jest on niewłaściwy, wyraż to, zabierz głos! Jeśli twój małżonek lub rodzic chce, byś zrobił coś, co wiesz, że jest złe, powiedz to. Miłość czy lojalność nie ma z tym nic wspólnego. Nie wejdiesz do królestwa, opierając się na decyzjach, które inni podjęli za ciebie! Stwardnienie tętnic u cielesnego człowieka zabiera dużo czasu i tak też jest z tymi duchowymi.

Pan chce twego serca

„Synu mój! Daj mi serce twoje, a oczy twoje niechaj strzegą dróg moich” – Przyp. 23:26.

Mózg nie jest nigdzie wymieniony w Biblii, a serce aż 693 razy. To serce jest tym, czego Bóg chce. W biblijnym znaczeniu życie ludzkie jest ześrodkowane w jego sercu. Psalmista w czasie wielkiego nieszczęścia personifikuje wyschnięcie fizycznej siły, mówiąc: „Albowiem niszczyją jako dym dni moje, a kości moje jako ognisko wypalone są” – Psalm 102:4.

Nasze podtrzymujące życie organy są skryte przed cielesnym wzrokiem. Kiedy składano zwierzęta

w przybytku na puszczy, organy te były ofiarowane na miedzianym ołtarzu. Wszystkie te szczególne narządy zwano „wnętrznosciami”, ale nie wszystkie wnętrzości były jednakowo traktowane. „Wziął potem wszystkie, tłustość, która na wnętrznosciach była, i odzieczkę z wątroby, i dwie nerki z tłustością ich, i spalił to Mojżesz na ołtarzu. A wnętrzości i nogi oplukał wodą; i tak spalił Mojżesz wszystkiego barana na ołtarzu. Całopalenie to jest ku wdzięcznej wonności, ofiara ognista jest Panu, jako był Pan rozkazał Mojżeszowi” – 3 Mojż. 8:16,21.

Kiedy w sposób szczegółowy wymienia się wątrobę i nerki, przekonujemy się, że nigdy nie były omywane. Lecz kiedy mowa o innych wnętrznosciach, mycie zawsze poprzedza ich przyjęcie. To obrazuje naszą potrzebę omycia, zanim możemy zostać ofiarowani. „Oto się kochasz w prawdzie wewnętrznej (...). Omyj mię, a nad śnieg wybielony będę. Serce czyste stwórz we mnie, o Boże!” – Psalm 51:8,9,12.

Przeciwieństwem serca czystego jest zatwardzone. „Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi; ale kto zatwardza serce swoje, wpada w złe” – Przyp. 28:14.

W Psalmie 73 psalmista uświadamia sobie, że czystość jego serca była w niebezpieczeństwie, ponieważ zazdrościł tym, którzy mieli tak wiele i żyli z dala od Boga. Powiada: „Zaisteć dobry jest Pan Izraelowi, tym, którzy są czystego serca. Ale nogi moje mało się były nie potknęły, a blisko tego było, że mało nie szwankowały kroki moje” – Psalm 73:1-2.

Lecz to nie tylko zazdrość przyczynia się do chorób serca. Brak samokontroli, zwłaszcza w odniesieniu do tego, co wychodzi z naszych ust, może zadać śmiertelną ranę naszemu własnemu sercu. „Jeśli kto między wami zda się być nabożnym, nie kielznając języka swego, ale zwodzząc serce swe, tego nabożeństwo próżne jest” – Jak. 1:26.

W Ewangelii Marka faryzeusze pytali Pana Jezusa, dlaczego Jego uczniowie jedzą nieumytymi rękami, zamiast naśladować tradycję starszych, a Jezus odpowiedział: „Dobrze Izajasz o was obtudników prorokował, jako napisano: Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie” – Mar. 7:6-7.

Następnie przechodzi dalej i mówi, że nic co człowiek je, nie może go skalać (choć oczywiście Zakon dużo mówił na temat czystych i nieczystych pokarmów). Była to tak ciężka mowa, że uczniowie potraktowali ją jako przypowieść i poprosili o dalsze wyjaśnienia. „Aż nie rozumiecie, iż wszystko, co zewnątrz wchodzi w człowieka, nie może go pokalać? Albowiem nie wchodzi w serce jego, ale w brzuch, i do wychodu wychodzi (...). Co pochodzi z człowieka, to pokala człowieka. Bo z wnętrzości serca ludzkiego pochodzą złe myśli, cudzołóstwa, wszeteczeństwa, mężobójstwa, kradzieże, łakomstwa, złości, zdrada, niewstydy, oko złe, bluźnierstwo, pycha, głupstwo. Wszystkie te złe rzeczy pochodzą z wnętrzości, i pokalają człowieka” – Mar. 7:18-23.

¹ Dziwne zachowanie zwierzęcia wyraźnie wskazywało, że była w tym ręka Pańska

„Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż serca twego; bo z niego żywot pochodzi” – Przyp. 4:23.

Pewne chińskie przysłowie oddaje tę samą myśl: „Trzymaj zielone drzewo w swoim sercu, a może i przyleci ptak, co śpiewa”.

Wydaje się, że większość braci (przynajmniej w zachodnich krajach) żyje dziś lepiej niż bogaci 100 lat temu. Dlatego powodzenie staje się potencjalnym czynnikiem zatwardzającym tętnice serca, bo któż potrzebuje Boga, gdy ma wszystko? Mojżesz przestrzegał Izraela o potrzebie pamiętania o Panu w czasie powodzenia, gdy Pan wprowadzi ich do tej bogatej ziemi: „Strzeż się, abyś nie zapomniał Pana, który cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli” – 5 Mojż. 6:12.

Braterstwo, my też zostaliśmy wyprowadzeni z domu niewoli do nowego domu, do domu Bożego. Strzeżmy

się wszelkich wpływów, które mogą działać na nasze serca i odciągają je od Boga. Jeśli zrobimy coś, bo chcemy mieć uznanie osoby, to zatwardzi to nasze serce. Jeśli zrobimy coś dla osobistej korzyści, to zatwardzi to nasze serce. Jeśli dobrobyt odwróci nas od Boga, proces zatwardzania może doprowadzić do zawału, a nawet do duchowej śmierci. „Nie błądźcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać; albowiem cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie. Bo kto sieje ciała swemu, z ciała żąć będzie skażenie; ale kto sieje duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny. A dobrze czyniąc nie słabiejmy; albowiem czasu swojego żąć będziemy nie ustawając” – Gal. 6:7-9. „Błogosławieni czystego serca; albowiem oni Boga oglądają” – Mat. 5:8. Zaiste, praca nad SERCEM jest ciężką PRACĄ! □

Wykład wygłoszony w Los Angeles w sierpniu 1993 r.

Potop

■ W CZERWCU, DZIŚ I NA WIEKI „ŻAŁOWAŁ PAN, ŻE UCZYNIŁ CZŁOWIEKA”

Na podstawie opisu stwarzania świata znajdującego się w Księdze Rodzaju stwierdzamy, że Pan Bóg ma swój plan w stosunku do ludzkości i że człowiek został stworzony na początku siódmego dnia epokowego, który ma wynieść 7000 lat. Tematem naszej dzisiejszej audycji jest „Pierwszy świat przed potopem”; trwał on około 1650 lat. Na podstawie informacji Pisma Świętego siódmy dzień epokowy można by podzielić na 3 okresy albo dyspensacje:

Pierwszy okres – od stworzenia człowieka do potopu – jest w Piśmie Świętym nazwany „pierwszym światem”. Dla wyjaśnienia chcemy nadmienić, że Pismo Święte „światem” nazywa zorganizowany porządek, jaki w danym okresie istnieje na naszej ziemi. Pisze o tym św. Piotr w 2 Piotra 3:6: „Dlaczego on pierwszy świat wodą będąc zatopiony, zginął”.

Drugi okres rozpoczął się po potopie i trwa do naszych czasów i ten okres Pan Jezus określa mianem „tego świata”, jak czytamy w Ewangelii św. Jana 18:36: „Odpowiedział Jezus [Piłatowi]: Królestwo moje nie jest z tego świata”. Święty Paweł nazywa ten okres „obecnym złym światem” (Gal. 1:4), natomiast św. Piotr wyraża się o tym okresie: „świat, który teraz jest” (2 Piotra 3:7).

Trzeci okres nazwany jest w Piśmie Świętym „światem przyszłym”, „w którym sprawiedliwość mieszka”. Ten okres rozpocznie się Wiekiem Mesjańskim, czyli tysiącletnim panowaniem Chrystusa; ten przyszły świat będzie przeciwieństwem do obecnego złego świata. Obecnie panuje zło, a sprawiedliwi nie są doceniani, a nawet cierpią, ale w świecie przyszłym porządek ten zostanie odwrócony: będzie panować sprawiedliwość,

a zło i niesprawiedliwość nie będą tolerowane, i ostatecznie zło zostanie całkowicie zniszczone. Ten porządek zostanie ustanowiony już na wieczność. Każdy z tych trzech okresów, czyli „światów”, ma w Boskim planie w odniesieniu do ludzi różne cechy szczególne. Jednak każdy z tych okresów jest częścią jednego wielkiego planu – pojednania człowieka z Bogiem – którego po zakończeniu objawi wielką Boską mądrość.

Ale wróćmy do naszego tytułowego tematu. W rozdziale pierwszym Księgi Rodzaju, a w wersecie 27 mamy opisany początek **pierwszego świata**: „Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go: mężczyznę i niewiastę stworzył je”. Natomiast **koniec pierwszego świata** mamy podany w tej samej Księdze Rodzaju 7:23: „Tak wygładził Bóg wszystko stworzenie, które było na ziemi, od człowieka aż do bydłęcia, aż do gadziny i aż do ptactwa niebieskiego wygładzone są z ziemi, i został tylko Noe i którzy z nim byli w korabiu”.

Powstaje następujące pytanie: Dlaczego Pan Bóg wyniszczył potopem ludzi, dla których przygotował ziemię na mieszkanie, aby na niej żyli? Jaka była tego przyczyna? Jesteśmy przekonani, że miłosiwny Stwórca miał powód, i to poważny powód, że zarządził potop. Widać wyraźnie z zapisów Pisma Świętego, że po opuszczeniu ogrodu Eden przez Adama i Ewę grzech zaczyna przybierać na sile. Adam i Ewa przeżywają wielką tragedię. W Księdze Rodzaju, rozdział 4 mamy podane, że ich pierwszy syn Kain zabija swojego młodszego brata Abela. To pierwsza śmierć na naszym globie. Co się działo w sercach Adama i Ewy, możemy sobie tylko wyobrazić. Jest to początek bratobójczej walki.

Pan Bóg wiedział, co się stało z Ablem, gdy zapytał Kaina: „*Gdzie jest twój brat?*”. Dał szansę Kainowi, by wyznał swoje przestępstwo. Ostatecznie ci, którzy będą usprawiedliwieni przed Bogiem, muszą wyznać swoje grzechy i wyrazić skruchę za nie oraz przyrzec, że nigdy nie będą więcej tych grzechów popełniać. Gdy to zostanie dokonane, wówczas, na podstawie ofiary Pana Jezusa, Pan Bóg przebaczy. Jednak Kain w odpowiedzi próbował okłamać nawet Pana Boga. Kain, nie znając mocy Pana Boga uważał, że mu się uda to morderstwo ukryć. Na pewno ciało Abla zostało ukryte. Kain myślał, że uda mu się zataić ten wypadek i wyjść z tego cało. Uważał, że grzech przeciw ludziom można ukryć i zataić i nigdy nie zostanie on ujawniony. To powinno być wielką nauką dla ludzi. Miarą naszej prawości nie jest to, co robimy wtedy, gdy ludzie widzą, ale to, co robimy, gdy ludzie nie widzą. Kain powiedział, że jest niewinny. Ukrył rozmyślne morderstwo i rozmyślnie skłamał. Jego odpowiedź brzmiała: „Nie wiem”. Dla porównania Adam i Ewa w konfrontacji z Bogiem starali się winę zrzucić jeden na drugiego, ale nie kłamali. Wąż, który był w ogrodzie Eden, skłamał, mówiąc: „Żadnym sposobem nie pomrzecie”. Kłamstwo Kaina czyni go drugim zanotowanym kłamcą po wężu. Następstwem grzechu morderstwa było kłamstwo i oszustwa. Jeden grzech rodzi inny.

W Księdze Rodzaju 6:5 mamy zapis, że rodzaj ludzki stopniowo staczał się w dół. Grzech i degradacja przybierały na sile. Pan Bóg w Swej mądrości postanowił wstrzymać proces grzechu i degradacji ludzkiej. Miał do tego absolutne prawo. Przecież Wszechmocny panuje nad wszechświatem i w swoim Królestwie Niebieskim. Jak czytamy: „*A gdy Pan widział, że wielka jest złość człowieka na ziemi i że wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe, żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w sercu swoim. I rzekł Pan: Zglądzę człowieka, którego stworzyłem, z powierzchni ziemi, począwszy od człowieka aż do bydła, aż do ptaków i ptactwa niebios, gdyż żałuję, że je uczyniłem*”. Na podstawie tego zapisu możemy sobie tylko wyobrazić, jak daleko człowiek upadł, gdy utracił społeczność z Panem Bogiem, a wolną wolę, którą Pan Bóg obdarzył człowieka, obrócił w samowolę i samowyniszczanie. W rezultacie pod koniec tego okresu tylko osiem osób było na odpowiednim poziomie moralnym, za co zostali obdarzeni przywilejem uratowania w potopie i przejścia do drugiej dyspensacji, a przez nich została zachowana ciągłość linii rodzaju ludzkiego zapoczątkowanego od Adama i Ewy. Pewne światło na ten okres przedpotopowy rzucają zapisy 2 Piotra 2:4 i Judy 1:6. Noe i jego rodzina zostali wybrani przez Pana Boga, aby zostali zachowani w czasie potopu, dlatego że nie byli częścią zepsutej społeczności, jaka istniała przed potopem. Jak informuje nas Księga Rodzaju: „*Ale Noe znalazł łaskę w oczach Pańskich. Teć są rodzaje Noego: Noe mąż sprawiedliwy, doskonałym był za wieku swego; z Bogiem chodził Noe*”. Z tego zapisu jasno wynika, że Pan Bóg widzi wyraźnie, co się dzieje na ziemi, i jak

każda jednostka z rodzaju ludzkiego postępuje. Noe był dziesiątym od Adama z „patriarchów przedpotopowych” i wywodził się z linii Seta, trzeciego syna Adama. Obok Enocha otrzymał miano „chodzącego z Bogiem”.

Pan Bóg, wiedząc, że ziemia będzie zalana wodą, polecił Noemu zbudować Korab – wielką łódź, do której wszedł on z rodziną, a przedtem na polecenie Boże wprowadził po parze zwierząt i ptaków. Korab, który był wybudowany około 2500 Lat przed naszą erą, miał według Biblii 300 łokci długości, 50 łokci szerokości i 30 łokci wysokości. Dopiero wybudowany w 1912 roku naszej ery „Titanic” przewyższył wymiarami korab Noego, gdyż miał bez mała 270 metrów długości i ok. 52 tys. ton wyporności. Podziwiamy wiarę Noego w to, co mu Pan Bóg powiedział. Noe pracował wytrwale przy budowie arki. Wiara Noego była tym bardziej godna podziwu (nadal jest), że w tamtym okresie deszcz jeszcze nie padał na ziemię (1 Mojż. 2:5). Przed potopem Ziemię okrążał pierścień wodny, który tworzył nad nią sklepienie, rodzaj cieplarni. Mamy o tym podane w opisie drugiego dnia stworzenia: „*Potem rzekł Bóg: Niech powstanie sklepienie pośród wód i niech oddzieli wody od wód! Uczynił, więc Bóg sklepienie, i oddzielił wody pod sklepieniem od wód nad sklepieniem; i tak się stało. I nazwał Bóg sklepienie niebem. I nastał wieczór, i nastał poranek – dzień drugi*”. Dlatego na ziemi nie było pór roku, a jednakowa temperatura panowała zarówno na biegunach, jak i na równiku; wszędzie była bardzo bujna roślinność, możliwe, że ta temperatura sprzyjała długowieczności ludzi, np. Noe żył 950 lat. Po potopie, gdy klimat się zmienił, długowieczność ludzi nagle zaczęła spadać. Noe z rodziną zbudował korab i był upoważniony do nauczania ludzi, żeby odwrócili się od swoich grzesznych praktyk i zreformowali swoje życie, ale jak wiemy nie odniosło to żadnego skutku. W tej sytuacji Pan Bóg zarządził potop: „*W roku sześćsetnym życia Noego, w miesiącu drugim, siedemnastego dnia tego miesiąca, w tym właśnie dniu wytrysnęły źródła wielkiej otchłani i otworzyły się upusty nieba. I padał deszcz na ziemię przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy*” (1 Mojż. 7:11).

Tak jak dla Noego i jego rodziny korab był ocaleniem przed śmiercią, tak dla nas Chrystus Pan – i tylko On – jest naszym ocaleniem od wiecznej śmierci. Oto słowa naszego Zbawiciela: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” (Jan 3:16).

Gdy wody opadły po tym jak Noe z rodziną wyszedł na ląd, gdy zwierzęta i ptaki opuściły arkę, Noe uwielbił imię Boże. W dowód wdzięczności dla Pana Boga za ocalenie życia Noe buduje ołtarz i składa ofiarę (1 Mojż. 8:20-21). Czy Pan Bóg zauważył czyn Noego? Zauważył! I nie tylko zauważył, mamy bowiem powiedziane, że wdzięczność Noego za ocalenie życia bardzo się Bogu spodobała. Pan Bóg był wielce zadowolony, że Noe docenił Bożą łaskę. Ten scenariusz pobudza nas do wdzięczności za wielką łaskę odkupienia dokonaną 2000 lat temu na krzyżu przez naszego Zbawiciela Chrystusa Pana. Apostoł Paweł w Efe-

zj. 1:7 wskazuje na wielkie dzieło okupu dokonane przez Chrystusa Pana. Oto Jego słowa: „(...) w którym mamy odkupienie przez krew Jego, to jest odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski Jego”.

Omawiając zagadnienie potopu, nie sposób pominąć „łuku na obłoku”, który Pan Bóg uczynił i który trwa do dzisiejszego dnia. Nasze oczy patrzają na to, że gdy po deszczu przedzierają się promienie słoneczne, widzimy wspaniałą tęczę. I chociaż to zjawisko obserwowaliśmy niezliczoną ilość razy, zawsze tęcza wygląda imponująco. A Pismo Święte mówi o niej: 1 Mojż. 9:13: „Łuk mój położyłem na obłoku, który będzie na znak przymierza między mną, i między ziemią”. W wersecie 11. Pan Bóg mówi, że „nie będzie więcej karał ludzi potopem”.

Mijają wieki. Ludzkość rozmnożyła się. Wszyscy ludzie mówili jednym językiem. Z 1 Mojż. 11:1-9 dowiadujemy się, że:

1) Straciwszy ufność w Bogu, ludzie rozpoczęli budowę wysokiej wieży Babel, która chroniłaby ich na wypadek drugiego potopu.

2) W niedorzecznym swoim przedsięwzięciu nie mogli kontynuować budowy wieży, ponieważ Pan Bóg pomieszał im języki i nie mogli się porozumieć.

3) Z tego powodu musieli zaniechać pracy i rozejść się. Wydaje się, że Pan Bóg miał na celu, aby ziemia, którą stworzył dla człowieka, była zamieszkała nie tylko w jednym miejscu. W wersecie 9. mamy podane, że „Pan rozproszył ich po obliczu wszystkiej ziemi”.

Tak zakończył się pierwszy etap planu Bożego, zwany w Biblii „pierwszym światem”, a rozpoczął się drugi, zwany „wiekiem złym”.

W jedenastym rozdziale swego Listu do Hebrajczyków święty apostoł Paweł, wymieniając imiona bohaterów wiary, na początku tej listy po Ablu i Enochu wymienia Noego, jak czytamy w wersecie 7: „Przez wiarę Noe został pouczony cudownie o tym, czego jeszcze nie można było ujrzeć, i pełen bojaźni zbudował arkę, aby zbawić swą rodzinę. Przez wiarę też potępił świat [wydał wyrok na świat] i stał się dziedzicem sprawiedliwości [odziedziczył usprawiedliwienie], którą otrzymuje się przez wiarę” – Hebr. 11:7 (BT).

Aby wykazać wiarę Noego w Boga i Bogu i że był on posłuszny Jego słowom oraz cieszył się szczególną łaską u Pana Boga, musimy cofnąć się naszymi myślami do pierwszego świata, przed potopem. Według 1 Mojż. 6:1-2 świat ten był pod nadzorem i szczególnym zarządaniem aniołów, jak czytamy: „I stało się, gdy się ludzie poczęli rozmnażać na ziemi, a córki się im zrodziły, że widząc synowie Boży córki ludzkie, iż były piękne, brali je sobie za żony, ze wszystkich, które sobie upodobali”. A św. Paweł w Liście do Hebrajczyków 2:5 pisze: „Albowiem nie Aniołom poddał świat przyszły, o którym mówimy”. Zaś św. Piotr w swoim drugim liście (2:5) ostrzega: „Albowiem, jeśli Bóg Aniołom, którzy byli zgrzeszyli, nie przepuścił, ale strącił ich do piekła, podał łańcuchom ciemności, aby byli zachowani na sąd”. Pisze też o tym św. Juda w wer-

secie 6: „Także Aniołów, którzy nie zachowali pierwszego stanu swego, ale opuścili mieszkanie swoje, na sąd dnia wielkiego związkami wiecznymi pod chmurą zachował”.

Jakie były powody, że pierwszy świat przed potopem był pod nadzorem i szczególnym zarządaniem aniołów? W Ijoba 38:7 jest napisane, że anielscy synowie Boży „weselili się”, kiedy ziemia była tworzona i kiedy w miarę stopniowego rozwoju ujrzeli ostatecznie człowieka – pana ziemi, który stał się przedmiotem ich szczególnego zainteresowania. Kiedy Szatan odwiódł od Boga naszych pierwszych rodziców w raj, podbił ich w ten sposób pod swoją moc i ludzie popadali w coraz większą degradację, a wtedy aniołowie okazali swoją troskę o człowieka. Mieli oni szlachetne życzenie, by pomóc człowiekowi w tym stanie niewoli Szatana i grzechu. I za Boskim pozwoleniem pragnęli podjąć próbę leczenia upadłej i zwyrodniałej ludzkości. Dana im była możliwość ujawnić swe zdolności w tym kierunku. Dozwolone im było czynić, co tylko mogli i chcieli, aby uzdrowić upadłą rasę ludzką, która z powodu grzechu potrzebowała innego rządu, jak swój własny. Tym aniołom powierzone zostało strzeżenie ludzkości od wpływów Szatana i utrzymanie jej od grzechu oraz wszelkiego zła.

W tym czasie władza Szatana nad ludzkością była krępowana z powodu rywalizacji z wielką rzeszą aniołów, którzy jak gwardia stróżów informowała i kierowała ludzkością przez pewien czas w harmonii z Bożą wolą. I tu uwidaczniają się ambitne zamiary Szatana – żeby się stać władcą, „być równym Najwyższemu”, jak stwierdza prorok Izajasz, rozdz. 14. „Wstąpię na wysokość obłoków, będę równy Najwyższemu.”

Gdy popatrzymy na rozwój historii przed potopem, zauważymy duży wpływ Szatana na aniołów; miał on ambitny zamiar, by się stać władcą nowej rasy ludzi, przewyższającej potomków Adama. Natomiast aniołowie na skutek nieposłuszeństwa naszych pierwszych rodziców popadli w wielkie doświadczenie. Ulegli oni pładze grzechu! Zamiast dźwigania ludzkości, sami nadużyli nadanej im władzy i opuścili swój pierwotny stan jako duchowe istoty, nie zatrzymując swego pierwszego oryginalnego stanu, o czym informuje nas św. ap. Juda. Przybierali oni ludzkie formy i umysł ich stał się bezbożny i rozpustny, podobnie jak umysł upadłego człowieka. Zapoczątkowali inną rasę ludzi na świecie, jak zapewnia nas zapis z 1 Mojż. 6:1-4: „I stało się, gdy się ludzie poczęli rozmnażać na ziemi, a córki się im zrodziły, że widząc synowie Boży córki ludzkie, iż były piękne, brali je sobie za żony, ze wszystkich, które sobie upodobali. I rzekł Pan: Nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem na wieki, gdyż jest ciałem; i będą dni jego sto i dwadzieścia lat. A byli olbrzymowie na ziemi w one dni; nawet i potem, gdy weszli synowie Boży do córek ludzkich, rodziły im synów. A cić są mocarze, którzy od wieku byli mężowie sławni”.

Jak rozległe było to skażenie rasy ludzkiej przez bezprawne połączenie z synami Bożymi, poświadczają

dwa zapisy: Pierwszy: „*Albowiem zepsowane [skażone] było wszelkie ciało drogą swoją na ziemi*” i drugi: „*Tylko Noe znalazł łaskę w oczach Pańskich, bo był mąż sprawiedliwy, doskonały był za wieku swego*” – czyli tylko sam Noe był wolny od tej mieszaniny rasy ludzkiej z aniołami. To niezawodnie obejmowało także rodzinę Noego, znajdującą się pod jego wpływem i nadzorem. 1 Mojż. 6:5-10: „*A widząc Pan, że wielka była złość ludzka na ziemi, a wszystko zmyślanie myśli serca ich tylko złe było po wszystkie dni, żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi, i bolał w sercu swym. I rzekł Pan: Wygladzę człowieka, którego stworzył, z oblicza ziemi, od człowieka aż do bydła, aż do gadziny, i aż do ptactwa niebieskiego; bo mi żal, że je uczynił. Ale Noe znalazł łaskę w oczach Pańskich. Teć są rodzaje Noego: Noe mąż sprawiedliwy, doskonałym był za wieku swego; z Bogiem chodził Noe. I spłodził Noe trzech synów, Sema, Chama, i Jafeta*”.

Aniołowie, gdy przyjęli na siebie postać ludzką, mieli doskonałe życie, a dzieci, które spłodził, przewyższały wówczas żyjących potomków Adama, tak pod względem fizycznym, jak i umysłowym, dlatego powiedziane jest o nich, że „byli to mężowie sławni”. Ludzie ci byli urodzeni z niedoskonałych matek, lecz spłodzeni przez doskonałych ojców. Jak nam jest wiadomo, rodzaj żeński daje organizm, jak również pokarm, słowem daje wszystko oprócz życia – nasienia, które pochodzi od ojca, czyli życiodawcy. Upadłe i umierające potomstwo Adama miało wiele trudności z wyższymi od siebie siłą nefilim (po hebrajsku nazywają się oni „upadli”). Pan Bóg, widząc, że wielka była złość na ziemi, postanowił wygładzić człowieka i wszelkie stworzenie żyjące na ziemi. Noe, który znalazł łaskę w oczach Pańskich, otrzymał rozkaz od Pana Boga, by uczynić sobie korab. I dał Pan Bóg Noemu instrukcję dotyczącą budowy tegoż korabia (1 Mojż. 6:5,7,8).

Wiara Noego w Boga zmanifestowana została w jego budowie arki. Nie była to mała próba wiary, gdyż jak już wcześniej wspomnieliśmy, w myśl opisu biblijnego do potopu nie było deszczu na ziemi. Ziemia była nawilżana rosą i mgłą (1 Mojż. 2:5-6). Deszcz nie padał, bo ziemię okrążał pierścień wodny, dlatego nie było pór roku, a temperatura była jednakowa tak na biegunach, jak i na równiku, około 22-23 stopni C. Wszędzie była bujna roślinność i możliwe, że taka temperatura sprzyjała długowieczności ludzi przed potopem np. Noe żył 950 lat. Po potopie, gdy klimat się zmienił, długowieczność ludzi nagle zaczęła spadać. Przez te długie lata, gdy Noe budował arkę, ostrzegał ludzi przed niebezpieczeństwem potopu i chociaż był on kaznodzieją sprawiedliwości, to jednak w ówczesnym świecie przed potopem kazania Noego nie miały żadnego wpływu na jego krewnych przyjaciół i sąsiadów, ponieważ znajdując się zupełnie pod wpływem tych nefilim (olbrzymów), „mężów sławnych”, wyszydzała oni sprawiedliwe życie Noego oraz jego kazania i nie pokutowali. Mimo to Noe był posłuszny Bogu i wierzył w Jego słowa. Pan Bóg zachował Noego i Jego rodzinę, a przez niego ciągłość rasy ludzkiej zapoczątkowanej przez Adama i Ewę.

Pan Jezus przyrównał ten okres przedpotopowy do czasów końca obecnego wieku, gdy powiedział: „*Albowiem jak było za dni Noego, takie będzie przyjdzie Syna Człowieczego. Bo jak w dniach owych przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali, aż do tego dnia, gdy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, że nastął potop i zmiotł wszystkich, tak będzie i z przyjściem Syna Człowieczego*” (Mat. 24:37-39). Pan Jezus nie miał na myśli, że przyjdzie potop, ale że ludzie będą w nieświadomości, co się wokół nich dzieje, podobnie jak za czasów Noego, gdy z rodziną wszedł do arki.

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

Echa z konwencji



LWÓW

19-20 SIERPNIA 2017 R.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry! Z wielką przyjemnością dzielimy się radością, jakiej byliśmy uczestnikami na dwudniowej konwencji na Ukrainie, która odbyła się 19-20 sierpnia w miejscowości Mali Pidliski koło Lwowa, ogólnie nazywana konwencją we Lwowie (nazwa Mali Pidliski znaczy mała miejscowość pod lasem). Miejscem konwencji jest sala weselna Nasza Oselja na terenie prywatnym. W tym roku bracia licznie przyjechali, około 150 osób, w tym około 50 osób z zagranicy. Tematem przewodnim konwencji były słowa z 1 Kor. 6:20 „*Albowiemście*

drogo kupieni”. Było 7 wykładów i wieczorne zebranie pieśni i poezji.

Pierwszym wykładem do wersetu przewodniego usłużył br. Andrzej Łajbida, rozwijając myśl o wartości ofiary naszego Pana jako podstawy naszej wiary do zbawienia. Daje możliwość skorzystania z łaski usprawiedliwienia w obecnym czasie. Wyrażenie „*drogo kupieni*” skierowane jest do tych, którzy poświęcili się i skorzystali z oferty wysokiego powołania. Przypomnienie sobie wartości ofiary naszego Pana i ocenianie jej jest bardzo potrzebne do walki

z ciałem, światem i szatanem, aby polegać wiarą na Panu i zwyciężać.

Drugim wykładem usłużył br. Franciszek Olejarz, tłumacząc słowa „*błogosławieni odtąd umarli, którzy w Panu umierają*” z Obj. 14:13. To jest jedyny zapis biblijny, który przedstawia śmierć pozytywnie. Dlatego, że jest to śmierć ofiarnicza, a nie Adamowa. Patrząc na rysunek Planu Wieków, brat zapytał, w którym miejscu na tym rysunku można umieścić te słowa „*błogosławieni odtąd (od kiedy?) umarli*”. Przez cały Wiek Ewangelii ci, którzy docenili zasługi naszego Pana i skorzystali z nich, umierali w Panu. Błogosławiony czas umierania w Panu trwa przez cały Wiek Ewangelii, począwszy od apostołów. Wypełnienie się słów prorocтва „*błogosławieni odtąd umarli*” przypada na czas końca Wiek Ewangelii, a w języku biblijnym na czas żniwa Wiek Ewangelii. To jest wielkie błogosławieństwo, nazwane pierwszym zmartwychwstaniem, wynikające z wtórego przyjscia naszego Pana i Jego obecności. Apostoł Paweł tłumaczy to w 1 Tes. 4:15-17. Obecnie nie musimy czekać, ale przemiana do duchowej natury odbywa się w chwili śmierci dla tych, którzy jedli ciało i pili krew naszego Pana i okazali się wiernymi aż do śmierci.

Jako trzeci przemawiał br. Jerzy Honkisz, który przypomniał nam Księgę Rut. Jest w niej pokazane pobożne życie Noemi i jej wpływ na synową. To piękny przykład i zachęta dla nas, aby przyswajając sobie wartości z Biblii i dzięki cnotie pobożności przetworzyć je na postępowanie w życiu codziennym. Rut była prababką króla Dawida i jest włączona do rodowodu Pana Jezusa.

Czwartym rozważaniem podzielił się z nami br. Tomek Gierczak, mówiąc na temat cierpliwości z Jak. 1:4. Widzimy na co dzień potrzebę rozwoju cierpliwości. Rozwój charakteru możemy pokazać obrazowo na przykładzie wzrostu drzewa, które rośnie nad strumie-

niem, jak w Psalmie 1:3. Ta uporządkowana kolejność rozwoju jest zgodna z przepisem podanym w 2 Piotra 1:5-7. Na przykładzie tym widzimy, jakie elementy charakteru są potrzebne, zanim rozpoczniemy pracę nad rozwojem cierpliwości. Analizując ten zapis, każdy może ocenić, na jakim etapie rozwoju charakteru się znajduje i ile mu jeszcze brakuje.

Wieczorem mieliśmy wspólne zdjęcie i rozpoczęła się społeczność uwielbiająca – śpiew i poezja na chwałę naszego Stwórcy. Dzieci z Ukrainy pokazały, jak bardzo kochają Boga. Bracia i siostry z Ukrainy zaśpiewali z podziałem na głosy. Bracia z Polski zaśpiewali razem oraz osobno niektóre osoby. Braterstwo z Mołdawii zaśpiewali po rumuńsku i po rosyjsku, przy akompaniamencie bająłu (dawniejsza forma akordeonu). Były także fragmenty poezji. Potem zjedliśmy wspólnie kolację. Ponieważ to był jeden z najgorętszych dni w roku, wiele osób było zmęczonych i udało się na spoczynek. Ci, którzy mieli jeszcze siły, zebrali się na sali, aby wspólnie wielbić imię naszego Niebieskiego Ojca. W nocy ochłodziło się i następnego dnia nie był już tak upalny.

W niedzielę usłyszeliśmy pięknie opracowany przez br. Władysława Symczuka z Ukrainy temat o naszym Panu, który powiedział o sobie: „*Ja jestem droga, prawda i żywot*” (Jan 14:6). Od kiedy Pan stał się drogą? Od swojej śmierci, gdy złożył z siebie ofiarę, a zasługę przedstawił Ojcu po zmartwychwstaniu. Wąską drogę Pan otworzył w dniu Pięćdziesiątnicy, podczas zesłania Ducha Świętego na Kościół. Ta droga jest otwarta przez cały Wiek Ewangelii i będzie zamknięta zakończeniem się wyboru Kościoła i Wielkiego Grona. Potem będzie zawarte Nowe Przymierze z świętymi Starego Testamentu i błogosławieństwa spłyną dla ludzkości. To będzie nowa droga, zwana gościńcem świętobliwości.



Jezus jest też prawdą. Dla Żydów przed Chrystusem prawda była w Zakonie. Jezus, głosząc Ewangelię, głosił prawdę – objawił plan Boży – naukę od Boga na cały Wiek Ewangelii. Jezus jest życiem, bo ma prawo do życia. Aby je otrzymać obecnie, trzeba się zupełnie poświęcić i ofiarować prawa i przywileje restytucyjne ocenione wiarą (Jan 5:24; Gal. 2:20; 1 Kor. 15:20). Ludzkość otrzyma prawo do życia po pomyślnym przejściu przez próbę pod koniec Wieku Tysiąclecia.

Drugi wykład, brata Gicy Dragosza z Rumunii, dotyczył Nowego Przymierza. Wykład był tłumaczony przez siostrę Nataszę Neagu na język rosyjski. Brat przedstawił potrzebę i warunki ustanowienia tego przymierza. Stare przymierze to zawarte z narodem izraelskim Przymierze Zakonu, którego pośrednikiem był Mojżesz. Nowe Przymierze będzie zawarte z cieleśnym Izraelem, a ściśle mówiąc ze świętymi Starego Testamentu, przez lepszego pośrednika – Chrystusa: głowę – Jezusa i ciało – Kościół.

Trzecim wykładem, o ofierze Chrystusa, usłużył br. Henryk Szarkowicz. W wyrażeniu tym mieści się nie tylko ofiara naszego Pana, ale także ofiara wszystkich naśladowców. Brat nawiązał do pierwszego wykładu –

śmierci naszego Pana oraz zaproszenia dla członków Jego ciała do cierpienia z Nim. Mówiąc o poświęceniu, wytłumaczył różnicę między poświęceniem Bogu a poświęceniu dla Boga. Ładnie to jest pokazane w poświęceniu Lewitów (dla społeczności, w służbie jednych dla drugich) i kapłanów (zupełne ofiarowanie, z wyznaczonym celem w naszym życiu, zgodnie ze słowami naszego Pana, który jest drogą).

Konwencja zakończyła się wspólnym obiadem. Potem czule pożegnania i uczestnicy rozjechali się do domów. Bracia z Ukrainy żegnali nas słowami: „Do zobaczenia w Mukaczewie” (22-24 września). Po raz pierwszy była z tego miejsca transmisja internetowa (tak jak dotąd z Mukaczewa) dla tych, którzy nie mogli przyjechać. Dla chętnych będzie też możliwość odsłuchania nagranych wykładów ze strony www.dabhar.org.

Będziemy mile wspominać te chwile spędzone razem, wspólne rozmowy z braćmi z Mołdawii i Ukrainy oraz troskę organizatorów, którzy postarali się, aby niczego nam nie brakowało. Błogi nastrój, jaki towarzyszył tej społeczności, pozostanie z nami na długo.

Uczestnik konwencji, br. Tomek Gierczak

Wzrost chrześcijaństwa

Pewien chrześcijański pisarz trafnie powiedział: „Gdziekolwiek objawiało się wierne naśladowanie Chrystusa w poświęconym sercu, tam prędzej czy później okazywały się piękne cnoty. Pokora i pokój ducha stają się z czasem charakterystykami codziennego życia. Cierpliwe, każdodziennie poddawanie się woli Bożej będzie okazywane w każdych okolicznościach. Cicha uległość, gdy Bóg według swej woli ćwiczy nas przez różne trudności, zawody i cierpienia. Łagodność wobec prowokacji, spokój wśród zgietku i zamieszania, uległość wobec życzeń drugich (gdy nie chodzi o zasadę), niezrażanie się docinkami i obelgami, wolność od zmartwień, obaw i trosk – wszystkie te i wiele podobnych przymiotów są objawem naturalnego, zewnętrznego rozwoju wewnętrznego życia, który jest skryty z Chrystusem w Bogu”.

Straż 1968-XII-85

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

• Dnia 30 kwietnia 2017 roku zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę nasza siostra w Panu **IRENA KOPACZ**, z domu Kwaśnik. Przeżyła 85 lat. Na służbę Panu Bogu poświęciła się w bardzo młodym wieku na jednej z konwencji w Naęczowie. Od roku 1975 była członkinią zboru w Chorzowie. Pozostawiła po sobie dobre świadectwo, była osobą bardzo pogodną, czynną, służąc innym pomocą, dobrym słowem i uczynkiem.



• W dniu 21 lipca 2017 roku zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **EDWARD ŚWIDEREK**. Pan Bóg dał mu przeżyć 90 lat, w tym 70 w Prawdzie. Większość swojego życia spędził w Niepołomicach, gdzie przez 50 lat służył jako brat starszy w tutejszym zborze. Ostatnie kilka lat był członkiem zboru w Kozach Dolnych. W swym życiu pragnął służyć Panu i braciom.

• W dniu 30 lipca 2017 roku zmarła siostra **MARIA KRĘT**. Wspólnie z mężem ochrzciła się w roku 1979 i stali się członkami Zboru biłgorajskiego. Niestety trzy lata później została wdową z czwórką dzieci, mimo to nie zmienił się jej stosunek do Boga. W ostatnich latach, jej udział w nabożeństwach był ograniczony z powodu złego stanu zdrowia, ale wyrażała chęć społeczności braterskiej przez przesyłane pozdrowienia. Zmarła w wieku 86 lat.